

GAZETA RAJDOWA

4. CHARYTATYWNY RAJD KOGUTA



11-13 / 06 / 2020

🏁 START W GODZ. 12.00 - 16.00 **BOŻE CIAŁO**

👤 MASECZKI OCHRONNE DLA UCZESTNIKÓW

📷 ZADANIA FOTOGRAFICZNE NA TRASIE

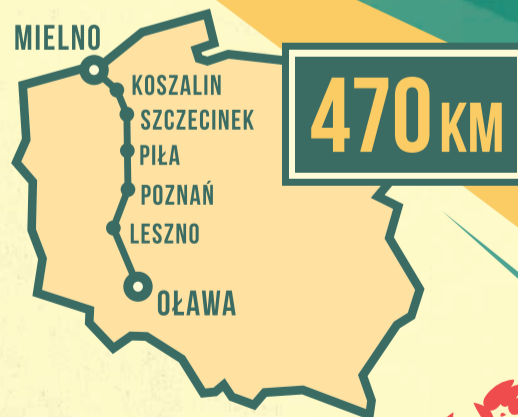
OŁAWA → MIELNO

⚠️ ORGANIZACJA RAJDU ZGODNA Z ZALECENIAMI
MINISTERSTWA ZDROWIA I GŁÓWNEGO INSPEKTORATU
SANITARNEGO DOTYCZĄCYMI WALKI Z EPIDEMIĄ
KORONAWIRUSA COVID-19.

#odmrażamypomaganie

www.zabytkowe.com.pl

ZBIERAMY
PIENIĄDZE
NA CHÓRE
DZIECI



Urząd Miejski
w Olawie



DODATEK SPECJALNY **powiatowa** tuOlawa.pl

GAZETA RAJDOWA

4. CHARYTATYWNY RAJD KOGUTA



11-13 / 06 / 2020

🏁 START W GODZ. 12.00 - 16.00 **BOŻE CIAŁO**

👤 MASECZKI OCHRONNE DLA UCZESTNIKÓW

📷 ZADANIA FOTOGRAFICZNE NA TRASIE

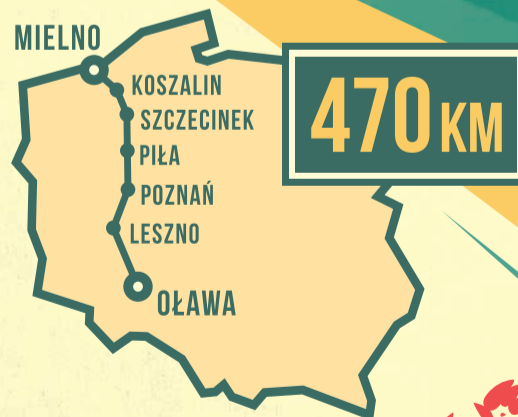
OŁAWA → MIELNO

⚠️ ORGANIZACJA RAJDU ZGODNA Z ZALECENIAMI
MINISTERSTWA ZDROWIA I GŁÓWNEGO INSPEKTORATU
SANITARNEGO DOTYCZĄCYMI WALKI Z EPIDEMIĄ
KORONAWIRUSA COVID-19.

#odmrażamypomaganie

www.zabytkowe.com.pl

ZBIERAMY
PIENIĄDZE
NA CHÓRE
DZIECI



Urząd Miejski
w Olawie



DODATEK SPECJALNY powiatowa tuOlawa.pl

- Przed nami długi weekend, początek wakacji, ponad 800 km wspaniałej zabawy, rodzinna wycieczka oraz pomoc chorym dzieciom. Właśnie zaczyna się IV Oławski Charytatywny Rajd Koguta - mówi Magda Gąsiorowska z „Weny”. - Jest on trochę inny niż zawsze, ale wciąż z otwartym sercem dla chorych i potrzebujących dzieci

To hasło z rajdowego plakatu #odmrażamypomaganie jest nieprzypadkowe. Z powodu pandemii rajd musi być zorganizowany z zachowaniem wszelkich środków ostrożności związanych z zagrożeniem epidemiologicznym. Udział w rajdzie wiąże się więc z koniecznością szczegółowego zapoznania się i stosowania do regulaminu na stronie www.zabytkowe.com.pl.

Już sam początek będzie wyraźnie inny, niż do tej pory. Nie będzie tłumów, orkiestry, oficjeli itp.

- Start odbywa się w systemie drive thru, czyli bez wychodzenia z pojazdów - tłumaczy Magda Gąsiorowska. - Staramy się zor-

Do ZOBACZENIA w Mielnie!

ganizować ten rajd zgodnie z zaleceniami Głównego Inspektoratu Sanitarnego dotyczącymi walki z epidemią koronawirusa Covid-19. Prosimy więc o stosowanie się do pewnych zasad. Nie może nas być więcej niż 150 osób w jednym miejscu, a każdy uczestnik zobowiązany jest do przestrzegania obostrzeń związanych z epidemią koronawirusa. Każda zarejestrowana na e-maila ekipa otrzyma od nas dzień wcześniej informację z godziną startu. I pamiętajcie, każdy uczestnik zobowiązany jest do zaplanowania noclegu indywidualnie.

Na starcie każdy kierowca otrzymuje numer startowy, pamiątkową naklejkę, a także parę egzemplarzy „Gazety Rajdowej”, aby poczytać, zostawić sobie na pamiątkę, a także przekazać po drodze innym, gdzieś w Polsce. Niech wszyscy w kraju wiedzą, że właśnie przejeżdża Rajd Koguta!

Numer startowy należy przykleić w bezpiecznym miejscu, z dala od miejsca startu, lecz musi to być jeszcze w Oławie, co jest związane z pierwszym zadaniem.

- Codziennie każda rajdowa załoga będzie miała do wy-

konania kilka zadań, głównie w formie zdjęć - tłumaczy Magda Gąsiorowska. - POMAGANIE jest proste, a przy tym można się fajnie bawić w swoim gronie podczas ciekawych zadań na trasie.

Poniżej w ramce macie je wszystkie szczegółowo opisane.

Zakończenie IV Oławskiego Charytatywnego Rajdu Koguta zaplanowano na 13 czerwca na deptaku w Mielnie przy ul. Kościuszki. Od godziny 15:00 do 20:00 będą tam wręczane dyplomy i pamiątkowe statuetki dla wszystkich uczestników (ekipy, które nie zdążą na czas odebrać pamiątek, proszone są o zgłoszenie się do organizatora).

- Do godziny 16:00 planujemy ogłosić wyniki konkursów pod postami z zadań Rajdu Koguta - mówi Magda Gąsiorowska. - Skontaktujmy się w wami w wiadomości prywatnej! Środki zebrane z waszego wpisowego trafią w 100% do lokalnych organizacji pożytku publicznego! Wspólnie możemy zrobić dużo i wywołać uśmiech na twarzach wielu dzieciaków! Życzymy Wam super zabawy i do zobaczenia w Mielnie!

(CK)



Magda Gąsiorowska

PIMP GARAGE
Detailing Pro Studio

USŁUGI:

DETAILING ZEWNĘTRZNY

RENOWACJA LAKIERU •

OCHRONA LAKIERU •

CERAMICZNE POWŁOKI OCHRONNE

EKSKLUZYWNE WOSKI OCHRONNE

REGENERACJA REFLEKTORÓW •

DETAILING WEWNĘTRZNY

PRANIE TAPICERKI •

KONSERWACJA TAPICERKI SKÓRZANEJ •

POZOSTAŁE

PAKIETY OCHRONNE DLA AUT NOWYCH •

KOMPLEKSOWE PRZYGOTOWANIE AUT •

NA SPRZEDAŻ

504 412 578

KONTAKT.PIMPGARAGE@GMAIL.COM

UL. CHROBREGO 39,
55-200 BYSTRZYCA

f PIMP GARAGE

Zadania rajdowe

1. OŁAWA - Zdjęcie pojazdu z numerem startowym oraz dowolnym budynkiem w Oławie np. szkoła, szpital, dworzec, ratusz itp. Pokażmy całej Polsce jak wygląda to piękne miasto! Wrzuć zdjęcie pod postem na naszym fanpage: www.facebook.com/PojazdyZabytkoweOlawa (post pojawi się na naszym fanpage 11.06.2020r. godz. 12:00). Zdjęcie, które otrzyma najwięcej LIKE do 13.06.2020r. do godziny 15:00, zostanie specjalnie nagrodzone na mecie rajdu 13.06.2020r.

2. Zadanie manualne NIESPODZIANKA! Przygotuj nożyczki, klej i kredki/flamastry. Wrzuć zdjęcie swojej pracy pod postem na naszym fanpage: www.facebook.com/PojazdyZabytkoweOlawa (post pojawi się na naszym fanpage 11.06.2020r. godz. 20:00).

3. KĄKOLEWICE - Magazyn Wystawowy Polskiej Motoryzacji. W piątek 12.06.2020r. W godzinach od 8:00 do 18:00 zrób zdjęcie #selfie z „jelczańskim ogórkiem”, który znajduje się w muzeum. Wejście macie za FREE, a w prezencie otrzymacie pamiątkowa naklejkę od muzeum! Wrzuć zdjęcie pod postem na naszym fanpage: www.facebook.com/PojazdyZabytkoweOlawa Polub stronę Magazyn Wystawowy Polskiej Motoryzacji na Facebooku - oznacz ich pod swoim zdjęciem! (post pojawi się na naszym fanpage 12.06.2020r. godz. 8:00).

4. SZCZECINEK - Zdjęcie ekipy na moło w Szczecinku. Wrzuć zdjęcie pod postem na naszym fanpage: www.facebook.com/PojazdyZabytkoweOlawa (post pojawi się na naszym fanpage 12.06.2020r. godz. 14:00).

5. Zrób śmieszne zdjęcie z trasy. Wrzuć zdjęcie pod postem na naszym fanpage: www.facebook.com/PojazdyZabytkoweOlawa (post pojawi się na naszym fanpage 12.06.2020r. godz. 17:00). Zdjęcie, które otrzyma najwięcej LIKE do 13.06.2020r. do godziny 15:00, zostanie specjalnie nagrodzone na mecie rajdu 13.06.2020 r.

6. Zadanie Manualne KARTKA POCZTOWA DLA DZIECI. Na starcie otrzymałeś pocztówkę. Namaluj na niej swoją ekipę i napisz życzenia dla dzieciaków. Zaadresuj ją na swój pobliski Dom Dziecka i wyślij z Mielna! Dzięki temu wiele dzieci uśmiechnie się!

7. MIELNO - Nagraj filmik, max 10 sekund, z plaży. Wrzuć go pod postem na naszym fanpage: www.facebook.com/PojazdyZabytkoweOlawa (post pojawi się na naszym fanpage 13.06.2020 r. godz. 10:00).

Z Tomkiem Jurczakiem, pomysłodawcą i organizatorem Rajdu Koguta, rozmawia Jerzy Kamiński

RAJDOWE „Satisfaction” Tomka

» - Skąd u ciebie potrzeba pomagania?

- To sama przyjemność. W życiu trzeba coś robić poza pracą, spełniać swoje pasje i pomagać innym. Jeżeli ktoś ma takie możliwości, to nie ma żadnego powodu, aby tego nie robić. Uważam, że wiele osób mogłoby się angażować w pomaganie, bo wciąż jest ich za mało.

» - Jeden wstaje rano i mówi, że kupuje nowe ciuchy, inny jedzie na wymarzoną wycieczkę albo buduje dom, a ty - jak często mówisz - wstajesz i myślisz o pomaganiu. Z czego to się bierze?

- Pomaganie łączę z motoryzacją. Całe to środowisko ludzi związanych z zabytkowymi autami, czy w ogóle z ciekawymi pojazdami, ludzi, którzy po prostu kochają motoryzację, zawsze pomagali. A taki rajd charytatywny dodatkowo nas łączy. Mamy ze sobą świetny kontakt, poznajemy, jeden drugiemu pomaga. To są ludzie, którzy jadą różnymi pojazdami, nawet maluchem za 500 zł. Jadą też droższymi autami, ale to nie robi różnicy. Bo wszyscy razem pomagamy. W tym roku, szczególnie z powodu pandemii, udział w Rajdzie Koguta nie wymaga konkretnej wpłaty, więc ludzie dają, ile mogą. Czasem nawet tylko 50 zł. Ale w sumie będzie więcej aut, więc na pewno sporo zbierzemy. Jest taka sytuacja w kraju, że nie każdy może więcej, ale liczy się gest. Przez tę epidemię pomaganie zwolniło. Obserwuję te wszystkie strony, poprzez które zbiera się pieniądze dla potrzebujących. Wszędzie był zastój. Wpłaty ostro przyhamowały. Ale mam nadzieję, że to odmrażanie pomagania już się rozpoczęło i wszystko ruszy jak kiedyś. Bo warto pomagać. Bo są ludzie, którzy potrzebują wsparcia. A dla nas to - wiadomo - czasem trzeba coś poświęcić, bo to my organizujemy, wydajemy własne



Tomaz Jurczak przed swoją firmą

firmowe środki na to. I tu muszę coś podkreślić. Sto procent wpłat uczestników idzie na pomoc dla dzieci przez konto w Banku Spółdzielczym w Oławie - przy okazji dziękuję bankowi za pomoc. Wszystko trafi do dzieciaków, dzielimy to na poszczególne organizacje charytatywne. Natomiast koszty organizacji rajdu pokrywamy my jako firma i nasi sponsorzy.

» - A nie usłyszałeś od pracowników, że może lepiej te pieniądze rozdzielić między nich, zamiast wydawać na rajdy czy zloty?

- Nie. Im się to podoba i tak naprawdę sami się w to wszystko wkręcają. Czasami trzeba zostać dłużej w pracy, więc zostają. Trzeba zrobić numery startowe, a to jest cała paleta folii, więc robią. Oczywiście moglibyśmy to wykorzystać dla jakiegoś klienta i na tym zarobić. Ale chcemy pomagać. W naszych działaniach zależy nam także na promocji Oławy. Uważam, że już o naszym mieście mówi się coraz więcej w tym świecie motoryzacyjnym, co nas bardzo cieszy. Bo Oława się rozwija, jest ładna, a mamy tu motoryzacyjne korzenie, związane z Jelczan-

skimi Zakładami Samochodowymi. Fajnie jak się czasami jedzie przez Polskę i widać auta, która mają nalepkę ze znaczkiem Rajdu Koguta czy zlotu pojazdów zabytkowych.

» - Podobno załoga Weny jak co roku aktywnie weźmie udział w rajdzie?

- To prawda, będzie kilkanaście osób od nas. Mamy jednak taką ciekawą sytuację. Pewnego dnia przychodzi do nas jeden z pracowników, Paweł Orzechowski, i mówi, że też bardzo chciałby pojechać, ale... rowerem. Nie spodziewałem, że ktoś mógłby się na to zdecydować, bo to jednak 500 km, ale Paweł bardzo się zaangażował i teraz ostro trenuje. Robi codziennie po 100 km, a w niedziele nawet 170-200 km. Bo, aby dojechać do Mielnia na czas, będzie musiał dziennie przejechać około 200 km. Już zauważyłem, że dzięki tym treningom zrzucił parę kilogramów, więc na pewno rajd wyjdzie mu na zdrowie. No i pojawili się inni śmiałkowicie, którzy na dwóch kółkach dołączają do rajdu. Niesamowicie! Rowerzyści w ogóle dla mnie są największym wyzwaniem. Mają do przejechania sporo kilometrów, bo przecież nie mogą jechać autostradą, jak auta, tylko bocznymi, gminnymi drogami, które nie zawsze są równe i proste. To będzie ciężka jazda, ale satysfakcjonująca. To na pewno. Zresztą dla wszystkich. Ktoś, kto pracuje głową w korporacji, potrzebuje od czasu do czasu zresetować umysł, a przy okazji zrobić coś pożytecznego. To daje naprawdę niezłego kopa. Może to być dla kogoś przygoda życia, która przy okazji zostawia coś dobrego dla innych. Czy może być coś piękniejszego?

» - Bo wiadomo, że wszystkie uczestniczki rajdu są piękne.

- Właśnie. Na szczęście tego pana przekonałem i przekazałem nagrodę dla uczestników Rajdu Koguta bez oceniania ich urody. I tu trzeba wspomnieć o tych, którzy przekazują nam nagrody dla uczestników, choć czasem proszą, aby ich nie wymienić, bo nie liczy się dla nich rozgłos. Był taki pan, który kurierem przysłał nam rejestrator wideo na nagrodę. Nawet nie podał firmy. Po prostu prosił, aby przekazać na nagrodę i tyle. Bo chce nas, organizatorów, wesprzeć. Jest wielu takich anonimowych



» - Wiem, że rajdowy profil na FB w dużym stopniu prowadzi sam. Jakie było najtrudniejsze pytanie od związane z tegorocznym rajdem?

- Był pan, który chciał przeznaczyć cenną nagrodę dla najbardziej uczestniczki rajdu.

» - Ryzykowne.

- No właśnie. Musiałem mu tłumaczyć, że to nie wybory miss. Próbował proponować, żeby stworzyć jaką komisję oceniającą urodę, ale ostatecznie udało się go przekonać, że to kiepski pomysł.

» - Bo wiadomo, że wszystkie uczestniczki rajdu są piękne.

- Właśnie. Na szczęście tego pana przekonałem i przekazałem nagrodę dla uczestników Rajdu Koguta bez oceniania ich urody. I tu trzeba wspomnieć o tych, którzy przekazują nam nagrody dla uczestników, choć czasem proszą, aby ich nie wymienić, bo nie liczy się dla nich rozgłos. Był taki pan, który kurierem przysłał nam rejestrator wideo na nagrodę. Nawet nie podał firmy. Po prostu prosił, aby przekazać na nagrodę i tyle. Bo chce nas, organizatorów, wesprzeć. Jest wielu takich anonimowych

darczyńców. Wśród nich są też nasi dostawcy. Wszystkim serdecznie dziękuję.

» - Wiem, że wśród uczestników był też ktoś, kto dopytywał o to, czy ktoś mu odda za paliwo.

- Tak. Było coś takiego, ale to naprawdę wyjątek potwierdzający regułę, że uczestnicy tego rajdu są świetni. Ten jeden nie mógł zrozumieć, że my tu zbieramy pieniądze na dzieci, a nie wydajemy na uczestników, co zdecydowana większość doskonale rozumie. Zwłaszcza w tym roku, wyjątkowym z uwagi na pandemię, gdy nocleg i wyżywienie każdy organizuje sobie we własnym zakresie.

» - Co dla ciebie jest najważniejszego w pomaganiu? Jednym słowem.

- Satysfakcja.

» - „Satisfaction”? To jak u Rolling Stones.

- No, chyba nie dokładnie o taką satysfakcję im chodziło, byłem w zeszłym roku na ich warszawskim koncercie i słyszałem na własne uszy. Dają radę. My też.

» - I tego się trzymajmy. Powodzenia na rajdzie!



Paweł Orzechowski z Oławy próbuje pokonać dystans z Oławy do Mielnia rowerem

Rok temu spotaliśmy się na starcie Rajdu Koguta. Trudno było przejść obok tak ciekawego rdzawego auta, jak z komiksu. Właścicielem tego potwora szos jest Stanisław Mierzwa z okolic Oleśnicy, a dokładniej z wsi Miodary

Tajemnice Złomka

PEŁNEGO Mocny

Ale to nie miejsce zamieszkania jest tu ważne, tylko przedziwna maszyna.

- Bazą jest GAZ 69, trochę zmodyfikowany jeszcze w dobrych czasach, kiedy można było przerobić to auto - mówi Staszek i pokazuje szczegóły. Mnóstwo szczegółów, z których niektóre sprawiają w osłupienie, jak choćby spawane elementy łańcucha motorowego czy znaczek firmowy NSU, co może wprowadzać w błąd. Ale tak właśnie miało być.

- Może te wszystkie elementy wprowadzają w błąd, ale także wzbudzają wzmożone zainteresowanie, bo kto ogląda, musi chwilę pomyśleć, zastanowić się, co to tak naprawdę jest.

No to co to tak naprawdę jest?

GAZ pochodzi z 1961 roku, blacha jest zmodyfikowana, troszeczkę pochodzi z Ziła 157 i auta GAZ 53. Wszystko to solidna radziecka konstrukcja, z gatunku „gniotnia nie łamiotnia”. Z polskich rzeczy to jest tylko most od lublina. Ale to nie koniec niespodzianek, bo skrzynia pochodzi od samochodu marki Kia. - Jest adoptowana, pięciobiegowa, troszkę szybsza od oryginalnej - mówi właściciel. - Prędkość, jaką osiągałem na bazie starej skrzyni i starego mostu, wynosiła 70-80 km godzinę.

Nazwa też nie jest codziennością, bo to Hot-Rot, czyli gorący drut, złom, stal... Może po prostu Rozgrzany Złomek?

W 2017 roku pojazd był już na olawskim zlocie pojazdów zabytkowych, uczestniczył także w innych imprezach dla miłośników starych czy nietypowych aut. - Byłem na Złombolu, staram się na różne fajne imprezy jeździć - mówi Staszek. - W tym roku to będzie piąty sezon tego auta, a trzy lata zajęła mi budowa.

Okienka są oryginalnie do-



- Bazą jest GAZ 69 - mówi Staszek

rabiane, z góry jest włącz, jak do czołgu. To adaptowany element z jakiejś ciężarówki, chyba z Ziła 157.

- Pewnie pije jak smok?

- Eee, nie. Pali 15 litrów na sto, czyli do wytrzymania. Zimą się odkłada na paliwo, żeby latem pojechać.

- A dlaczego wszystko radzieckie? Miłość do ZSRR?

- Nie. Po prostu jest fajna baza, gdzie za niewielkie pieniądze można kupić dużo fajnych rzeczy, czasem porzuconych na złomie. Ame-

rykańce to jest drogi biznes. Wiadomo, każdy od razu woła duże pieniądze.

Ten Złomek to nie jedyna miłość motoryzacyjna Staszka. Ma też motocykl, który budował dwa lata.

- To własna konstrukcja od podstaw. I jeszcze dwa zabytki mam, ale takie nieco bardziej współczesne, bo mają zaledwie po 30 lat.

- A ten Złomek to często się psuje?

- Niech pan nawet nie myśli o tym - właściciel szybko puka

w niemalowany fragment karoserii.

Na Rajdzie Koguta rok temu był pierwszy raz. Już wtedy mówił tak: - W tej chwili jestem zdecydowany, aby w 2020 roku wystartować ponownie. Dlaczego? Bo dużo ludzi, fajne autka, ciekawie. Aby te wszystkie auta na spokojnie pooglądać, to jednej niedzieli za mało. A na rajdzie zawsze jest więcej okazji. Kilka słów można z właścicielami zamienić. Dla miłośników staroci - bezcenne.

Na koniec Staszek zdradza największą tajemnicę Złomka: - To chyba muzyka - mówi. - Mam tutaj, ale nie pod maską, tylko w skrzynce, 1800 W! W tej skrzyni z tyłu jest



wzmacniacz, są też dwa duże głośniki basowe o potężnej mocy, a każdy waży 33 kg! Jak tylko potrzeba, to otwieram skrzynię i... jest moc.

TEKST I FOT:
JERZY KAMIŃSKI



Z tyłu też dobre wrażenie!



W tej skrzynce z tyłu jest prawdziwa moc





UNIK CARS
AUTA DO ŚLUBU

Zadbane w najdrobniejszych szczegółach auta w klimacie dawnych lat. Przekrojowa kolekcja to blisko 20 modeli, z których część pamięta lata 20te ubiegłego wieku. Wojenne modele, europejskie i amerykańskie klasyki z lat 30tych, 50tych i 60tych. Królewskie limuzyny i auta sportowe, które pięknie ilustrują dawnego ducha motoryzacji.



Rolls-Royce to prawdziwa perła w historii motoryzacji.

Nasz Silver Cloud III to unikat, pojazd niemal z 60-letnią tradycją, do dziś zachował się w stanie oryginalnym, bez najmniejszych zmian konstrukcyjnych nadwozia.

Sama Królowa Elżbieta II też ma do niego słabość. Nie bez powodów nasz Rolls-Royce nazywany jest **Królewską limuzyną**.

Wytworne wnętrze, luksusowe wykończenie z drewna i skórzana tapicerka po prostu uwodzą. Piękna linia nadwozia i unikatowy kolor będą doskonałym tłem dla Waszej uroczystości. Auto przeznaczone jest dla 5 osób.

Zawiezie Młodą Parę do ślubu, zachwyci gości i zostawi niezwykle wspomnienia.

WYNAJMIJ AUTO DO ŚLUBU



Zadbamy o piękną oprawę motoryzacyjną ślubu, wesela, sesji zdjęciowej.



Nasz kierowca bezpiecznie i profesjonalnie zadba o komfort jazdy tego dnia.



Sprawnie załatwimy formalności i pomożemy w wyborze auta.



tel: +48 602 712 612

info@unikcars.pl

www.unikcars.pl



Mam Farta z fordem w **JEDNYM!**

Marek Koszałko z bratem bliźniakiem (Jerzym) przyjechali do Oławy na ubiegłoroczny zlot pojazdów zabytkowych, a potem na Rajd Koguta, z Hrubieszowa. Spotkałiśmy się nad jeziorem w Boszkowie, gdzie był pierwszy rajdowy przystanek. Idealne miejsce na wspomnianie

Gdy panowie byli jeszcze piękni, młodzi (bo teraz już są tylko piękni), zajmowali się modelarstwem. Jak przyszedł czas na założenie rodzin i zajęcie się nimi, zaniechali tego. Może nawet trochę zapomnieli, ale po latach wróciły marzenia z liceum, z technikum. Marzenia, aby zrobić auto, które kształtem będzie przypominało lata 30. ubiegłego wieku, natomiast będzie miało podzespoły na tyle nowoczesne, aby spokojnie dało się zarejestrować i bez problemu mogło im służyć.

Po latach marzenia się ziszczyły.

- Pierwszy projekt zrobiliśmy jakieś 8-9 lat temu - mówi Marek. - Wszystko sami. Rzeźbiliśmy z gipsu. Podstawa była różna, jakieś druty, siatki, szmaty, potem żywica i gips. Było z tym mnóstwo pracy, bo każdy element musiał być spasowany z innymi. A to było trudne. Tak powstawała karoseria.

Wykonanie ramy zajęło im pół roku. Też sami ją konstruowali. Zawieszenie w pierwszym własnoręcznie wykonanym aucie było z forda sierry, ale już w kolejnych pojazdach przednie zawieszenie było na dwóch wahaczach z łądy 2107. - Ona się świetnie nadaje pod tego typu projekty, bo sprężyna jest pomiędzy wahaczami, nie wystaje u góry - mówi Marek. - To było jedyne zawieszenie, które się do tego nadawało.

Egzemplarz na zdjęciach to drugi z kolei pojazd. Pierwszy był zarejestrowany jako samoróbka, ten to formalnie przebudowa forda scorio, ale jest jeszcze trzeci egzemplarz, który też był już pokazywany na oławskim zlocie. Podobny w kształcie, bo te same formy (tak było taniej), za to zrobiony na bazie mercedesa klasy C z 1995 roku.

- Za to tutaj mamy silnik fordowski OHC, czyli stara

sierrę na gaźniku - mówi Marek. - Obecnie zasilany jest LPG. Pozwala to na dosyć tanie jeżdżenie bardzo daleko. Ile pali? Około 11 litrów gazu.

To prawdziwa płatanina technicznych rozwiązań. Przednie fotele są z mitsubishi, tylne oparcie z dużego fiata, tylne siedziisko z mercedesa, a deska rozdzielcza to własny projekt ze sporym udziałem elementów drewnianych, co robi wrażenie i wygląda jak z dobrego jachtu.

- Pierwotnie zrobiłem deskę naiwnie z blachy, ale mój przyjaciel Robert Maciejczyk, który zajmuje się stolarką, i to na wysokim poziomie, zrobił mi tę całą garmazerkę drewnianą. Niektóre elementy z blachy to sam spawalem, sam polerowałem.

Prezentowany egzemplarz był już w Oławie ze cztery razy. - Mam jednak wielką ochotę, aby być na kolejnym zlocie, mnie to kręci - mówi Marek. - My tymi autami nie handlujemy. Robimy je dla siebie, a własnych dzieci się przecież nie sprzedaje.

Marek Koszałko z zawodu jest blacharzem samochodowym, zajmuje się odbudową starych karoserii, często pracuje więc przy syrenach czy

warszawach. - Mnóstwo rzeczy dorabiam - mówi. - Przy warszawie pickupie bardzo chętnie pracuję, a ludzie z całej Polski do mnie przyjeżdżają. Gorzów, Wielkopolska... A ja jestem przecież z tzw. ściany wschodniej.

- A nie korciło cię, żeby zrobić, skoro możesz, auto nowoczesne w kształcie?

- Rachunek ekonomiczny by nawet za tym przemawiał - przyznaje - ale jest coś takiego, co nami kieruje. Jak feromony w stosunkach męsko-damskich. Rzeczy niewidoczne, nienazwane, ale są. Tak samo tutaj. Coś ciągnie do tych starych, paskudnych, dziurawych rzeczy. One gryzą, trzeba po nich czasem zszywać ręce, ale coś ciągnie. I nie ma takiego czegoś, aby się od tego uwolnić. Mógłbym naprawiać powypadkowe auta, bo jestem do tego przygotowany. Jestem przecież mistrzem blacharskim, mistrzem mechaniki, nie boję się tego, mam sprzęt, doświadczenie, ale jakoś tak... Kocham starocie. Zawodowo robię na przykład w tej chwili syrenę setkę. Z samego początku produkcji! To na zlecenie z centralnej Polski. Ten, który mi dał ją do roboty, sam jest blacharzem i lakiernikiem, więc na pewno

będzie pierś wypinał do orderu, a ze mną to się targuje o każdy grosik. Tymczasem płytę podłogową musiałem w tej syrenie dorobić od tylnego zderzaka, aż po pedał sprzęgła, hamulca! Calutką płytę podłogową ze wszystkimi zakamarkami. Ani jednego kawałeczka starej nie zostało, bo nie można było tego zostawić.

- Dlaczego nazwał to swoje auto Fartem?

- Bo mam farta.

- A nie dlatego, że ford?

- Faktycznie ojciec tego projektu to jest ford, więc to jest nazwa zbliżona, ale trzeba mieć farta, aby bawić się w takie rzeczy. A ja mam.

- A dlaczego w ogóle ford? Bo to najpiękniejsze auto?

- Nie. Bo ma klasyczny układ napędowy, a to do tego typu projektów jest najlepsze. No i mam zaufanie do tej mechaniki, a kilka fordów w życiu miałem.

- Fart jest tylko na złoty i rajdy?

- Nie. Od ostatniego przeglądu zrobiłem nim 11 tys. km. Jeżdżę niemal codziennie, bo prowadzę działalność gospodarczą. Mam jeszcze „normalny” samochód osobowy, ale w lecie stoi zakurzony, a jeżdżę tym.



- Mam prawdziwego Farta - może mówić właściciel



Prawdziwa elegancja

- Ludzie nie stukają się w głowę?

- Od 11 lat bawię się w takie rzeczy. W moim miasteczku, które ma ok. 20 tys. mieszkańców, większość ludzi już mnie dobrze zna. Pewnie jakiś procent stuka się w głowę...

- A pozostali patrzą z podziwem? Bo Fart jest piękny.

- Dziękuję. Myślę, że jeżeli coś nie budzi w nas odrazy, elementów negatywnego postrzegania, to już jest dobrze.

TEKST I FOT.:
JERZY KAMIŃSKI

OŁAWA, ul. Kilińskiego 9b, e-mail: pitmot@wp.pl

tel. 602 665 952

AUTO SERWIS

GRZEGORZ PITTNER

MECHANIKA SAMOCHODOWA, DIAGNOSTYKA
KOMPUTEROWA, TŁUMIKI, HAKI HOLOWNICZE
KLIMATYZACJA SAMOCHODOWA, WYCIĄGANIE
ZAPIECZONYCH WTRYSKIWCZY



Palmy z Szydłowic trafiły do Oławy 5 czerwca

„Oława” w Mielnie. I „Mielno” w Oławie.

Palma o imieniu „Oławski Kogut” pojedzie w Rajdzie Koguta do Mielna, gdzie posadzą ją przedstawiciele organizatora rajdu, władz samorządowych i darczyńca

Trzy palmy podarował rajdowi Damian Zborowski z Szydłowic, który wraz z żoną sprowadza je z Włoch i sprze-

daje w całej Polsce. Jedna, ta najwyższa, pojedzie traktorem Witka Obieżyświata (piszemy o nim na s.10-11 Gazety Rajdowej) do Mielna, gdzie ma być posadzona przy promenadzie niedaleko plaży. To wcale nie jest takie proste, bo palma mierzy około 4 metrów, a zamocowana na ciągniku ursus sięgnie jeszcze wyżej nieba, co z pewnością będzie ładnie wyglądało, ale może poważnie utrudnić przejazd pod wiaduktami.

Pomysł Tomasza Jurczaka, organizatora Rajdu Koguta, jest taki, aby palma nosiła imię „Oławski Kogut”. Druga z palm zostanie u nas i ma być posadzona gdzieś w publicznym miejscu Oławy. Gdzie? Jeszcze trwają rozmowy i uzgodnienia z władzami miejskimi. - Chcielibyśmy, aby o tym zdecydowali także mieszkańcy Oławy - mówi Jurczak. Trzecia z podarowanych palm będzie wylosowana dla kogoś spośród wszystkich zarejestrowanych



Przy palmie w Mielnie pojawi się tabliczka z kierunkowskazem OŁAWA, którą tu prezentuje darczyńca z Szydłowic Damian Zborowski

uczestników Rajdu Koguta. Losowanie odbędzie się 10 czerwca o godz. 20.00 w relacji live na profilu FB **Międzynarodowy Złot Pojazdów Zabytkowych w Oławie**.

Jak właściciele szkółki z Szydłowic zareagowali na

pomysł, aby to palma od nich pojechała nad morze?

- Bardzo się cieszymy. Dla nas to jest bomba. Także pod względem promocyjnym, ale i sam pomysł jest świetny. A na pewno oryginalny - mówią Kamila i Damian Zborowscy.

I uspokajają, że palma, która wybiera się traktorem w drogę do Mielna, to odmiana mrozoodporna, która coraz częściej trafia do naszych przydomowych ogrodów i parków.

(CK)



Piwko

CAR DETAILING

533 773 265

Profesjonalna Kosmetyka Samochodowa

- Pranie tapicerek
- Czyszczenie i impregnacja skór
- Detailing wnętrza
- Przygotowanie auta do sprzedaży
- Odświeżenie lakieru
- Korekta lakieru
- Woski
- Powłoki ceramiczne
- Bezbarwne folie PPF
- Renowacja reflektorów

Citroen, bo ma **TAKIE** piękne kształty

Andrzej i Emilia Korbaczowie z Kalisza rok temu pojechali na Rajd Koguta takim oto pięknym citroenem. Wtedy byli na oławskim rajdzie po raz drugi i już się martwili tym, że zabrakło ich na pierwszym

- Mamy trochę różnych starych kłopotów - mówi Andrzej. - Citroen jest między innymi, bo mamy kilkanaście starych aut.

- Mąż ma zajawkę na stare samochody - precyzuje Emilia. - Tym razem wybraliśmy się akurat citroenem, bo trzeba było przyczepić rowery. Mąż chce jechać składakiem z Nysy do Oławy te 64 kilometry (pamiętny Składak Challenge!).

- Mam rezerwowy rower, jeden jest mały, drugi większy - dorzuca Andrzej. - Jak się jeden popsuje, to dodaje drugim. A citroen jest dlatego, bo akurat miał hak, więc było na czym te rowery zawiesić.

Cytrynka pochodzi z 1986 roku, kupiona jakieś 4-5 lat temu. Wyremontowana porządnie, co widać na zdjęciach.

- Coś było zleczone, coś robiliśmy sami - przyznaje Andrzej. - Bo to zawsze trzeba poprawić, zawsze samemu trzeba postykać jakieś drobne detale.

Wszystko jest oryginalne. Prawie wszystko.



Jest gdzie przewieźć składak. A nawet dwa!

- Wiadomo, może chromiki, których nie było, a są zrobione - mówi Andrzej. - No i hak jest dodany. Reszta oryginalna, co widać i czuć. Nie chce jechać, pod górkę zwalnia, trzeba go prawie pchać, ale jedzie i dojeżdża tam gdzie trzeba. No i jest kochany.

Dlaczego w ogóle zdecydowali się akurat na takiego ciasnego citroena, malutkiego?

- Z citroenem wcale nie jest tak źle, bo mamy jeszcze fiata 500, który jednak jest

ciaśniejszy - odpowiadają zgodnie. - No i ma czworo drzwi. A dlaczego w ogóle taki citroen? Jakoś tak w kolejce był i wreszcie kupiliśmy.

- Bo jest ładny, ma swój urok - przyznaje Emilia. - Mąż bardzo lubi filmy z Louisem de Funesem, w tym ten słynny, gdzie zakonnice jadą właśnie takim citroenem. To też pewnie miało swój wpływ.

- Mój profil na Facebooku to właśnie zdjęcie siostry zakonnej z Louisem de Funesem, z citroenem i całą resztą

żandarmów z tle - dorzuca Andrzej.

Czy biorąc udział w wielu rajdach odgrywają te filmowe sceny?

- No, raz po raz, na pewno - mówi Andrzej. - Ale wiadomo, nie cały czas.

- Często bierzemy udział w lokalnych zlotach, a czasem wybieramy się dalej, jak choćby teraz do Oławy i dalej - mówi Emilia.

W ubiegłym roku był np. zlot volkswagenowy i fiata 126 na Mazurach.



Prawie jak Louis de Funes i zakonnica ze słynnej komedii

Co łączy pozostałe auta w stajni państwa Korbaczów? Na pewno obły kształt, bo to volkswagen karmann ghia na podzespołach garbusa, fiat 500, volkswagen t2, volkswagen westfalia z 1968 roku, bmw 02...

To sposób na życie, czy element pracy zawodowej?

- Mąż jest elektromechanikiem samochodowym - zdradza Emilia.

- Czyli to jest tak troszkę odskocznia od pracy, ale... w jej trakcie - precyzuje Andrzej.

- Ale ja też jestem tą pasją zarażona - szybko dorzuca Emilia. - Uwielbiam „pięćsetkę”, która latem stoi pod domem i jest normalnym autem użytkowym dla nas. Oczywiście gdy nie pada, bo to wersja z rozkładanym dachem. Zresztą dorosłe dzieciaki też jeżdżą starymi autami.

- To co, do zobaczenia za rok na Rajdzie Koguta?

- Tak, oczywiście, bo to jest nasz priorytet!

TEKST I FOT.:
JERZY KAMIŃSKI

SGB Bank
Spółdzielczy w Oławie

**CZY TO
MOŻLIWE?**

**KREDYT
GOTÓWKOWY**

Z PROWIZJĄ JUŻ OD

1,99%



Reprezentatywny przykład: kwota udzielonego kredytu 10.203,04 zł (kredytowane koszty prowizji), całkowita kwota kredytu 9.795,94zł, okres kredytowania 24 miesiące, roczne stałe oprocentowanie nominalne 6,99%, całkowity koszt kredytu wynosi 1.166,60 zł, w którego skład wchodzi: prowizja za udzielenie kredytu 407,10 zł, odsetki od kredytu 759,50 zł, koszty usług dodatkowych 0,00zł, przy przyjęciu wyżej wymienionych parametrów RRSO wynosi 11,62%, całkowita kwota do zapłaty stanowiąca sumę całkowitej kwoty kredytu i całkowitego kosztu kredytu wynosi 10.962,54 zł, wysokość rat wynosi 456,77zł., rata wyrównująca wynosi 456,83 zł. Kalkulację sporządzono 14.02.2020r. przy założeniu obowiązywania umowy przez czas, na który została zawarta, wypełnienia przez Bank i kredytobiorcę zobowiązań wynikających z umowy w terminach w niej określonych, w tym spłaty kredytu zgodnie z harmonogramem. Decyzja kredytowa uzależniona jest od wyniku indywidualnego badania zdolności kredytowej oraz oceny ryzyka kredytowego dokonanej przez Bank Spółdzielczy w Oławie.



W przerwach między transmisjami telewizyjnymi dla mieszkańców Oławy trwał festyn, prowadzony przez Bronisława Cieślaka, czyli słynnego porucznika Borewicza ze znanego serialu „O7 Zgłoś się”, jeżdżącego tam najpierw polskim Fiatem 125p, potem kultowym dziś białym samochodem marki FSO Polonez, a w odcinku 8 nawet milicyjnym nieoznakowanym czarnym pojazdem marki Mercedes-Benz W115. Bronisław Cieślak na fot. drugi z lewej. Pierwszy z prawej Michał Wąsiewicz, ówczesny naczelnik miasta

TELEWIZYJNY TURNIEJ MIAST OŁAWA - SZCZECINEK 26 maja 1985 r.

TURNIEJ

- 12.15 – reportaż o Oławie
- 12.40 – początek transmisji
- otwarcie punktu zbiórki książek
- 13.05 – konkurs układania herbów miast
- 15.00 – konkurs wywrotek samoch.
- 15.35 – prezentacja 2-ch najciekawszych inicjatyw społeczno-gospodarczych Oławy i najpoważniejszego problemu miasta
- 18.40 – konkurs smażenia naleśników
- 18.55 – prezentacja amatorskich zespołów artystycznych i innej działalności kulturalnej (cz. I)
- 21.03 – konkurs dla naczelników miast
- 21.10 – prezentacja amatorskich zespołów artystycznych i innej działalności kulturalnej (cz. II)
- 21.30 – zamknięcie konkursu zbiórki książek
- 22.00 – zakończenie turnieju

FESTYN

W przerwach między emisjami programu telewizyjnego trwać będzie festyn dla publiczności oławskiej, który prowadzić będzie BRONISŁAW CIEŚLAK (TV Kraków)

- 10.30 – otwarcie stoisk handlowych (strona rekr.)
- pokazy modeli pływających (na rz. Oława)
- 10.30 – pokaz mody dziecięcej (produkcji Sp. Inwalidów „Oławianka”) i występy zespołów muzycznych Ośrodka Kultury: „Krater” i „Gabinet Dr. B” (amfiteatr)
- 10.30 – koncert zespołu folklorystycznego „POLWICA” (estrada centr.)
- 11.15 – koncert ORKIESTRY DĘTEJ JZS (strona rekr.)
- 13.30 – koncert REZNO-NOŻNEJ KAPELI PRZYDROŻNEJ ze Stoczni „Korab” w Szczecinie (estrada centr.)
- 16.00 – pokazy kulturyścienne (strona centr.)
- 16.00 – koncert BIG-BANDU JZS (strona rekr.)
- 16.30 – koncert muzykującej rodziny LINKIEWICZÓW (strona rekr.)
- 17.00 – koncert PAŃSTWOWEGO ZESPOŁU PIĘŚNI I TANCA „ŚLĄSK” (amfiteatr)
- 19.30 – koncert orkiestry rozrywkowej JANA WALCZYŃSKIEGO z udziałem solistów: Grażyny ŁOBASZEWSKIEJ, Alicji MAJEWSKIEJ, Wiesławy SÓS oraz słupskiej grupy baletowej „ARABESKA” (estrada centr.)
- 22.00 – koncert zespołu „WANDA i BANDA” (amfiteatr)

Starsi na pewno pamiętają telewizyjny Turniej Miast Oława - Szczecinek. Tym się wtedy żyło! To nie jest więc przypadek, że właśnie Szczecinek znalazł się na trasie tegorocznego Rajdu Koguta

RAJD ZE ŚLADEM słynnego Turnieju Miast

Turniej Miast to była cykliczna audycja Telewizji Polskiej, nadawana od lat 60. XX wieku do lat 80., reżyserowana najpierw przez Mariana Marzyńskiego z Mariuszem Walterem, później zaś samodzielnie przez Waltera. Zapraszano do niej miasta średniej wielkości i mniejsze. Początkowo, ponieważ trudno było o dobrą łączność, miasta musiały być położone niedaleko od siebie, jak było na przykład w 1965 roku (rywalizowały wtedy Syców z Oleśnicą). W miarę rozwoju techniki telewizyjnej startowały w turnieju miasta oddalone od siebie, czasem nawet z przeciwległych krańców Polski. Trochę tak było wła-

śnie z Oławą i Szczecinkiem.

Turnieje Miast, uwielbiane były przez widzów, którzy prawdę mówiąc nie mieli zbyt wielkiego wyboru (Program 2 TVP pojawił się dopiero w 1970 roku, a na dodatek początkowo był częścią retransmisji TVP 1). Wśród prowadzących Turnieje znajdowały się m.in. takie popularne wówczas postaci telewizyjne jak Eugeniusz Pach, Zygmunt Chajzer, Irena Dziedzic, Tadeusz Sznuć, Andrzej Kwiatkowski, Iwona Kubicz. Wśród sędziów i jurorów pojawiał się m.in. Sobiesław Zasada, znany wtedy ze swoich rajdowych

osiągnięć, a także Jerzy Waldorff, gdy trzeba było ocenić muzykę.

Turniej Miast realizowano pierwotnie „na żywo”, w formule zawodów w kilkunastu konkurencjach, w których uczestniczyły reprezentacje obu rywalizujących miast, w tym także przedstawiciele lokalnych władz. Była to okazja do promocji lokalnego rękodzieła, wyrobów sztuki ludowej, lokalnych zespołów pieśni i tańca itp. Także do promocji turystyki oraz integracji społeczności lokalnej. Jak podaje Wikipedia, organizowano w ramach Turnieju Miast

m.in. takie przedsięwzięcia, jak zbiórki pieniężne, zbiórki surowców wtórnych. Licznie rozgrywane były różnorodne wyścigi: zarówno różnych pojazdów (np. samochodowe, na traktorach, na hulajnogach), jak i w konkurencjach związanych z wykonywaną pracą (np. przepisywanie przez maszynistki tekstu na maszynie do pisania).

Turniej Miast zawsze był wydarzeniem dla lokalnej społeczności i sporym wysiłkiem, bo każdy chciał się pokazać z jak najlepszej strony. Jak czytamy w monografii Oławy pod redakcją Krystyna Matwińskiego, Turniej Miast Oła-

wa - Szczecinek był np. okazją do zadaszenia oławskiego amfiteatru: - Zaangażowane w to przedsięwzięcie było całe społeczeństwo miasta. Przedstawiciele różnych zakładów, miejscowe zespoły artystyczne i grupy hobbystów (np. wędkarze) uczestniczyły w różnych konkurencjach, władze prześcigały się w prezentowaniu swych najciekawszych inicjatyw społeczno-gospodarczych, a sam naczelnik Michał Wąsiewicz wywalczył decydujące o zwycięstwie punkty w ostatniej emocjonującej konkurencji rzutów do kręgli (o innych konkurencjach można dowiedzieć się z programu,

który tu prezentujemy). Najbardziej znanym zespołem, który w tym dniu wystąpił pod nowym dachem amfiteatru, był Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”.

fot. Władysław Jakubowicz,
ze zbiorów PiMBP
(ŁK)



Kto szybciej ułoży herb swojego miasta?



Zobaczyć siebie na ekranie - wtedy bezcenne



Wyjątkowa scena na Miasteczku. I ten napis OŁAWA z setek żarówek...



Kto zbierze więcej książek - wygrywa

ZWYKLE PODRÓŻUJĘ, BY ZWOLNIĆ. To jest jednak rajd, więc będę się ścigał!



Przed remontem

Aż trudno uwierzyć, gdy spojrzysz na kolejne zdjęcia

Witek Zygarlicki z Kobierzyc Rajd Koguta przejedzie... traktorem! Konkretnie ursusem C328 z 1962 roku, który rozpędza się do 24 km/h. Za sobą pociągnie przyczepę, mały domek na kółkach

Jest zagorzałym motocyklistą. W Oławie bywał regularnie na Międzynarodowych Złotach Pojazdów Zabytkowych. W rajdach dotychczas nie uczestniczył, pierwszy raz pojedzie w tym roku - i zdecydowanie będzie jedną z najbarwniejszych i najbardziej przyciągających postaci.

- W 2015 roku byłem 1,5 miesiąca w Afryce na motocyklu - opowiada. - Najpierw pojechałem w Alpy, jeździłem po przepięknych przełęczach, stamtąd ruszyłem do Włoch, które objechałem wzdłuż i wszerz, zaczynając od Wenecji do Neapolu, a potem byłem nawet na Sycylii. W Palermo wsiadłem na prom i dojecha-

łem do Tunezji. Zwiedziłem kraj i wróciłem. Po drodze miałem mnóstwo przygód, łącznie z wypadkiem. Na szczęście nic poważnego mi się nie stało, motocykl wciąż był sprawny, więc szybko mogłem ruszyć dalej.

Skoro zwykle jeździ na motorze, to skąd ten traktor? Witek Obieżyświat (taką nazwę nosi jego fanpage na Facebooku) tłumaczy: - Wróciłem z Tunezji i na początku nie myślałem o zmianie środka transportu. Obiecałem sobie, że za kilka lat jeszcze raz przejadę tę samą trasę, by wrócić do ludzi, których poznałem. Pewnego dnia odwiedziłem wujka mojej żony i u niego w krzakach zobaczyłem tego starego ursusa. Nie był w najlepszym stanie, zrobiło mi się go szkoda, więc postanowiłem go odremontować i właśnie nim znów ruszyć w długą podróż. Miała się ona odbywać właśnie teraz, ale plany pokrzyżował koronawirus. Gdyby nie pandemia, na pewno by mi się udało. Stwierdziłem więc, że skoro muszę na chwilę odłożyć wstępne plany, pojadę moim traktorem do Mielnia w ramach Rajdu Koguta. To będzie jego najdłuższa trasa, choć zdarzało mi się już przejeżdżać jednorazowo ponad 200 kilometrów.



Po remoncie 😊

Chociażby to, zrobione tuż po zakończeniu prac remontowych

>>>



SZYBCY OSK
I NIEZAWODNI
BEZSTRESOWA JAZDA

NOWA FILIA W OŁAWIE!

TWOJA SZKOŁA JAZDY

szybcyniezawodni.pl

**SUPER
PROMOCJE**

DOŚWIADCZENI
I CIERPLIWI
INSTRUKTORZY

SPOKOJNA
I BEZSTRESOWA
NAUKA

KLIMATYZOWANE
SAMOCHODY
EGZAMINACYJNE

GODZINY JAZD
DOPASOWANE
DO CIEBIE

tel. 530 714 900

Po ukończeniu kursu przekonasz się,
że zdanie egzaminu to nic trudnego!



olawa@szybcyniezawodni.pl
biuro@szybcyniezawodni.pl

Oława, ul. Brzeska 10/12



Witek gotowy do podróży

>>>

Mimo swojego wieku - a przecież jest z 62 roku - sprawuje się świetnie.

Witek jest samowystarczalny. Po pierwsze sam odrestaurował i zmodyfikował ursusa. Unowocześniona wersja nie odbiega mocno od oryginału. Trzeba było dołożyć świece żarowe, by uniknąć problemów w trakcie ewentualnych przejazdów zimowych, dodać nowy filtr, który będzie miał lepszą wydajność, oraz zmienić prądnice na alternator. To wszystko ma służyć dłuższemu wyprawom. Po drugie - sam wybudował sobie przyczepkę, a właściwie mały domek na kółkach. W środku jest

wszystko. Miejsce do spania, do gotowania, do wykąpania się, a nawet barek, który może się przydać przy wieczornym odpoczynku po trasie. Po trzecie - zwykle podróżuje sam, bo tak lubi najbardziej. To pozwala mu odetchnąć i skupić się na przeżywanych po drodze doznaniach. - Wiem, że to wszystko brzmi trochę jak słowa szaleńca - mówi. - Ale taki już jestem. Tak staram się żyć. Robię to, co kocham. A obecnie zakochałem się w tym traktorze. Ktoś mógłby powiedzieć, że taka długa jazda 24km/h to nuda. A ja cieszę się nią jak dziecko. Jestem spokojny o ten sprzęt. Testowałem go już kilka razy i jeśli pojawiały się jakieś

usterki, to naprawdę drobne. Takie, które sam byłem w stanie naprawić.

Pytam go, czy nie obawia się, że do Mielna dojedzie mocno spóźniony. Odpowiada w swoim stylu: - To jest rajd! Zamierzam się ścigać i obiecuję, że nie odpuszczę! Nie ma półśrodków. Wsiadam na traktor, dojeżdżam traktorem i wracam traktorem. Czuję jednak, że jak już wsiadę i poczuje tę energię, to będzie się jechało fantastycznie. Czuję ogromny głód przed tą podróżą! Dodatkowo jeśli pomyślę, że biorąc udział w tej zabawie, robię coś dobrego dla potrzebujących dzieciaków, to cieszę się podwójnie. Sam Rajd Koguta jest świetnym pomysłem,

a charytatywny Rajd Koguta to będzie zwiłokrotniona satysfakcja!

Mielno to będzie jednak tylko przedsmak. Gdy tylko sytuacja związana z pandemią się unormuje, Witek znów ruszy w trasę do Tunezji. Dokładnie tą samą drogą, co wcześniej: - Obiecałem sobie, że muszę odwiedzić tych wszystkich życzliwych ludzi, których spotkałem w 2015 roku. To, jak na mnie reagowali, jak mi pomagali, jak mnie zaczepiali, było cudowne. Nieznajomi Polacy mieszkający za granicą oferowali mi nocleg, brali urlopy, by spędzić ze mną czas, mogłem na nich liczyć w każdym miejscu świata. Czasami miałem wrażenie, że trochę tęsknią za



A tak w środku wygląda jego dom na kółkach

krajem, więc spotkanie z rodziną, rozmowa w ojczystym języku były dla nich równie ekscytujące, co dla mnie sam fakt, że chcieli mi pomóc. Dla mnie tamta podróż miała też potężny wymiar duchowy. To był taki moment, w którym wszystko w życiu rozsypało mi się jak domek z kart. Wsiadłem na motocykl, wziąłem plecak, namiot i ruszyłem. Po 1,5 miesiąca izolacji problemy przestały mieć znaczenie. Wróciłem i zacząłem pewne rzeczy skutecznie układać

na nowo. Dlatego tak bardzo doceniam samotne podróże. Wtedy mogę się wyciszyć i zapomnieć. Trochę ważnych ludzi ode mnie odeszło. I nagle zdałem sobie sprawę, że to życie naprawdę jest bardzo krótkie. Dlatego postanowiłem zwolnić. Podróżując, mogę to zrobić...

KAMIL TYSA
ktysa@gazeta.olawa.pl

fot. archiwum prywatne
Witka Zygareckiego



EKLIMATYZACJE.PL

komfort chłodu

- DOBÓR
- SPRZEDAŻ
- MONTAŻ



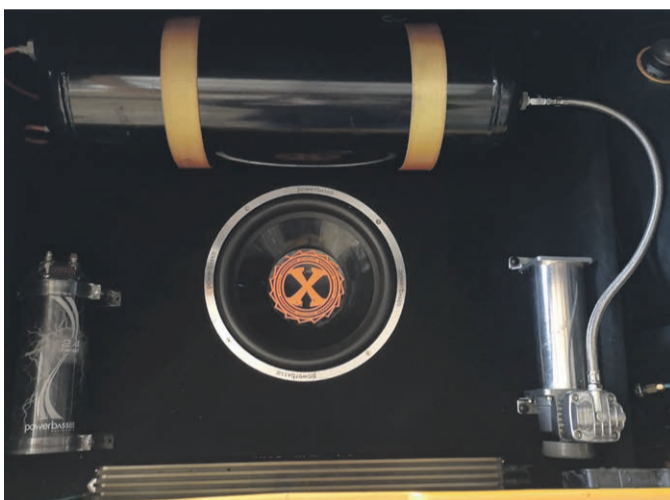
Zapraszamy do naszego salonu, w którym można zobaczyć różne modele klimatyzacji i uzyskać atrakcyjną ofertę

tel. (71) 325 61 61
biuro@eklimatyzacje.pl
 55-200 Marcinkowice, ul. Krucza 19

Golf. Serce zaczęło MO



Zawieszenie pneumatyczne, więc w garażu odpoczywa



W bagażniku niepodzianka

Z Mariuszem Pogodą z Marcinkowic rozmawia Jerzy Kamiński

|| - Z aut kochasz tylko volkswageny?

- Nie, po prostu kocham stare samochody. A VW był pierwszym autem, przy którym grzebałem. Miałem wtedy 15 lat, a mój przyjaciel miał golfa pierwszej generacji z 1974 roku. W tamtych czasach modne było przerabianie go na nowszy model, szerokie lampy itd. Ale wtedy, gdy miałem 15 lat, ten golf to było pierwsze zagraniczne auto, z jakim się zetknąłem. W tamtej Polsce królowały duże fiaty, polonezy, syrenki, a nawet jeszcze warszawy. To auto, przy którym wtedy miałem okazję pogrzebać, tak mi utkwiło w pamięci, że moje marzenie to nie było lambo czy ferrari z plakatów, tylko wła-



Takie obszycia w golfie?

śnie taki golf. Oczywiście życie poszło swoim trybem i moim pierwszym autem wcale nie był golf, tylko garbus. Potem były nowsze auta na tapecie, zabawa w jakieś tuningi, ściganie... Pewnego razu pojechałem do znajomego. Podjeżdżam pod dom, a tam stoi bordowy golf kabriolet. Serce zaczęło mocniej bić. Już wtedy byłem statecznym człowiekiem, bo po ślubie, dzieci, więc te etapy już miałem za sobą. Rzuciłem propozycję człowiekowi, że chciałbym odkupić. Oczywiście odmówił, bo - jak powiedział - to jest jego oczko w głowie. Usiłowałem odkupić to auto kilka lat z rzędu, ale zawsze słyszałem NIE. Po 5-6 latach dzwoni kumpel, który był sąsiadem tego człowieka, i mówi, że gość właśnie zdecydował się go sprzedać temu typowi, który chciał kiedyś kupić. Pojechałem. Stał zapuszczony w jakiejś hali pod Środą Śląską. Zrobiłem go i mam już około 15 lat. Teraz, po ostatnim remoncie, sam mam non stop propozycje, aby go sprzedać, bo auto dostało nowy lakier, nowy dach, odnowiłem koła, więc mimo swego wieku, a ma 27 lat, wygląda naprawdę dobrze.

|| - Ale nie sprzedasz?

- Oczywiście, że nie chcę się go pozbywać. Za to po paru miesiącach jeżdżenia nim pojawił się w głowie taki chory pomysł, aby zrobić samochód stary, ale tak na nowo, czyli ze wszystkimi bajerami, które mamy współcześnie, typu centralne zamki, elektryczne szyby, nagłośnienie itp. Jakoś tak wyszło, że akurat pojawił się ostatni wypust golfa pierwszej generacji z 1983 roku, w takiej rzadkiej wersji GTD, która była dużo rzadsza niż GTI, obecnie bardzo poszukiwana. I takie auto udało mi się kupić. Szykowałem się do remontu jakieś dwa lata, składałem części, odkładałem na półkę. Potem był cały proces odbudowy, w czym pomogli mi koledzy z takiej nieformalnej grupy Old School



Mariusz Pogoda w jednym z dwóch ukochanych golfów

Squad. Jeden jest mechanikiem samochodowym z krwi i kości, drugi ma lakiernię i samochodowy zakład blacharsko-lakierniczy. Jednym z moich zawodów też jest technik-mechanik pojazdów samochodowych, choć tym się aktualnie nie trudnię, więc jakoś to poszło.

|| - Jak poznałeś tych kumpli?

- Przy pracy nad tym moim drugim golfem, aktualnie pomarańczowym, bo pierwotnie był czerwony, poznałem przypadkowo ludzi, którzy okazali się też świrami na punkcie startych aut. Od słowa do słowa usłyszałem: „To weź go przywieź, pogrzebiemy razem”. I zrobiliśmy go, co w sumie trwało około 4 lat. Wyjechaliśmy na drogę w 2014 roku na - jak to mówimy - naj-

wiejszy polski zlot w Niemczech. To jest w Rothenburgu na lotnisku, zaraz za granicą. Dostaliśmy ze 2 czy 3 nagrody. Daliśmy wywiad do niemieckiej gazety tuningowej, była sesja zdjęciowa i tak się zaczęło.

|| - To pogadajmy o tym golfie, bo wygląda dość niepozornie.

- I tak właśnie miało być.

|| - Wymień pięć smaczków, dzięki którym będę wiedział, że jest wyjątkowy.

- Najbardziej rzuca się w oczy lakier z palety motocykli KTM, który zmienia swoją barwę i odcień w zależności od tego, jaka jest pora dnia, jakie jest oświetlenie. Od pomarańczowego, poprzez żółty, aż po kolor wpadający w brąz. Druga rzecz



Wygląda niepozornie, normalnie, ale to wyjątkowe auto



W czymś takim można się zakochać. Jeśli jedziecie na Rajd Koguta, na pewno zwrócicie uwagę przy wyprzedzaniu



Jest wszystko, co potrzeba, aby dwie osoby wygodnie spędziły wakacje



A w środku luksus, jak w dobrym hotelu

OCNIEJ bić



to zawieszenie pneumatyczne - z racji wieku chciałem wygodnie dojechać do głównej drogi, a mam dziury w drodze koło domu w Marcinkowicach, gdzie mieszkamy od 15 lat. Zawieszenie było budowane od podstaw. Kolejny smaczek to koła - pierwotnie były 13-calowe, a takich kół nikt dzisiaj nie używa. Jestem jedną z niewielu osób w Polsce, która na takich kołach w golfie jeździ. To było charakterystyczne. Kolejna rzecz to wnętrze - ta skóra, średnio pasująca do golfa, który przez lata był wykorzystywany do wożenia nawet cegieł, cementu czy ziemniaków. Na dodatek kombinacja kolorystyczna, czyli obszycia pomarańczowe, nawiązujące do lakieru. Piąty smaczek to nagłośnienie. Nie widać go

za bardzo. W bagażniku jest subwoofer, wzmacniacz w tylnej ścianie. Jest także stare radio, które służy jednak tylko do włączania całego systemu, czyli wygląd jest jak w starym aucie, a gra bardzo profesjonalnie. Całą jednostką zaś steruje smartfon.

|| - Który z tych dwóch golfów jest tym autkiem, którego nigdy byś nie oddał?

- Często się nad tym zastanawiam, ale wydaje mi się, że chyba prędzej bym sprzedał tego pomarańczowego, starszego, choć kosztował mnie mnóstwo pracy i czasu. Tak się szczęśliwie stało, że po skończeniu tego auta podszedł do mnie na ulicy ktoś i mówi, że ma do sprzedania takiego samego golfa, tylko że jeszcze starszego, bo jest na



W sam raz na lato

metalowych zderzakach i małe lampy. Facet mnie męczył i okazało się, że na ogródku działkowym miał schowanego golfa z pierwszego miesiąca produkcji, czyli to 1974 rok. W tej chwili w Polsce może są 2-3 sztuki takiego modelu.

|| - To już trzeci twój golf?

- Tak. 1974 rok - pierwszy wypust. 1983 rok - ostatni wypust w tej wersji zamkniętej i 1993 rok - ostatni wypust w wersji kabrio.

|| - To koniec jeżeli chodzi o golfy?

- Tak, mam zakaz od żony.

|| - Wiem, że masz jeszcze parę innych starych samochodów, ale powiedz o jeszcze jednym VW. O tym kamperze z napisem Gipsy (cygański). Takie auta dzisiaj, w dobie pandemii, są rozchwytywane.

- Karmann to jest firma, która robiła golfy kabrio. Swego czasu VW zlecił im budowę nadwozia typu camping. Było to robione przy transporterze t2, a potem przy t3. I to jest seria 850 sztuk modelu, które w ogóle wykonano. Trafił do mnie w niezwykle sposób. Kiedyś do firmy, którą zawodowo obsługuję, przyjechał człowiek z Poznania. Zobaczył, że jeżdżę starym passatem, to powiedział, że też ma starego VW, ale busa kampera. Myślałem, że chodzi o taką klasyczną zabudowę, często spotykaną, Westfalia. Zaczął się skarżyć, że lubi nim jeździć, ale ma kłopoty z silnikiem. Było już dwóch mechaników, ale nie dali rady. Powiedziałem, że mam kolegę, który robi takie stare auta. Facet przyjechał do Wrocławia. Jak zobaczyłem, jak to auto naprawdę wygląda, to - jak małe dziecko - postanowiłem go mieć. Nie chciał sprzedać. Gdy jednak okazało się, że naprawa usterki wiąże się z kolejnym remontem silnika, dał sobie spokój z naprawianiem i ostatecznie auto sprzedał.

|| - Dzisiaj wygląda pięknie.

- Dałem silnik z nowszego modelu, o większej mocy, aby był bezawaryjny. Potem zabrałem się za zrobienie wnętrza, czyli czyszczenia starego lakierowania, bo tu wszystko oryginalnie jest z drewna. Żeby przekonać żonę do tego zakupu, robię to w stylu prowansalskim, czyli wyczyściłem ze starego lakieru, następnie przetarłem białym woskiem, a następnie wycierałem metalową wełną.

Położyłem też drewnianą podłogę. Szyliśmy nową tapicerkę, położyliśmy wykładzinę, pomalowałem zlewozmywak, założyłem stylowe firaneczki i jak wreszcie żona wsiadła, to powiedziała, że... brakuje już tylko wieszaka na ręczniczki. Pierwszy wyjazd nim był do Karpacza. I złapaliśmy bakcyła. Bo to jest fajna forma wypoczynku. Człowiek jest bardzo mocno niezależny. Oczywiście cały czas coś dorabiam. Zamontowałem solary na dachu, aby mieć własny prąd. Usprawniliśmy ogrzewanie. Ostatnio wyremontowałem łazienkę. Po każdym wyjeździe pojawiają się nowe pomysły z cyklu „co by tu jeszcze”. I dłubię. Jeżeli będę sobie mógł na to pozwolić, to pewnie Cygan zostanie z nami na dłużej.

|| - Co ci dają te stare samochody?

- Radochę z jazdy. I tę prostotę. Sama odbudowa to jest proces, który daje dużo radości. Jak to mówi moja żona, odkąd zacząłem po pracy chodzić do garażu i wracam z brudnymi łapami, to jestem potulny jak baranek. Wszystkie stesy z pracy znikają, wszystkie złe emocje zostają gdzieś tam między młotkiem a imadłem. Po drugie - jak coś zrobisz własnymi rękoma, to daje ci to niebywałą satysfakcję. I trzecie - te stare samochody, jak są dobrze zrobione, to nie zawiodą. Mam nowe, którymi często



Robi wrażenie



Prostota, ale i klasa

gęsto wracałem na lawecie, natomiast tymi starymi trupami przejechalismy wiele imprez w Europie i zawsze wracaliśmy na kołach. Jak się coś psuło, to wyciągaliśmy kombinerki, płaską siedemnastkę, dwie trytytki i... się dojeżdża.

FOT. JERZY KAMIŃSKI



Tego by nie oddał za żadne skarby

Jeździł nim pan od **KABANOSÓW**

Ten kot mruczy, aż miło. Maciej Żyłajtyś z Marcinkowic zakochał się w jaguarze, kiedy się nim przejechał. Powiedział „muszę to mieć”. Rok szukał i spełnił marzenie. Ma jaguara XJ X308 z 1997 roku. Ten kot ma 4-litrowy silnik V8, prawie 300 koni mocy, a kiedy właściciel doda gaz, nie da się nie odwrócić głowy. - Dodatkowo, tak dla zabawy, jest zrobiona przepustnica elektroniczna, żeby było głośniej - mówi Maciej. - Auto ma pięć tłumików. Dla ludzi, u których zamiast krwi płynie benzyna, to jest niezwykła frajda. Pięknie słychać dźwięk silnika

» - Pan na co dzień naprawia ludzi, a potrafi samochody?

- Nie, nie! Nie jestem alfabetą samochodowym, ale nie potrafię naprawiać. Mam zaprzyjaźnione osoby, którym oddaję auta i dla przekory powiem, że bardziej psuje mi się



W środku pełna opcja, elektryczne skórzane fotele, drewniana deska rozdzielcza i wiele wiele dodatków. - Jest obrzydliwie wygodnie - mówi Maciej

fabrycznie nowy samochód, niż to prawie 24-letnie auto.

» - Musi pan być cierpliwy i odważny, decydując się na jaguara, bo znam historię człowieka z Olawy, który kupił XJ-a z lat 90. i delikatnie mówiąc, to był test dla jego nerwów. Wyjechał nim chyba 4 razy w ciągu roku i za każdym razem coś się psuło i nie były to błahostki. Wśród zmotoryzowanych jest sporo opinii, że to piękne auta, ale dla ludzi o mocnych nerwach...

- Nie wiem, co o tym myśleć. Moje auto było w trochę

kiepskim stanie wizualnym, a i technicznie też wymagało poprawek. Nadal wymaga. Nie wszystko jest może zrobione tak, jakbym chciał, ale jakoś specjalnie się nie psuje. Natomiast to prawda, że bołą go pewne rzeczy. Ja należę do grupy Old School Squad i wychodzimy z jednego założenia: - Auta muszą jeździć! Te, które nie jeżdżą, później odwdzięczą się tym, że stoją w warsztacie, dlatego my naprawdę klasykami jeździmy. Moje auto ma 250 tysięcy kilometrów przejechane i jeżdżę nim cały

czas. Nie wyciągnąłem go dziś specjalnie na spotkanie z panią.

» - Popieram takie podejście, uważam, że klasyki powinny być widoczne, cieszyć nie tylko właścicieli, ale też innych i jak już decydujemy się kupić takie auto, to powinniśmy być świadomi, że będzie wymagało pieniędzy na naprawy, bo jak nie, to będzie umierać powoli w garażu...

- Oczywiście. Znam na przykład ludzi, którzy jeżdżą

na złoty lawetami, czyli klasyk na lawecie i ciągną go nowym autem tylko po to, żeby ludzie zobaczyli, a później znów chowają do garażu i auto w ogóle nie jeździ. Moje jeździ i wszystko w nim działa. Nie rozumiem, czemu miałbym nim nie jeździć. Dzieci czasami mają problem z tym, że tutaj nie działają multimedia, tak jak w nowych samochodach, ale... sam klimat auta jest fantastyczny. Choć ten jaguar to jeszcze nie jest oldtimer, tylko youngtimer, bo był produkowany w latach 1997-2003.

» - Jak się poznaliście?

- Kupiłem ten samochód za sprawą Mariusza Pogody, który kiedyś miał takiego 3-litrowego jaguara, krótszego, ale też granatowego z jasnym środkiem. Jak ja to zobaczyłem, to strasznie mi się spodobał i było tak, że któregoś razu mój nowy samochód odmówił posłuszeństwa, a jechałem na lotnisko do Niemiec, wybierałem się na wakacje. Mariusz mówi „bierz jaguara”. Zobacysz, jak się tym jeździ. I rzeczywiście po tej przejażdżce pomyślałem „ja coś takiego chcę mieć”.

» - Długo pan szukał?

- Rok! Doskonale to pamiętam. Rozstrzał cenowy tych samochodów jest ogromny, bo można znaleźć za 6 tys. złotych, o zgrozo, pewnie roboty wtedy jest co niemiara, natomiast są też takie za 50 tys. Ja znalazłem swojego - cena była w granicach 20 tys. Wydawało mi się, że stoi w Warszawie, bo blachy zaczynały się od WN, zadzwoniłem do pani, i powiedziała, że wszystko jest fajnie, ale jest jeden problem, bo... auto stoi prawie 350 kilometrów od Warszawy. Myślę „no, kurczę” tyle jechać. Po czym ona dodaje, że stoi we Wrocławiu... Odpowiedziałem: „Będę za 30 minut!”.

» - Właścicielem tego jaguara była kobieta? Zna pan historię?

- Okazało się, że właścicielem był pan Tarczyński, ten od kabanosów! Auto stało już od kilku lat w garażu. Felgi, klocki, zawieszenie, wszystko do wymiany, bo ten samochód nie jeździł. Sprzedawał go jakiś asystent pana Tarczyńskiego. Cenę negocjowaliśmy z facetem, który nie był właścicielem auta. Byłem wtedy z Mariuszem Pogodą, zabraliśmy jaguara na oględziny do garażu, gdzie stał rolls roys, robiła się też syrena na olawski zlot, która była główną nagrodą w loterii. Pokazaliśmy facetowi, jakie auta się tutaj robią i powiedzieliśmy, że weźmiemy ten samochód, ale zaznaczyliśmy, że trzeba w niego włożyć kupę pieniędzy, bo nawet 30 tysięcy to mało. Dodałem jednak, że jak go zrobimy, to pożyczymy go na weekend. Ostateczne negocjacje prowadziłem już z synem właściciela i parę tysięcy urwaliśmy, bo zgodził się z nami, że jeśli to ma trafić do kogoś, kto się nie zna i nie zajmuje samochodami, to oczywiście warto nam oddać. I tak się stałem właścicielem jaguara. Od razu podjechałem

do żony do pracy, wszyscy się zeszli i oglądali.

» - Nie wolał pan wybrać limuzyny, ale niemiecką, a nie angielską. Na przykład takie BMW e38 z motorem 4.4 litra. To też piękny, solidny youngtimer z bardzo mocnym charakterem...

- Jakoś nigdy mnie to tak nie pociągało, może przez złe skojarzenia z beemkami. Choć jedno i drugie to są samochody, które przeliczając na dzisiejsze pieniądze w latach 90. kosztowały grubo ponad pół miliona złotych. Natomiast beemki nigdy do mnie nie przemawiały. Stare, owszem, są ładne, cieszą oko, ale nie poczułem tego, co do jaguara. Ten klimat robi robotę. Angielska motoryzacja to jest to. W bmw nigdy nie miałem tego, że wchodzę i mówię „wow”.

» - Ten jaguar ma prawie 25 lat. Skóry, drewno, elementy wykończenia wyglądają, jakby auto jeździło najwyżej kilka lat. Współczesna motoryzacja poszła do przodu, ale mocno kuleje, jeżeli chodzi o trwałość i nie mówię tu tylko o jakości materiałów.

- No właśnie, nawet dywaniki, które tutaj mam, są oryginalne, piorę je i są w świetnym stanie. Poza tym skóra w tym samochodzie wygląda lepiej, niż w niżej wymienionym. Kiedyś auta były robione inaczej. Kiedyś o samochodach decydowali panowie w niebieskich fartuchach, inżynierowie, dzisiaj decyduje dział ekonomiczny, czyli wskazują „to i to ma się zepsuć” - to na pewno nie będzie działało wiecznie. Kiedyś tytuł inżyniera to było coś, dzisiaj każdy może nim zostać. Wtedy ludzie wkładali w auta masę serca, pracy i dla przykładu moje auto ma elektryczne zagłówki, co w nowym samochodzie, kiedy wybierałem w salonie, to absolutnie nie ma przełożenia - za takie coś dopłaca się jako rarytas, a jaguar ma 24 lata i to było w opcji.

» - Zszargał panu trochę nerwów ten samochód, bo nie uwierz, że było tak kolorowo.

- I tak, i nie. Są pewne rzeczy, których nie możemy zdiagnozować, ale one zupełnie nie przeszkadzają w codziennej eksploatacji. Jest też opadająca podsufitka, ale w jaguarze to normalne. Z tym trzeba się nauczyć żyć albo na nowo zrobić. Błacharsko nie mogę nic mu zarzucić, bo ogniska rdzy, które się pojawiły, szybko zrobiliśmy, cały spód tak samo.

» - A automatyczna skrzynia biegów? Nie zepsuła się jeszcze...

- Zepsuła. I to na drugim Rajdzie Koguta. Ledwo, ale dojechaliśmy. Koszyk się wytarł, zrobiliśmy to. Nie było aż tak drogo, bo zamknęliśmy się w 2 tysiącach złotych. Wiadomo, że jak wartość naprawy przekracza wartość auta, to wtedy już bardzo boli, ale tutaj skończyło się dobrze.

» - A inne części? W Polsce są bardzo drogie i niektórych to

>>>

ATF

AUTO SERWIS

Olawa ul. 3 Maja 20-22
(vis-a-vis Tesco)
kom. 507 804 231

W tym roku również jedziemy
w Rajdzie Koguta

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA TWOJEGO SAMOCHODU



ZBIERAMY
PIENIĄDZE
NA CHORĘ
DZIECI

REKLAMA

>>>

przeżać, odpuszczając marzenie o jaguarze.

- To nie jest auto ani dla ludzi bogatych, ani dla ludzi, którzy muszą się znać na motoryzacji. Naprawdę odrobina chęci i wkładu wystarczy, żeby takim autem się cieszyć. Oczywiście można trafić na egzemplarz, który non stop będzie się psuł, ale to tak jak ze wszystkim. A jeżeli chodzi o części, to dużo pomagał mi brat Mariusza Pogody. Ściągał je z Anglii, bo tam są o wiele tańsze, i jest tego tak dużo, jak u nas kiedyś maluchów. Tam to jest bardzo popularne auto, nie jest żadnym rarytatem. W naszych autoryzowanych serwisach rzeczywiście części, „o zgrozo”, są tak drogie... Mam komfort, że jest ten kolega, ale nawet nie trzeba mieć takiego kolegi, bo wystarczy wejść na angielską stronę z częściami i po prostu zamówić przesyłkę.

» - Czym pan jeździ na co dzień?

- Tym jaguarem, ale mam też nowe audi Q7, które - niestety - się psuje.

» - Jak pan się przesiada z jaguara do audi, to da się to jakoś porównać? To też auto z górnej półki.

- Zawsze podkreślam, że skóry w moim 24-letnim jaguarze są lepsze niż w audi, bo tam to są skóry z węża, ale chyba od pralki automatycznej. To jest dramat, jak i cała jakość wykonania innych materiałów. Te auta są fajne, dobrze się nimi jeździ, ale ekonomieści tak to



Wymarzonego samochodu szukał rok. To Jaguar XJ X308 Daimler w wersji long

wycyrkowali, że ten samochód ma dwa-trzy lata pojeździć, a później niech się inni martwią. Tak dla przykładu powiem, że to audi w ciągu dwóch lat stało dwa miesiące i trzy tygodnie w serwisie. A jaguar może dwa razy, tylko przez moment, bo na przykład ktoś w nim złośliwie zламаł antenę. Natomiast co do komfortu jazdy, to tak samo dobrze mi się jeździ zarówno nowym, jak i starym autem. Chociaż częściej wybieram jaguara.

» - A jakby pan mógł mieć jeszcze jednego klasyka, to co by wybrał?

- Jaguara cabrio XJS, ale to jest auto, którym już nie mogłaby jechać cała moja rodzina, bo jest nas 5, a tam mieszczą się 4 osoby. Poza tym to dużo droższe auto w zakupie, tam królują silniki V12.

» - Czy ma pan komu przekazywać bakcyla? Ma pan syna?

- Już mam! Mam też dwie córki Madzię i Olę (13 i 14 lat). Teraz jest dwuletni

Mikołaj. I tu taka ciekawostka... Był już na wszystkich Rajdach Koguta. Ludzie pytają, jak to możliwe?! Otóż na pierwszym rajdzie Mikołaj był w brzuchu żony. Jak się rozpoczął drugi rajd, to też pojechał, miał niecałe trzy miesiące. Na trzecim miał rok i trzy miesiące, no i teraz będzie czwarty! Jest strasznym samochodziarzem. Wie, co to jest jaguar, rozpoznaje bmw, audi i volkswagena. Lubi jaguara, uwielbia dźwięk silnika i mówi „tato,

zrób bruumm”. W nowych samochodach nie można tego zrobić, bo jest ograniczenie obrotów na jałowym. Natomiast w jaguarze możemy to zrobić i on się wtedy bardzo cieszy.

» - A dziewczyny?

- Magdalena uwielbia ten samochód, pyta czasem „tato, a dasz mi go kiedyś?”

» - To jak będzie? Nie sprzeda pan jaguara nigdy?

- Kiedyś pojawiła się taka myśl, że może sprzedać i kupić coś innego, ale na razie nie odzyskam pieniędzy, które w niego włożyłem, więc nie mam ochoty go sprzedawać. Ale tak myślę, że musiałbym mieć trzy auta, bo jeśli dałbym jednemu dziecku, to pozostałym też musiałbym dać po samochodzie. Ale to Madzia naprawdę wyjątkowo uwielbia jaguara.

ROZMAWIAŁA
AGNIESZKA HERBA
powiatowa@gmail.com



WOJCIECH SOWA

ROK ZAŁOŻENIA 2001

rzeczoznawca

- rzeczoznawca z listy Ministerstwa Infrastruktury
- uprawniony diagnosta samochodowy
- rzeczoznawca maszyn i urządzeń
- biegły rzeczoznawca Izby Skarbowej we Wrocławiu

TEL. 660 780 839

Bystrzyca ul. Słoneczna 11

automotosowa@gmail.com



www.sowarzeczoznawca.pl

OFERUJEMY

- porady prawne, weryfikację odszkodowań, pisma odwoławcze
- kalkulacje kosztów naprawy w systemie eksperckim Audatex
- wyceny wartości i pozostałości pojazdów w oparciu o program Info-Ekspert
- wyceny dla: Izb Celnich i Skarbowych, Wydziałów Komunikacji, ubezpieczalni brokerów, banków, firm leasingowych, komorników, itp.
- opinie techniczne: identyfikacja nr VIN, badania stanu i grubości powłoki lakierowej, zmiana rodzaju pojazdów, ekspertyzy całych pojazdów i ich elementów

Zaufali najlepsi - zaufaj i Ty

Dla najmłodszych - z miłości do najstarszych



Jerzy Kamiński

jkaminski@gazeta.olawa.pl

Odmrażanie - średnio to brzmi w środku czerwca. Tu jednak chodzi o odmrażanie pomocy, bo pandemia

zamroziła częściowo także i ten fragment naszego życia. Oczywiście można tradycyjnie, po prostu dać komuś kasę, zrobić przelew internetowy czy zapłacić telefonem na wskazane konto, ale to działa w ograniczonym zakresie. Często brakuje motywacji,

wiedzy, chęci czy choćby okazji. W przypadku Rajdu Koguta nie ma tych wszystkich ograniczeń. Za to jest stu procentowa skuteczność, bo organizatorzy znaleźli patent na pomaganie zabawą, radością, energią i pasją. Możesz nawet nie zauważyć, że pomagasz, choć tego akurat w życiu warto nie przegapić, bo to uczy wielu rzeczy, a przede wszystkim - co podkreślają uczestnicy Rajdu Koguta - daje satysfakcję, zwiększa poczucie wartości, pomaga odetchnąć pełną piersią.

Chcesz wziąć udział w czymś wyjątkowym, jedynym, niepowtarzalnym, a taki jest nasz Rajd Koguta - płac. Ale nie do kasy organizatora, tylko dla potrzebujących dzieci. Ile? Ile chcesz. Ile możesz. To działa. Tym prawdziwym wariatom, którymi są miłośnicy starych samochodów, dwa razy nie trzeba tego powtarzać. Wyciągają te swoje gruchoty z garaży, podklejają, pod-

malowują, składają do kupy i ruszają na rajd. Garbuskiem, maluszkiem, rowerem, skuterem, a nawet traktorem czy jakąś nieokreśloną jeżdżącą samoróbką. I płacą na dzieci. Bo chcą, bo mogą. I dzieje się dobro, które ogrzeje w chłodny czerwony wieczór. Które da odwagę, gdy zechcesz zagadać do obcego/obcej. Które jak dopalacz podkręci obroty silnika, gdy będzie pod górkę. Które zburzy wszelkie bariery, gdy trzeba pomóc innemu uczestnikowi, bo akurat złapał gumę, zgubił przegub, koło, zderzak, dekiel, rurę wydechową... (itd. - tu sobie wpiszcie, co wam akurat odpadło podczas tegorocznego Rajdu Koguta). To naprawdę działa! Jestem przekonany, że w tym roku, wyjątkowym, bo większość podobnych imprez podwoływano z powodu koronawirusa, Rajd Koguta zadziała ze zdwojoną siłą, dając jeszcze więcej kasy na dzieciaki. Bo uczestnicy rajdu są jak



pszczoły z dobrze prosperującego ula. Mają jeden cel i zrobią wiele, aby go osiągnąć. Bo działają w grupie. Dokładnie jak pszczoły. Czy wiecie, że aby powstał słoiczek miodu rzepakowego, te sprytnie owady muszą odwiedzić dwa miliony kwiatów rzepaku? No właśnie. Z Rajdem Koguta jest to samo. Tomek w pojedynkę nie da rady, nawet z Heńkiem, obiema Magdami, Mariuszem, Piotrem... Ale jeśli mamy setki rajdowców, a każdy dołoży swoje sto kwiatków, zapełnimy ten słoik. W tym roku będzie niesamowicie słodki. Zobaczycie!



PKS w OŁAWIE S.A.

JESTEŚ KIEROWCĄ AUTOBUSU?

Szukasz stabilnej pracy w Oławie?
Nasza Oferta jest właśnie dla Ciebie!

KIEROWCA W TRANSPORCIE OSOBOWYM

Opis zadań kierowcy:

- Obsługa komunikacji lokalnej, dalekobieżnej oraz turystyki,
- Profesjonalna i rzetelna obsługa pasażerów,
- Sprzedaż biletów.

Wymagania:

- Aktualne uprawnienia do wykonywania zawodu kierowcy prawo jazdy kat. D,
- Świadectwo kwalifikacji zawodowej, orzeczenie psychologiczne, zaświadczenie lekarskie,
- Zaangażowanie i sumienność w wykonywaniu powierzonych zadań,
- Punktualność, dyspozycyjność.

Oferujemy:

- Zatrudnienie w oparciu o umowę o pracę,
- Pracę w stabilnej firmie,
- Pracę w zakresie obsługi przewozów pasażerskich, przewozów pracowniczych, obsługi wynajmów turystycznych krajowych i zagranicznych oraz obsługi imprez okolicznościowych,
- Zapewniamy świadczenia socjalne.

CV wraz z klauzulą: "Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych przez PKS w Oławie S.A. zawartych w mojej ofercie pracy dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesu rekrutacji." prosimy wysyłać na adres:

PKS w Oławie S.A. 55-200 Oława, ul. Opolska 50
e-mail: sekretariat@pks.olawa.pl



WYNAJEM AUTOBUSÓW
tel. 71 313 72 32
wynajmy@pks.olawa.pl



FAURECIA



Faurecia, to globalny lider:

- w produkcji elementów wnętrz samochodowych
- w produkcji foteli samochodowych i ich elementów
- w tworzeniu ekorozwiązań dla transportu



Co trzeci samochód na świecie jest wyposażony **w części pochodzące z Faurecii!**

Uwaga KONKURS!*

Prześlij zrobione przez siebie wyjątkowe zdjęcie z podróży autem na adres **gosia@gazeta.olawa.pl** do **31.07.2020**. 5 najciekawszych zdjęć nagrodzimy zestawem do pielęgnacji samochodu.



*regulamin konkursu dostępny na stronie www.tuolawa.pl

faurecia
inspiring mobility

Spotkajmy **SIĘ** na trasie



Oto Leszek i jego Osa M50. Świeżo upieczony emeryt wystartuje w rajdzie na swoim skuterze. Ma go od lat młodzieńczych i ciągle na nim jeździ. Ma doświadczenie w takich wyprawach, bo w latach 80. pojechał na Osie do Bułgarii na wczasy. Leszek ponownie pojedzie, bo znów chce poczuć wiatr we włosach, choć kolor już nie taki, jaki kiedyś. Wiemy, że w wolnych chwilach śpiewa i gra na gitarze. Osa M50 (M52) - polski skuter produkowany w latach 1959 - 1965 w WFM w Warszawie. Jedyny skuter produkowany seryjnie w PRL. Powodzenia



1300 km na rowerze dla chorych dzieci - to będzie wyczyn Edwarda z Rybnika, który wystartuje wcześniej, bo na start do Oławy chce przyjechać na rowerze.
- Pojadę rowerem, dojadę, pomogę i wrócę, bo lubię pomaga - mówi i wybiera wydłużoną indywidualną trasę Rybnik - Oława - Mielno - Rybnik. Szacuneczek, panie Edwardzie!



- Dzień dobry, cześć i czołem! Pytacie, skąd się wziąłem?! Jestem Wesoły Robert! Mam na przedmieściu domek, a w domku komarka! - tak się przedstawia kolejny uczestnik Rajdu Koguta. Mamy nieodparte wrażenie, że Wesołego Roberta dobrze znamy w Oławie. Robert jest z rajdem od początku i zawsze wspierał imprezę. W styczniu kupił i upiekł kielbaski dla startujących w rajdzie dla Tosi i Frania. Na Rajdzie Koguta też nie może go zabraknąć. Wystartuje na Komarku, noclegi planuje pod chmurką, więc zabiera ze sobą tylko karimatę. Ma nadzieję, że ktoś weźmie akordeon, bo lubi grać i obiecał, że zrobi koncert na plaży w Mielnie



Ekipa „Niepoczytalnych”, czyli Magdalena, Damian i Zuzia z Kątów Wrocławskich wybierają się na rajd takim „milicyjnym” maluszkiem. Oj, będą suszyć po drodze!



RAZEM DLA OCHRONY ŚRODOWISKA NATURALNEGO

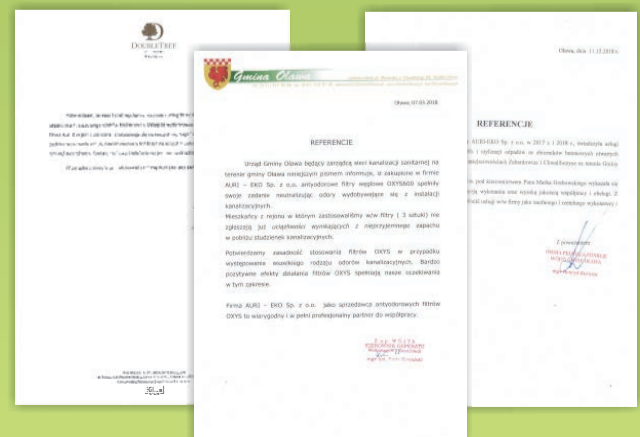
OXY S
ANTI-ODOR CARBON FILTER

Obszarem działania spółki AURI-EKO jest ochrona wód powierzchniowych, głębinowych poprzez działanie zespołu specjalistów, wiedzy i nowych technologii oczyszczania oraz dostosowywanie usług i produktów do istniejących potrzeb rynku.

Świadczymy usługi w zakresie:

- odbiór i unieszkodliwianie odpadów płynnych/szlamowych/stałych/ścieków przemysłowych zgodnie z literą prawa, w oparciu o możliwości technologiczne w kierunku Odzysku RECYKLINGU;
- czyszczenia różnego rodzaju zbiorników, m.in. na liniach produkcyjnych (naziemnych, podziemnych), kanalizacji, przepompowni, separatorów wszystkich rodzaju itd.;
- usuwania wycieków zanieczyszczeń do zbiorników, stawów (Pogotowie Ekologiczne);
- eliminowania uciążliwych zapachów z powietrza (w technologii anty-odorowej oraz rozpylania);
- udrażniania zatkanych rur i monitoringu kanalizacji;
- monitoringu, sterowania pracą przepompowni oraz pomiarów związków chemicznych;
- dystrybucji i racjonalnie stosowanej chemii renomowanej Firmy;
- dystrybucji, montażu podzespołów do urządzeń typu separator, przepompownie itd.;
- przeprowadzania pomiarów związków chemicznych: wody, powietrza, gleby

Biuro Zarządu: ul. Wiosenna 2/1, 55-200 Oława
Baza techniczna: ul. Spółdzielcza 21, 55-200 Godzikowice
tel. 519 351 519, tel. 788 015 515



Spotkajmy się **NA** trasie



Taką piękną Škodą 105-S z 1983 roku jadą Pan Przecinak i załoga Klasyczne.KK (fb.com/Klasyczne.KK)
Skład załogi: Mateusz, Adam oraz radiotelegrafistka Lidka z Kędzierzyna-Koźła



Kuba z Nowej Rudy, Polonez SLE 1,5 1990 roku i niezła ekipa



ŹRÓDŁO: FB MIĘDZYNARODOWY ZLOT POJAZDÓW ZABYTKOWYCH W OŁAWIE

Robert i Wąski, czyli Zawodowi Handlarze z TVN Turbo po raz kolejny wystartują w Rajdzie Koguta. Robert Michalski i Marcin Wąsikowski udowodnili, że lubią pomagać i już wpłacili na chore dzieci. Startują Żukiem, a do nich prawdopodobnie dołączy ekipa z Absurdów Drogowych. Dodatkowo przygotowali nagrodę na konkurs podczas Rajdu Koguta. W bagażniku zmieszczą namiot, materace i śpiwory. Liczą na fajną zabawę i chcą wykonać wszystkie rajdowe zadania



Pokrowce samochodowe i akcesoria



Oława, ul. Kamienna 25

HAFTOWANIE inicjałów i logotypów na pokrowcach

Kompleksowa naprawa, renowacja i wymiana tapicerki w samochodach, motocyklach i skuterach

+ 48 531 388 855

www.frabacon.lit.pl • email: bachpol@gmail.com

+ 49 3581 79 25 4610

www.ejp-shop.de • email: anfrage@bezugberater.de

SPOTKAJMY się na trasie



Międzynarodowy Zlot Pojazdów Zabłytkowych w Oławie

Dziewczyny biorą pomaganie w swoje ręce. Żony Zawodowych Handlarzy też wystartują dla chorych dzieci w Rajdzie Koguta. STRADALE Lejdis Squad pojedą fabrycznie nowym Seatem Cordobą. Magda, Anka, Kaśka i Aśka - to odważne kobiety o dobrym sercu. Wspólnie przygotowały Seata, wymieniły olej i płyny. W zgłoszeniu do rajdu napisały: - Prywatnie pracowniczki różnych biur, przyjaciółki od co najmniej 20 lat, matki, żony i... Nasza średnia wieku to 34 - świetna liczba, prawda? Młode, ładne, już bez sianka w głowie, chcące przeżyć kolejną przygodę, która zapisze się w naszych kartach pamięci



A oto znana ekipa „Zaninków” z Nowego Dworu koło Jelcza Laskowic



Krzysztof z Łącka Zdroju przyjeżdża ze swoją Alfą Romeo Spider, rok 1998. Ale chyba, jak widać na zdjęciu, nie tylko z pięknym autkiem



Adam z Wrocławia jedzie takim oto pomarańczowym maluszkiem, czyli Fiatem 126p z 1984r. Plus do tego stylowy bagaż

Gold & Beauty
JUBILER

Oława, ul. 3 Maja 51c
(park handlowy)

Oława, ul. Lipowa 1c
(galeria oławska)

Tel. 696 331 702

Letnia wyprzedaż

srebra

-20%

Oferta dotyczy wybranego asortymentu i nie łączy się z innymi promocjami. Promocja obowiązuje od 10.06.2020r. do odwołania

ABBA w radiu, zapach skaju, warkot silnika - to wspomnienia, dla których Anka Nowakowska z Olawy nie zamieniłaby swojego kochanego maluszka na żadne, nawet luksusowe auto. Z sentymentu do samochodów czasów PRL i radości, jaką daje pasja w połączeniu z pomaganiem, bierze też udział w charytatywnym Rajdzie Koguta

Od zawsze była trochę inna. Już jako dziecko spędzała więcej czasu z tatą i bratem, w garażu, niż z mamą w kuchni. Samochody i motory były jej codziennością. Szybko połączyła bakcyła motoryzacji i pasji do aut z czasów PRL-u, które uwielbia i kolekcjonuje jej tata Józef. On, były kaskader, zaraz ją też miłością do motocykli. - Nigdy nie chodziło o adrenalinę związaną z szybkością, ani w przypadku motocykli, ani samochodów - mówi Anka. - Przeciwnie. Zawsze o sentyment. Samochody z czasów PRL-u mają w sobie wyjątkowego ducha. Tam nie ma elektroniki. Niektóre awarie sama potrafię naprawić. Prowadzenie takiego samochodu też jest ogromnym przeżyciem. To jak powrót do przeszłości. Kiedyś dużo podróżowaliśmy z rodzicami i przyczepą campingową. Zespół ABBA w radiu, zapach skaju, którym były objęte wnętrza tych samochodów. To wszystko kojarzy mi się z dzieciństwem i przywołuje wiele sentymentów. Miłych wspomnień.

Rajdowa „kariera” Anki i jej maluszka z kolekcji taty, który podarował go jej na 40. urodziny, zaczęła się od zlotu pojazdów zabytkowych, organizowanych przez Tomka i Heńka z firmy „Wena”. Najpierw maluszek zaliczył wszystkie zloty oprócz jednego. Gdy do zlotu od 2017 doszedł rajd, Ania uznała, że też dadzą radę. Zwłaszcza, że w rajdowym teamie, do którego należy, jest jej ukochany brat Marcin, i koledzy, na których zawsze można liczyć, gdy samochód odmówi posłuszeństwa. - Czyli przy każdym dotychczasowym rajdzie - śmieje się Ania. - Startowałam cztery

To jak powrót do przeszłości. Ja go po prostu **UWIELBIAM**

razy i jeszcze nigdy nie dojechałam na metę bez awarii. Ale kto by się tym przejmował! Długie trasy to dla maluszka spore wyzwanie. Najgorszy okazał się trzeci start. Niewiele brakowało, a zakończyłby się kilka kilometrów po starcie. - Nie dojechałam nawet do Jelcza-Laskowic - wspomina Anka. - Nagle przestał jechać. Koledzy z teamu z bratem na czele od razu przyszli z pomocą. Okazało się, że utopił się pływak i naprawa zajęła zbyt dużo czasu. Nie mogłam pozwolić, by przeze mnie wypadli z rajdu. Chciałam, by jechali dalej. Pomógł tata. Dla niego te rajdy są równie emocjonujące jak dla nas. A może bardziej. Bierze w nich udział parę jego aut, m.in. warszawa, fiat 125p i właśnie maluszek. Ponieważ ten ostatni zepsuł się blisko startu, tata wziął maluszkę na hol i zaciągnął do swojego warsztatu w Bystrzycy. Widząc jak rozpaczam, a płakałam rzewnymi łzami, szybko rozkręcił gaźnik. Dokładnie go przeczyściliśmy, wymieniliśmy pływak i jeszcze tego samego dnia, około godziny 16.00, ponownie wystartowałam. To było niesamowite. Tym razem nie zatrzymywałam się w wyznaczonych miejscach i nie wykonałam wyznaczonych zadań, ale dzięki mojemu tacie i swojemu uporowi około godz. 20.00 dotarłam do punktu noclegowego. Wszyscy już tam na mnie czekali i powitali gromkimi brawami. Takich chwil się nie zapomina.

Udział w pierwszym rajdzie był spontaniczny i przygotowywany trochę w wariackich papierach. Dzięki pożyczkom u znajomych Anki udało się skompletować potrzebny sprzęt i ekipę z maluszką tylko lekko podszykować, bo czas naglił. Przy kolejnych rajdach takich problemów już nie było. Po pierwszym starcie wiedziała, że będą kolejne, więc przygotowywała się cały rok. Ukochany samochodzik już dzień przed wyjazdem był wypastowany, poodkurzany, wypielęgnowany i miał spakowaną całą walizkę części



- Samochody z czasów PRL-u mają w sobie wyjątkowego ducha, a mój maluszek jest szczególny. Wierzę, że tym razem dojedziemy na metę bez awarii - mówi Ania Nowakowska z Olawy

zamiennych. - Nigdy nie miałam oporów przed długimi podróżami w roli kierownicy jakiegokolwiek samochodu, a co dopiero sentymentalnego maluszka - mówi. - To jedyna podróż, gdzie jestem tylko ja, on i nasze bagaże. Część z tyłu na siedzeniach, a reszta - czyli stół i krzesła - na dachu. Uwielbiam te nasze wyprawy. To są moje chwile, a obcowanie z tym autem... Może to zabrzmie dziwnie, ale ja go po prostu uwielbiam. Owszem, każdy ma jakieś obawy. Awaryjne zdarzają się każdemu, ale ludzie biorący udział w tym rajdzie są tak przyjaźnie do siebie nastawieni, że człowiek nawet nie zdąży poprosić, a już pomagają.

Tak było już podczas pierwszego rajdu, gdy zepsuła się pompa paliwowa. Ania jechała pod górkę, gdy poczuła, jak ukochany samochodzik opada z sił. Nie pomogły prośby i miłe słowa. Zjechała na pobocze i sięgnęła po telefon, by poprosić o pomoc kolegów z teamu. Nie zdążyła wykręcić numeru, gdy poczuła, że ktoś

dobiera się do jej samochodu. Wysiadła i zobaczyła, że zupełnie obcy uczestnicy rajdu zatrzymali się, otworzyli tylną klapę jej samochodu i zaczynają go naprawiać. - To jest właśnie duch tego rajdu - mówi Anka. - Nikt się nie ściga, nie ma rywalizacji. Jego urok polega na tym, że wszyscy są razem, dobre się bawia i pomagają, bo pomagamy, że to rajd charytatywny. Łączy pasję z działaniami na rzecz potrzebujących. Nie ma nic piękniejszego. Trudno opisać towarzyszące temu uczucia. Nawet gdy o tym opowiadamy, przechodzą mnie ciarki. I jedno jest pewne, po każdym rajdzie jestem innym, chyba lepszym człowiekiem.

W tym roku przed teamem Anki i jej maluszką spore wyzwanie. Meta rajdu znajduje się w Mielnie. Trzeba więc przejechać ponad 500 km w jedną stronę. Rajd po raz pierwszy kończy się tak daleko od Olawy. Trudny może więc okazać się powrót do domu. Pełna wiary w swoje ukochane auto Ania ma jednak ambitny

plan. Chce przejechać całą trasę powrotną w ciągu jednego dnia. Szacuje, że zajmie jej to około 12 godzin, przy średniej prędkości 50-60 km/h, o ile 33-letni samochód nie odmówi posłuszeństwa. - To mój samochodzik, malutki, kochany, taki jak ja. Chciałabym powiedzieć niezawodny, ale tak samo zdarzają mu się wypadki jak i mnie. Wszystkich już zdążył przyzwycząić do awarii na trasie. Można nawet powiedzieć, że to już taka nasza tradycja, ale mam nadzieję, że tym razem będzie inaczej. Udowodni, że pięknie i bezproblemowo nie tylko dojedzie na metę, ale też wróci do domu. Anki nie odstrasza nawet wizja upału i jazdy bez klimatyzacji, bo - jak mówi - to właśnie ma swój urok. - Rozkłada się ręcznik na siedzeniu, otwiera małe trójkątne okienka wbudowane przy przednich szybach, które naprawdę świetnie spełniają swoją rolę. Jeżeli do tego dodamy zamiłowanie do starych samochodów i spania w namiotach, to cóż więcej może być potrzebne

do pełni szczęścia. Jedyne, co na początku może trochę przeszkadzać, to dźwięk jadącego maluszka w głowie, nawet wtedy, gdy już zasypiam na polu namiotowym. Ale to z czasem miłe, a po pewnym czasie już się tego nie słyszy, nawet siedząc w samochodzie. Wtedy też włączam radio. Ma tylko jedną stację z bardzo starymi utworami. I tak zupełnie już przenoszę się w lata 80. Jest wspaniale.

Ania przyznaje, że wiele z jej koleżanek, a nawet kolegów uważa ją za szaloną, bo przecież nikt normalny w upalny dzień nie zamyka się w maluchu bez klimatyzacji i nie spędza tam kilku dni.

- To właśnie jest pasja - mówi Anka. - Nie znam słów, którymi mogłabym opisać w pełni te uczucia. Nawet trudno je do końca oddać. Nie ma przy mnie nikogo, z kim mogłabym porozmawiać. Jadę sama i to właśnie są te moje chwile. Dlatego nie wymieniałabym maluszkę na żadne inne, nawet luksusowe auto. Myślę, że może to zrozumieć tylko ktoś, kto kocha swój stary samochód jak ja. Ktoś, kogo te rajdy kręcą tak jak mnie. Bo to nie tylko pusta jazda. To zabawy, zagadki, zadania do rozwiązania samodzielnie i zespołowo. To wyjątkowi ludzie, przyjazne relacje, bezinteresowna pomoc i niezapomniane wspomnienia.

Marzeniem Anuli jest, aby rajdy nigdy się nie kończyły. Dzięki nim narodził się też pomysł. Chce pójść w ślady taty, który kiedyś WSK-ą objechał całą Polskę. I w najbliższe wakacje zwiedzić maluszką przynajmniej kawałek kraju. Szkic planu już powstaje. Może przyłączy się też ktoś z rajdowej ekipy, do której oprócz Anki należą: jej ukochany brat Marcin, który miał ogromny wpływ na rozwój motoryzacyjnej pasji Anki, z żoną Magdą, Timur z żoną Moniką i dwójka ich dzieci, którzy już w następnym rajdzie mają plan wystartować wołgą, Tomek i Ola, którzy w pierwszym rajdzie pojechali dużym fiatem ze stajni pana Józefa. Później kupili samochód straży pożarnej i załadowali go ekipą, bo im więcej osób bierze udział w rajdzie, tym więcej wpał i większa pomoc dla potrzebujących. Do ekipy należą też Mazi z żoną Iwonką i córką jadący polonezem, Jacek z Sebastianem w swojej hipisowskiej furgonetce oraz Marcin z partnerką i synkiem podróżujący skodą. Członkiem ekipy jest też pan Józef. Z racji wieku nie startuje w rajdzie, ale pełni rolę mechanika i zawsze przygotowuje auta do wyjazdu, spełniając w ten sposób swoje kolekcjonerskie pasje. W trakcie rajdu ma też stały kontakt z Anią, która każdego dnia dokładnie musi opowiedzieć o najdrobniejszym szczególe, by i on poczuł się jak na rajdzie.



Ania i ekipa, z którą od lat bierze udział w olawskim Rajdzie Koguta

2019. Z miłości do STARYCH aut

Po imprezie w 2019 roku inaczej nie da się tego określić. Bez prawdziwej miłości do starych aut tych pojazdów najczęściej w ogóle już by nie było, tym bardziej nie mielibyśmy szans na podziwianie ich na kolejnym oławskim Zlocie Pojazdów Zabytkowych

- To auto znaleźliśmy w starej... stodole - mówił Tomasz Tomala z Kurnicy koło Krapkowic. - To rocznik 53, czyli ma już 66 lat. Samochód kupiliśmy w październiku ubiegłego roku i dość długo czekaliśmy na wyjęcie auta ze stodoly, bo jak wymieniano bramę, pojazd nikt nawet nie ruszał, a nowa brama okazała się za wąska. Miesiąc temu go odebraliśmy. Auto zostało tylko odpalone i przyjechalismy na zlot. Praktycznie nic tu nie było robione, tylko opony, dętki, no i lusterka podorabialiśmy. I to wszystko. Silnik jest trzylitrowy, benzyna, motor dolnozaworowy.

To cacko to lublin 51, który pracował jako auto wojskowe, co miejscami widać po kolorze lakieru, potem służył w Milicji Obywatelskiej, co obwiesza na prawych drzwiach biały napis „MO”, następnie działał w Ochotniczej Straży Pożar-

nej w Markowicach, co głosi napis na prawych drzwiach. Przewoził wtedy strażaków i motopompę. Jakies 40 lat temu trafił w ręce prywatnego właściciela, który użytkował go dla potrzeb własnego gospodarstwa.

- Mam swój zakład samochodowy - mówił Tomasz Tomala. - Auto było kupione do renowacji, ale okazało się, że pod lakierem jest historia. I tę historię chcemy utrzymać.

- Lublin zawsze dla mnie miał taki charakterystyczny zapach spalin, nie wiem, dlaczego, ale tak jest dokładnie i w tym samochodzie - mówił Patryk Mikiciuk, prowadzący zlot starych samochodów. - Takie samochody znamy m.in. z serialu „Cztery pancerni i pies”, natomiast było to trochę naciągnięte, bo te auta wtedy nie mogły jeździć. Ich produkcja rozpoczęła się dopiero w 1951 roku, była to licencyjna wersja radzieckiego samochodu GAZ-51. Tych lublinów zostało już naprawdę niewiele.

- Teraz chowamy go już nie do stodoly, a do swojego garażu, gdzie coś tam jeszcze mamy - mówił właściciel lublina. - Będziemy więc was systematycznie odwiedzać.

GlinkRUK

Ponieważ to były oławskie Dni Koguta, więc kogut na dachu jak się patrzy. Na pierwszy rzut oka trudno rozpoznać,

że to nysa z 1967 roku, na dodatek z... aluminium. - Sam ją zrobiłem, sam zaprojektowałem - opowiadał Stanisław Górniak z Głogowa. Wcale nie mechanik, tylko wieloletni suwnicowy w hucie miedzi.

Auto kupił od kolegi, pojechali po niego do Sulechowa, było w krzakach. - Połowy praktycznie już nie było, ale kupiłem ten złom, bo wierzyłem, że jeszcze coś z niego zrobię.

I zrobił. mało kto wierzy, że to prawdziwa nysa z aluminium. - To było tak - opowiadał pan Stanisław. - Pojechałem na złom po blachę, a tam jakiś niemiecki autobus stał. Cały srebrny, z aluminium. To wziąłem z niego blachę. Do tej pory nie wiem, co to był za autobus. Ściąłem ten autobus cały do podłogi, załadowałem na przyczepę i przywoziłem na działkę. To było jakieś 35 lat temu. Ze starej nyski zostawiłem niewiele. Gdy zaczęły się kłopoty z paliwem, a benzyna była na kartki, wrzuciłem do auta silnik diesla z tarpana. Szyby w nysce są z tego niemieckiego autobusu, podsufitka i obicia drzwi zrobione są ze starych kurtek i skózanego płaszczka żony, nawet kieszenie się zachowały, za to zasłonki są wykonane z... podpasek.

Srebrne auto służyło nowemu właścicielowi jako pojazd osobowo-dostawczy, bo po wszystkich przeróbkach jest niezwykle pakowne. Ma też swoją oryginalną nazwę,



- Klimatyzację ma szczególną, można powiedzieć, że wymuszoną, bo przednia szyba jest podtrzymywana kaskiem strażackim i powietrze dmucha kierowcy prosto w twarz - mówił o tym lublinie Patryk Mikiciuk



Stanisław Górniak i jego aluminiowa nyska z kogutem na dachu

widoczną nad drzwiami. To GlinkRUK. Dlaczego? - Glin to aluminium - tłumaczył właściciel. - Jedni mogą mieć czarnego kruka, inni białego, a ja mam kruka aluminiowego.

Kierowca burmistrzem

Ten żuk wcale nie wygląda jakoś specjalnie. - Kupiłem go przypadkowo - na drugim krańcu Polski, pod Krakowem - mówił właściciel auta, które postanowił nagrodzić burmistrz Oławy Tomasz Frischmann.

- Rozmawiałem z burmistrzem dosyć długo o tym, za które samochody dać nagrodę, które jakoś specjalnie wyróżnić - mówi Patryk Mikiciuk. - A on mi mówi, Patryk, zobacz na tego żuka, na ten zestaw, jaki jest na pace. Tak, to będzie moja nagroda.

- Moja pierwsza praca zawodowa polegała na tym, że byłem kierowcą podobnego



Ekipa na pace też jest ważna

samochodu - wyznał ze sceny Tomasz Frischmann. - Dzisiaj jestem burmistrzem, ale kiedyś jeździłem takim żukiem, dlatego akurat on wpadł mi w oko.

- Pan burmistrz zawsze jest otwarty na propozycje mieszkańców Oławy - mówił współprowadzący zlot Paweł Golebski z TVP Wrocław. - Proszę zobaczyć, jak się w tym żuku drzwi szeroko otwierają. Dzisiaj już się nie robi aut z takimi drzwiami, ale można

by sobie tak szeroko otworzyć drzwi założyć do gabinetu, żeby petenci do pana burmistrza mieli łatwiej.

- Przed państwem kierowca żuka, który awansował na burmistrza - żartowali prowadzący. - Czyli inaczej od pucybuta do milionera. Nad tym ostatnim pan burmistrz ciągle pracuje i tego mu oczywiście życzymy.

TEKST I FOT.
JERZY KAMIŃSKI

SPRZEDAŻ ŁODZI Marine Time i AnMarin

- łodzie i jachty nowe i używane
- doradztwo, serwis, wyposażenie jednostek pływających
- silniki, echosondy, bimini, przyczepy itp.

☎ 731 97 97 97
☎ 793 71 31 00

Więcej na <https://marinetime.pl>

Kancelaria Prawna Wojciech Pawłowski

— ODSZKODOWANIA —

- Wypadki komunikacyjne
- Wypadki przy pracy
- Zakażenie szpitalne
- Obsługa prawna firm
- Obsługa procesu budowlanego
- Sprawy karne, cywilne, gospodarcze

Obsługa inwestycji
budowlanych
na terenie RP

www.odszkodowaniaolawa.pl

ul. 11 Listopada 23a, 55-200 Oława, tel. 731 97 97 97

easyDent

Dental Clinic



Nowocześnie. Bezboleśnie.

Stomatologia Estetyczna

Implantoprotetyka

Ortodoncja

- Stomatologia estetyczna
- Wybielanie zębów
- Leczenie kanałowe pod mikroskopem
- Implantologia
- Chirurgia stomatologiczna
- Ortodoncja
- Leczenie chorób przyzębia
- Protetyka
- Implantoprotetyka
- Stomatologia dziecięca

www.easydent.pl

Oława, ul. Brzeska 1, tel. 71 301 66 66



producent
lamp
samochodowych



więcej na: www.was.eu

- Przed nami długi weekend, początek wakacji, ponad 800 km wspaniałej zabawy, rodzinna wycieczka oraz pomoc chorym dzieciom. Właśnie zaczyna się IV Oławski Charytatywny Rajd Koguta - mówi Magda Gąsiorowska z „Weny”. - Jest on trochę inny niż zawsze, ale wciąż z otwartym sercem dla chorych i potrzebujących dzieci

To hasło z rajdowego plakatu #odmrażamypomaganie jest nieprzypadkowe. Z powodu pandemii rajd musi być zorganizowany z zachowaniem wszelkich środków ostrożności związanych z zagrożeniem epidemiologicznym. Udział w rajdzie wiąże się więc z koniecznością szczegółowego zapoznania się i stosowania do regulaminu na stronie www.zabytkowe.com.pl.

Już sam początek będzie wyraźnie inny, niż do tej pory. Nie będzie tłumów, orkiestry, oficjeli itp.

- Start odbywa się w systemie drive thru, czyli bez wychodzenia z pojazdów - tłumaczy Magda Gąsiorowska. - Staramy się zor-

Do ZOBACZENIA w Mielnie!

ganizować ten rajd zgodnie z zaleceniami Głównego Inspektoratu Sanitarnego dotyczącymi walki z epidemią koronawirusa Covid-19. Prosimy więc o stosowanie się do pewnych zasad. Nie może nas być więcej niż 150 osób w jednym miejscu, a każdy uczestnik zobowiązany jest do przestrzegania obostrzeń związanych z epidemią koronawirusa. Każda zarejestrowana na e-maila ekipa otrzyma od nas dzień wcześniej informację z godziną startu. I pamiętajcie, każdy uczestnik zobowiązany jest do zaplanowania noclegu indywidualnie.

Na starcie każdy kierowca otrzymuje numer startowy, pamiątkową naklejkę, a także parę egzemplarzy „Gazety Rajdowej”, aby poczytać, zostawić sobie na pamiątkę, a także przekazać po drodze innym, gdzieś w Polsce. Niech wszyscy w kraju wiedzą, że właśnie przejeżdża Rajd Koguta!

Numer startowy należy przykleić w bezpiecznym miejscu, z dala od miejsca startu, lecz musi to być jeszcze w Oławie, co jest związane z pierwszym zadaniem.

- Codziennie każda rajdowa załoga będzie miała do wy-

konania kilka zadań, głównie w formie zdjęć - tłumaczy Magda Gąsiorowska. - POMAGANIE jest proste, a przy tym można się fajnie bawić w swoim gronie podczas ciekawych zadań na trasie.

Poniżej w ramce macie je wszystkie szczegółowo opisane.

Zakończenie IV Oławskiego Charytatywnego Rajdu Koguta zaplanowano na 13 czerwca na deptaku w Mielnie przy ul. Kościuszki. Od godziny 15:00 do 20:00 będą tam wręczane dyplomy i pamiątkowe statuetki dla wszystkich uczestników (ekipy, które nie zdążą na czas odebrać pamiątek, proszone są o zgłoszenie się do organizatora).

- Do godziny 16:00 planujemy ogłosić wyniki konkursów pod postami z zadań Rajdu Koguta - mówi Magda Gąsiorowska. - Skontaktujmy się w wami w wiadomości prywatnej! Środki zebrane z waszego wpisowego trafią w 100% do lokalnych organizacji pożytku publicznego! Wspólnie możemy zrobić dużo i wywołać uśmiech na twarzach wielu dzieciaków! Życzymy Wam super zabawy i do zobaczenia w Mielnie!

(CK)



Magda Gąsiorowska

PIMP GARAGE
Detailing Pro Studio

USŁUGI:

DETAILING ZEWNĘTRZNY

RENOWACJA LAKIERU •

OCHRONA LAKIERU •

CERAMICZNE POWŁOKI OCHRONNE

EKSKLUZYWNE WOSKI OCHRONNE

REGENERACJA REFLEKTORÓW •

DETAILING WEWNĘTRZNY

PRANIE TAPICERKI •

KONSERWACJA TAPICERKI SKÓRZANEJ •

POZOSTAŁE

PAKIETY OCHRONNE DLA AUT NOWYCH •

KOMPLEKSOWE PRZYGOTOWANIE AUT •

NA SPRZEDAŻ

504 412 578

KONTAKT.PIMPGARAGE@GMAIL.COM

UL. CHROBREGO 39,
55-200 BYSTRZYCA

f PIMP GARAGE

Zadania rajdowe

1. OŁAWA - Zdjęcie pojazdu z numerem startowym oraz dowolnym budynkiem w Oławie np. szkoła, szpital, dworzec, ratusz itp. Pokażmy całe Polskę jak wygląda to piękne miasto! Wrzuć zdjęcie pod postem na naszym fanpage: www.facebook.com/PojazdyZabytkoweOlawa (post pojawi się na naszym fanpage 11.06.2020r. godz. 12:00). Zdjęcie, które otrzyma najwięcej LIKE do 13.06.2020r. do godziny 15:00, zostanie specjalnie nagrodzone na mecie rajdu 13.06.2020r.

2. Zadanie manualne NIESPODZIANKA! Przygotuj nożyczki, klej i kredki/flamastry. Wrzuć zdjęcie swojej pracy pod postem na naszym fanpage: www.facebook.com/PojazdyZabytkoweOlawa (post pojawi się na naszym fanpage 11.06.2020r. godz. 20:00).

3. KĄKOLEWICE - Magazyn Wystawowy Polskiej Motoryzacji. W piątek 12.06.2020r. W godzinach od 8:00 do 18:00 zrób zdjęcie #selfie z „jelczańskim ogórkiem”, który znajduje się w muzeum. Wejście macie za FREE, a w prezencie otrzymacie pamiątkowa naklejkę od muzeum! Wrzuć zdjęcie pod postem na naszym fanpage: www.facebook.com/PojazdyZabytkoweOlawa Polub stronę Magazyn Wystawowy Polskiej Motoryzacji na Facebooku - oznacz ich pod swoim zdjęciem! (post pojawi się na naszym fanpage 12.06.2020r. godz. 8:00).

4. SZCZECINEK - Zdjęcie ekipy na moło w Szczecinku. Wrzuć zdjęcie pod postem na naszym fanpage: www.facebook.com/PojazdyZabytkoweOlawa (post pojawi się na naszym fanpage 12.06.2020r. godz. 14:00).

5. Zrób śmieszne zdjęcie z trasy. Wrzuć zdjęcie pod postem na naszym fanpage: www.facebook.com/PojazdyZabytkoweOlawa (post pojawi się na naszym fanpage 12.06.2020r. godz. 17:00). Zdjęcie, które otrzyma najwięcej LIKE do 13.06.2020r. do godziny 15:00, zostanie specjalnie nagrodzone na mecie rajdu 13.06.2020 r.

6. Zadanie Manualne KARTKA POCZTOWA DLA DZIECI. Na starcie otrzymałeś pocztówkę. Namaluj na niej swoją ekipę i napisz życzenia dla dzieciaków. Zaadresuj ją na swój pobliski Dom Dziecka i wyślij z Mielna! Dzięki temu wiele dzieci uśmiechnie się!

7. MIELNO - Nagraj filmik, max 10 sekund, z plaży. Wrzuć go pod postem na naszym fanpage: www.facebook.com/PojazdyZabytkoweOlawa (post pojawi się na naszym fanpage 13.06.2020 r. godz. 10:00).

Z Tomkiem Jurczakiem, pomysłodawcą i organizatorem Rajdu Koguta, rozmawia Jerzy Kamiński

RAJDOWE „Satisfaction” Tomka

» - Skąd u ciebie potrzeba pomagania?

- To sama przyjemność. W życiu trzeba coś robić poza pracą, spełniać swoje pasje i pomagać innym. Jeżeli ktoś ma takie możliwości, to nie ma żadnego powodu, aby tego nie robić. Uważam, że wiele osób mogłoby się angażować w pomaganie, bo wciąż jest ich za mało.

» - Jeden wstaje rano i mówi, że kupuje nowe ciuchy, inny jedzie na wymarzoną wycieczkę albo buduje dom, a ty - jak często mówisz - wstajesz i myślisz o pomaganiu. Z czego to się bierze?

- Pomaganie łączę z motoryzacją. Całe to środowisko ludzi związanych z zabytkowymi autami, czy w ogóle z ciekawymi pojazdami, ludzi, którzy po prostu kochają motoryzację, zawsze pomagali. A taki rajd charytatywny dodatkowo nas łączy. Mamy ze sobą świetny kontakt, poznajemy, jeden drugiemu pomaga. To są ludzie, którzy jadą różnymi pojazdami, nawet maluchem za 500 zł. Jadą też droższymi autami, ale to nie robi różnicy. Bo wszyscy razem pomagamy. W tym roku, szczególnie z powodu pandemii, udział w Rajdzie Koguta nie wymaga konkretnej wpłaty, więc ludzie dają, ile mogą. Czasem nawet tylko 50 zł. Ale w sumie będzie więcej aut, więc na pewno sporo zbierzemy. Jest taka sytuacja w kraju, że nie każdy może więcej, ale liczy się gest. Przez tę epidemię pomaganie zwolniło. Obserwuję te wszystkie strony, poprzez które zbiera się pieniądze dla potrzebujących. Wszędzie był zastój. Wpłaty ostro przyhamowały. Ale mam nadzieję, że to odmrażanie pomagania już się rozpoczęło i wszystko ruszy jak kiedyś. Bo warto pomagać. Bo są ludzie, którzy potrzebują wsparcia. A dla nas to - wiadomo - czasem trzeba coś poświęcić, bo to my organizujemy, wydajemy własne



Tomaz Jurczak przed swoją firmą

firmowe środki na to. I tu muszę coś podkreślić. Sto procent wpłat uczestników idzie na pomoc dla dzieci przez konto w Banku Spółdzielczym w Oławie - przy okazji dziękuję bankowi za pomoc. Wszystko trafi do dzieciaków, dzielimy to na poszczególne organizacje charytatywne. Natomiast koszty organizacji rajdu pokrywamy my jako firma i nasi sponsorzy.

» - A nie usłyszałeś od pracowników, że może lepiej te pieniądze rozdzielić między nich, zamiast wydawać na rajdy czy zloty?

- Nie. Im się to podoba i tak naprawdę sami się w to wszystko wkręcają. Czasami trzeba zostać dłużej w pracy, więc zostają. Trzeba zrobić numery startowe, a to jest cała paleta folii, więc robią. Oczywiście moglibyśmy to wykorzystać dla jakiegoś klienta i na tym zarobić. Ale chcemy pomagać. W naszych działaniach zależy nam także na promocji Oławy. Uważam, że już o naszym mieście mówi się coraz więcej w tym świecie motoryzacyjnym, co nas bardzo cieszy. Bo Oława się rozwija, jest ładna, a mamy tu motoryzacyjne korzenie, związane z Jelczan-

skimi Zakładami Samochodowymi. Fajnie jak się czasami jedzie przez Polskę i widać auta, która mają nalepkę ze znaczkiem Rajdu Koguta czy zlotu pojazdów zabytkowych.

» - Podobno załoga Weny jak co roku aktywnie weźmie udział w rajdzie?

- To prawda, będzie kilkanaście osób od nas. Mamy jednak taką ciekawą sytuację. Pewnego dnia przychodzi do nas jeden z pracowników, Paweł Orzechowski, i mówi, że też bardzo chciałby pojechać, ale... rowerem. Nie spodziewałem, że ktoś mógłby się na to zdecydować, bo to jednak 500 km, ale Paweł bardzo się zaangażował i teraz ostro trenuje. Robi codziennie po 100 km, a w niedziele nawet 170-200 km. Bo, aby dojechać do Mielnia na czas, będzie musiał dziennie przejechać około 200 km. Już zauważyłem, że dzięki tym treningom zrzucił parę kilogramów, więc na pewno rajd wyjdzie mu na zdrowie. No i pojawili się inni śmiałkowie, którzy na dwóch kółkach dołączają do rajdu. Niesamowite! Rowerzyści w ogóle dla mnie są największym wyzwaniem. Mają do przejechania sporo kilometrów, bo przecież nie mogą jechać autostradą, jak auta, tylko bocznymi, gminnymi drogami, które nie zawsze są równe i proste. To będzie ciężka jazda, ale satysfakcjonująca. To na pewno. Zresztą dla wszystkich. Ktoś, kto pracuje głową w korporacji, potrzebuje od czasu do czasu zresetować umysł, a przy okazji zrobić coś pożytecznego. To daje naprawdę niezłego kopa. Może to być dla kogoś przygoda życia, która przy okazji zostawia coś dobrego dla innych. Czy może być coś piękniejszego?

» - Bo wiadomo, że wszystkie uczestniczki rajdu są piękne.

- Właśnie. Na szczęście tego pana przekonałem i przekazałem nagrodę dla uczestników Rajdu Koguta bez oceniania ich urody. I tu trzeba wspomnieć o tych, którzy przekazują nam nagrody dla uczestników, choć czasem proszą, aby ich nie wymieniać, bo nie liczy się dla nich rozgłos. Był taki pan, który kurierem przysłał nam rejestrator wideo na nagrodę. Nawet nie podał firmy. Po prostu prosił, aby przekazać na nagrodę i tyle. Bo chce nas, organizatorów, wesprzeć. Jest wielu takich anonimowych



» - Wiem, że rajdowy profil na FB w dużym stopniu prowadzi sam. Jakie było najtrudniejsze pytanie od związane z tegorocznym rajdem?

- Był pan, który chciał przeznaczyć cenną nagrodę dla najbardziej uczestniczki rajdu.

» - Ryzykowne.

- No właśnie. Musiałem mu tłumaczyć, że to nie wybory miss. Próbował proponować, żeby stworzyć jaką komisję oceniającą urodę, ale ostatecznie udało się go przekonać, że to kiepski pomysł.

» - Bo wiadomo, że wszystkie uczestniczki rajdu są piękne.

- Właśnie. Na szczęście tego pana przekonałem i przekazałem nagrodę dla uczestników Rajdu Koguta bez oceniania ich urody. I tu trzeba wspomnieć o tych, którzy przekazują nam nagrody dla uczestników, choć czasem proszą, aby ich nie wymieniać, bo nie liczy się dla nich rozgłos. Był taki pan, który kurierem przysłał nam rejestrator wideo na nagrodę. Nawet nie podał firmy. Po prostu prosił, aby przekazać na nagrodę i tyle. Bo chce nas, organizatorów, wesprzeć. Jest wielu takich anonimowych

darczyńców. Wśród nich są też nasi dostawcy. Wszystkim serdecznie dziękuję.

» - Wiem, że wśród uczestników był też ktoś, kto dopytywał o to, czy ktoś mu odda za paliwo.

- Tak. Było coś takiego, ale to naprawdę wyjątek potwierdzający regułę, że uczestnicy tego rajdu są świetni. Ten jeden nie mógł zrozumieć, że my tu zbieramy pieniądze na dzieci, a nie wydajemy na uczestników, co zdecydowana większość doskonale rozumie. Zwłaszcza w tym roku, wyjątkowym z uwagi na pandemię, gdy nocleg i wyżywienie każdy organizuje sobie we własnym zakresie.

» - Co dla ciebie jest najważniejszego w pomaganiu? Jednym słowem.

- Satysfakcja.

» - „Satisfaction”? To jak u Rolling Stones.

- No, chyba nie dokładnie o taką satysfakcję im chodziło, byłem w zeszłym roku na ich warszawskim koncercie i słyszałem na własne uszy. Dają radę. My też.

» - I tego się trzymajmy. Powodzenia na rajdzie!



Paweł Orzechowski z Oławy próbuje pokonać dystans z Oławy do Mielnia rowerem

Rok temu spotaliśmy się na starcie Rajdu Koguta. Trudno było przejść obok tak ciekawego rdzawego auta, jak z komiksu. Właścicielem tego potwora szos jest Stanisław Mierzwa z okolic Oleśnicy, a dokładniej z wsi Miodary

Tajemnice Złomka

PEŁNEGO Mocy

Ale to nie miejsce zamieszkania jest tu ważne, tylko przedziwna maszyna.

- Bazą jest GAZ 69, trochę zmodyfikowany jeszcze w dobrych czasach, kiedy można było przerobić to auto - mówi Staszek i pokazuje szczegóły. Mnóstwo szczegółów, z których niektóre sprawiają w osłupienie, jak choćby spawane elementy łańcucha motorowego czy znaczek firmowy NSU, co może wprowadzać w błąd. Ale tak właśnie miało być.

- Może te wszystkie elementy wprowadzają w błąd, ale także wzbudzają wzmożone zainteresowanie, bo kto ogląda, musi chwilę pomyśleć, zastanowić się, co to tak naprawdę jest.

No to co to tak naprawdę jest?

GAZ pochodzi z 1961 roku, blacha jest zmodyfikowana, troszeczkę pochodzi z Ziła 157 i auta GAZ 53. Wszystko to solidna radziecka konstrukcja, z gatunku „gniotnia nie łamiotnia”. Z polskich rzeczy to jest tylko most od lublina. Ale to nie koniec niespodzianek, bo skrzynia pochodzi od samochodu marki Kia. - Jest adoptowana, pięciobiegowa, troszkę szybsza od oryginalnej - mówi właściciel. - Prędkość, jaką osiągałem na bazie starej skrzyni i starego mostu, wynosiła 70-80 km godzinę.

Nazwa też nie jest codziennością, bo to Hot-Rot, czyli gorący drut, złom, stal... Może po prostu Rozgrzany Złomek?

W 2017 roku pojazd był już na olawskim zlocie pojazdów zabytkowych, uczestniczył także w innych imprezach dla miłośników starych czy nietypowych aut. - Byłem na Złombolu, staram się na różne fajne imprezy jeździć - mówi Staszek. - W tym roku to będzie piąty sezon tego auta, a trzy lata zajęła mi budowa.

Okienka są oryginalnie do-



- Bazą jest GAZ 69 - mówi Staszek

rabiane, z góry jest włącz, jak do czołgu. To adaptowany element z jakiejś ciężarówki, chyba z Ziła 157.

- Pewnie pije jak smok?

- Eee, nie. Pali 15 litrów na sto, czyli do wytrzymania. Zimą się odkłada na paliwo, żeby latem pojeździć.

- A dlaczego wszystko radzieckie? Miłość do ZSRR?

- Nie. Po prostu jest fajna baza, gdzie za niewielkie pieniądze można kupić dużo fajnych rzeczy, czasem porzuconych na złomie. Ame-

rykańce to jest drogi biznes. Wiadomo, każdy od razu woła duże pieniądze.

Ten Złomek to nie jedyna miłość motoryzacyjna Staszka. Ma też motocykl, który budował dwa lata.

- To własna konstrukcja od podstaw. I jeszcze dwa zabytki mam, ale takie nieco bardziej współczesne, bo mają zaledwie po 30 lat.

- A ten Złomek to często się psuje?

- Niech pan nawet nie myśli o tym - właściciel szybko puka

w niemalowany fragment karoserii.

Na Rajdzie Koguta rok temu był pierwszy raz. Już wtedy mówił tak: - W tej chwili jestem zdecydowany, aby w 2020 roku wystartować ponownie. Dlaczego? Bo dużo ludzi, fajne autka, ciekawie. Aby te wszystkie auta na spokojnie pooglądać, to jednej niedzieli za mało. A na rajdzie zawsze jest więcej okazji. Kilka słów można z właścicielami zamienić. Dla miłośników staroci - bezcenne.

Na koniec Staszek zdradza największą tajemnicę Złomka: - To chyba muzyka - mówi. - Mam tutaj, ale nie pod maską, tylko w skrzynce, 1800 W! W tej skrzyni z tyłu jest



wzmacniacz, są też dwa duże głośniki basowe o potężnej mocy, a każdy waży 33 kg! Jak tylko potrzeba, to otwieram skrzynię i... jest moc.

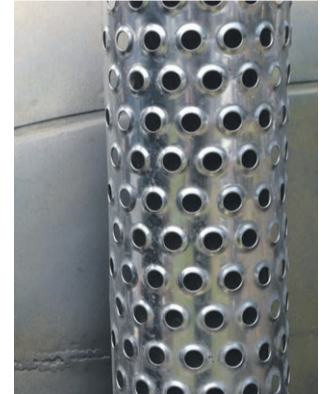
TEKST I FOT:
JERZY KAMIŃSKI



Z tyłu też dobre wrażenie!



W tej skrzynce z tyłu jest prawdziwa moc





UNIK CARS
AUTA DO ŚLUBU

Zadbane w najdrobniejszych szczegółach auta w klimacie dawnych lat. Przekrojowa kolekcja to blisko 20 modeli, z których część pamięta lata 20te ubiegłego wieku. Wojenne modele, europejskie i amerykańskie klasyki z lat 30tych, 50tych i 60tych. Królewskie limuzyny i auta sportowe, które pięknie ilustrują dawnego ducha motoryzacji.



Rolls-Royce to prawdziwa perła w historii motoryzacji.

Nasz Silver Cloud III to unikat, pojazd niemal z 60-letnią tradycją, do dziś zachował się w stanie oryginalnym, bez najmniejszych zmian konstrukcyjnych nadwozia.

Sama Królowa Elżbieta II też ma do niego słabość. Nie bez powodów nasz Rolls-Royce nazywany jest *Królewską limuzyną*.

Wytworne wnętrze, luksusowe wykończenie z drewna i skórzana tapicerka po prostu uwodzą. Piękna linia nadwozia i unikatowy kolor będą doskonałym tłem dla Waszej uroczystości. Auto przeznaczone jest dla 5 osób.

Zawiezie Młodą Parę do ślubu, zachwyci gości i zostawi niezwykle wspomnienia.

WYNAJMIJ AUTO DO ŚLUBU



Zadbamy o piękną oprawę motoryzacyjną ślubu, wesela, sesji zdjęciowej.



Nasz kierowca bezpiecznie i profesjonalnie zadba o komfort jazdy tego dnia.



Sprawnie załatwimy formalności i pomożemy w wyborze auta.



tel: +48 602 712 612

info@unikcars.pl

www.unikcars.pl



Mam Farta z fordem w **JEDNYM!**

Marek Koszałko z bratem bliźniakiem (Jerzym) przyjechali do Oławy na ubiegłoroczny zlot pojazdów zabytkowych, a potem na Rajd Koguta, z Hrubieszowa. Spotkałiśmy się nad jeziorem w Boszkowie, gdzie był pierwszy rajdowy przystanek. Idealne miejsce na wspomnianie

Gdy panowie byli jeszcze piękni, młodzi (bo teraz już są tylko piękni), zajmowali się modelarstwem. Jak przyszedł czas na założenie rodzin i zajęcie się nimi, zaniechali tego. Może nawet trochę zapomnieli, ale po latach wróciły marzenia z liceum, z technikum. Marzenia, aby zrobić auto, które kształtem będzie przypominało lata 30. ubiegłego wieku, natomiast będzie miało podzespoły na tyle nowoczesne, aby spokojnie dało się zarejestrować i bez problemu mogło im służyć.

Po latach marzenia się ziszczyły.

- Pierwszy projekt zrobiliśmy jakieś 8-9 lat temu - mówi Marek. - Wszystko sami. Rzeźbiliśmy z gipsu. Podstawa była różna, jakieś druty, siatki, szmaty, potem żywica i gips. Było z tym mnóstwo pracy, bo każdy element musiał być spasowany z innymi. A to było trudne. Tak powstawała karoseria.

Wykonanie ramy zajęło im pół roku. Też sami ją konstruowali. Zawieszenie w pierwszym własnoręcznie wykonanym aucie było z forda sierry, ale już w kolejnych pojazdach przednie zawieszenie było na dwóch wahaczach z łądy 2107. - Ona się świetnie nadaje pod tego typu projekty, bo sprężyna jest pomiędzy wahaczami, nie wystaje u góry - mówi Marek. - To było jedyne zawieszenie, które się do tego nadawało.

Egzemplarz na zdjęciach to drugi z kolei pojazd. Pierwszy był zarejestrowany jako samoróbka, ten to formalnie przebudowa forda scorpia, ale jest jeszcze trzeci egzemplarz, który też był już pokazywany na oławskim zlocie. Podobny w kształcie, bo te same formy (tak było taniej), za to zrobiony na bazie mercedesa klasy C z 1995 roku.

- Za to tutaj mamy silnik fordowski OHC, czyli starą

sierrę na gaźniku - mówi Marek. - Obecnie zasilany jest LPG. Pozwala to na dosyć tanie jeżdżenie bardzo daleko. Ile pali? Około 11 litrów gazu.

To prawdziwa płatanina technicznych rozwiązań. Przednie fotele są z mitsubishi, tylne oparcie z dużego fiata, tylne siedziisko z mercedesa, a deska rozdzielcza to własny projekt ze sporym udziałem elementów drewnianych, co robi wrażenie i wygląda jak z dobrego jachtu.

- Pierwotnie zrobiłem deskę naiwnie z blachy, ale mój przyjaciel Robert Maciejczyk, który zajmuje się stolarką, i to na wysokim poziomie, zrobił mi tę całą garnażerkę drewnianą. Niektóre elementy z blachy to sam spawałem, sam polerowałem.

Prezentowany egzemplarz był już w Oławie ze cztery razy. - Mam jednak wielką ochotę, aby być na kolejnym zlocie, mnie to kręci - mówi Marek. - My tymi autami nie handlujemy. Robimy je dla siebie, a własnych dzieci się przecież nie sprzedaje.

Marek Koszałko z zawodu jest blacharzem samochodowym, zajmuje się odbudową starych karoserii, często pracuje więc przy syrenach czy

warszawach. - Mnóstwo rzeczy dorabiam - mówi. - Przy warszawie pickupie bardzo chętnie pracuję, a ludzie z całej Polski do mnie przyjeżdżają. Gorzów, Wielkopolska... A ja jestem przecież z tzw. ściany wschodniej.

- A nie korciło cię, żeby zrobić, skoro możesz, auto nowoczesne w kształcie?

- Rachunek ekonomiczny by nawet za tym przemawiał - przyznaje - ale jest coś takiego, co nami kieruje. Jak feromony w stosunkach męsko-damskich. Rzeczy niewidoczne, nienazwane, ale są. Tak samo tutaj. Coś ciągnie do tych starych, paskudnych, dziurawych rzeczy. One gryzą, trzeba po nich czasem zszywać ręce, ale coś ciągnie. I nie ma takiego czegoś, aby się od tego uwolnić. Mógłbym naprawiać powypadkowe auta, bo jestem do tego przygotowany. Jestem przecież mistrzem blacharskim, mistrzem mechaniki, nie boję się tego, mam sprzęt, doświadczenie, ale jakoś tak... Kocham starocie. Zawodowo robię na przykład w tej chwili syrenę setkę. Z samego początku produkcji! To na zlecenie z centralnej Polski. Ten, który mi dał ją do roboty, sam jest blacharzem i lakiernikiem, więc na pewno

będzie pierś wypinał do orderu, a ze mną to się targuje o każdy grosik. Tymczasem płytę podłogową musiałem w tej syrenie dorobić od tylnego zderzaka, aż po pedał sprzęgła, hamulca! Calutką płytę podłogową ze wszystkimi zakamarkami. Ani jednego kawałeczka starej nie zostało, bo nie można było tego zostawić.

- Dlaczego nazwałeś to swoje auto Fartem?

- Bo mam farta.

- A nie dlatego, że ford?

- Faktycznie ojciec tego projektu to jest ford, więc to jest nazwa zbliżona, ale trzeba mieć farta, aby bawić się w takie rzeczy. A ja mam.

- A dlaczego w ogóle ford? Bo to najpiękniejsze auto?

- Nie. Bo ma klasyczny układ napędowy, a to do tego typu projektów jest najlepsze. No i mam zaufanie do tej mechaniki, a kilka fordów w życiu miałem.

- Fart jest tylko na złoty i rajdy?

- Nie. Od ostatniego przeglądu zrobiłem nim 11 tys. km. Jeżdżę niemal codziennie, bo prowadzę działalność gospodarczą. Mam jeszcze „normalny” samochód osobowy, ale w lecie stoi zakurzony, a jeżdżę tym.



- Mam prawdziwego Farta - może mówić właściciel



Prawdziwa elegancja

- Ludzie nie stukają się w głowę?

- Od 11 lat bawię się w takie rzeczy. W moim miasteczku, które ma ok. 20 tys. mieszkańców, większość ludzi już mnie dobrze zna. Pewnie jakiś procent stuka się w głowę...

- A pozostali patrzą z podziwem? Bo Fart jest piękny.

- Dziękuję. Myślę, że jeżeli coś nie budzi w nas odrazy, elementów negatywnego postrzegania, to już jest dobrze.

TEKST I FOT.:
JERZY KAMIŃSKI

OŁAWA, ul. Kilińskiego 9b, e-mail: pitmot@wp.pl

tel. 602 665 952

AUTO SERWIS

GRZEGORZ PITTNER

MECHANIKA SAMOCHODOWA, DIAGNOSTYKA
KOMPUTEROWA, TŁUMIKI, HAKI HOLOWNICZE
KLIMATYZACJA SAMOCHODOWA, WYCIĄGANIE
ZAPIECZONYCH WTRYSKIWACZY



Palmy z Szydłowic trafiły do Oławy 5 czerwca

„Oława” w Mielnie. I „Mielno” w Oławie.

Palma o imieniu „Oławski Kogut” pojedzie w Rajdzie Koguta do Mielna, gdzie posadzą ją przedstawiciele organizatora rajdu, władz samorządowych i darczyńca

Trzy palmy podarował rajdowi Damian Zborowski z Szydłowic, który wraz z żoną sprowadza je z Włoch i sprze-

daje w całej Polsce. Jedna, ta najwyższa, pojedzie traktorem Witka Obieżyświata (piszemy o nim na s.10-11 Gazety Rajdowej) do Mielna, gdzie ma być posadzona przy promenadzie niedaleko plaży. To wcale nie jest takie proste, bo palma mierzy około 4 metrów, a zamocowana na ciągniku ursus sięgnie jeszcze wyżej nieba, co z pewnością będzie ładnie wyglądało, ale może poważnie utrudnić przejazd pod wiaduktami.

Pomysł Tomasza Jurczaka, organizatora Rajdu Koguta, jest taki, aby palma nosiła imię „Oławski Kogut”. Druga z palm zostanie u nas i ma być posadzona gdzieś w publicznym miejscu Oławy. Gdzie? Jeszcze trwają rozmowy i uzgodnienia z władzami miejskimi. - Chcielibyśmy, aby o tym zdecydowali także mieszkańcy Oławy - mówi Jurczak. Trzecia z podarowanych palm będzie wylosowana dla kogoś spośród wszystkich zarejestrowanych



Przy palmie w Mielnie pojawi się tabliczka z kierunkowskazem OŁAWA, którą tu prezentuje darczyńca z Szydłowic Damian Zborowski

uczestników Rajdu Koguta. Losowanie odbędzie się 10 czerwca o godz. 20.00 w relacji live na profilu FB **Międzynarodowy Złot Pojazdów Zabytkowych w Oławie**.

Jak właściciele szkółki z Szydłowic zareagowali na

pomysł, aby to palma od nich pojechała nad morze?

- Bardzo się cieszymy. Dla nas to jest bomba. Także pod względem promocyjnym, ale i sam pomysł jest świetny. A na pewno oryginalny - mówią Kamila i Damian Zborowscy.

I uspokajają, że palma, która wybiera się traktorem w drogę do Mielna, to odmiana mrozoodporna, która coraz częściej trafia do naszych przydomowych ogrodów i parków.

(CK)



Profesjonalna Kosmetyka Samochodowa

- Pranie tapicerek
- Czyszczenie i impregnacja skór
- Detailing wnętrza
- Przygotowanie auta do sprzedaży
- Odświeżenie lakieru
- Korekta lakieru
- Woski
- Powłoki ceramiczne
- Bezbarwne folie PPF
- Renowacja reflektorów

533 773 265

Citroen, bo ma **TAKIE** piękne kształty

Andrzej i Emilia Korbaczowie z Kalisza rok temu pojechali na Rajd Koguta takim oto pięknym citroenem. Wtedy byli na oławskim rajdzie po raz drugi i już się martwili tym, że zabrakło ich na pierwszym

- Mamy trochę różnych starych kłopotów - mówi Andrzej. - Citroen jest między innymi, bo mamy kilkanaście starych aut.

- Mąż ma zajawkę na stare samochody - precyzuje Emilia. - Tym razem wybraliśmy się akurat citroenem, bo trzeba było przyczepić rowery. Mąż chce jechać składakiem z Nysy do Oławy te 64 kilometry (pamiętny Składak Challenge!).

- Mam rezerwowany rower, jeden jest mały, drugi większy - dorzuca Andrzej. - Jak się jeden popsuje, to dodaje drugim. A citroen jest dlatego, bo akurat miał hak, więc było na czym te rowery zawiesić.

Cytrynka pochodzi z 1986 roku, kupiona jakieś 4-5 lat temu. Wyremontowana porządnie, co widać na zdjęciach.

- Coś było zleczone, coś robiliśmy sami - przyznaje Andrzej. - Bo to zawsze trzeba poprawić, zawsze samemu trzeba postykać jakieś drobne detale.

Wszystko jest oryginalne. Prawie wszystko.



Jest gdzie przewieźć składak. A nawet dwa!

- Wiadomo, może chromiki, których nie było, a są zrobione - mówi Andrzej. - No i hak jest dodany. Reszta oryginalna, co widać i czuć. Nie chce jechać, pod górkę zwalnia, trzeba go prawie pchać, ale jedzie i dojeżdża tam gdzie trzeba. No i jest kochany.

Dlaczego w ogóle zdecydowali się akurat na takiego ciasnego citroena, malutkiego?

- Z citroenem wcale nie jest tak źle, bo mamy jeszcze fiata 500, który jednak jest

ciaśniejszy - odpowiadają zgodnie. - No i ma czworo drzwi. A dlaczego w ogóle taki citroen? Jakoś tak w kolejce był i wreszcie kupiliśmy.

- Bo jest ładny, ma swój urok - przyznaje Emilia. - Mąż bardzo lubi filmy z Louisem de Funesem, w tym ten słynny, gdzie zakonnice jadą właśnie takim citroenem. To też pewnie miało swój wpływ.

- Mój profil na Facebooku to właśnie zdjęcie siostry zakonnej z Louisem de Funesem, z citroenem i całą resztą

żandarmów z tle - dorzuca Andrzej.

Czy biorąc udział w wielu rajdach odgrywają te filmowe sceny?

- No, raz po raz, na pewno - mówi Andrzej. - Ale wiadomo, nie cały czas.

- Często bierzemy udział w lokalnych zlotach, a czasem wybieramy się dalej, jak choćby teraz do Oławy i dalej - mówi Emilia.

W ubiegłym roku był np. zlot volkswagenowy i fiata 126 na Mazurach.



Prawie jak Louis de Funes i zakonnica ze słynnej komedii

Co łączy pozostałe auta w stajni państwa Korbaczów? Na pewno obły kształt, bo to volkswagen karmann ghia na podzespołach garbusa, fiat 500, volkswagen t2, volkswagen westfalia z 1968 roku, bmw 02...

To sposób na życie, czy element pracy zawodowej?

- Mąż jest elektromechanikiem samochodowym - zdradza Emilia.

- Czyli to jest tak troszkę odskocznia od pracy, ale... w jej trakcie - precyzuje Andrzej.

- Ale ja też jestem tą pasją zarażona - szybko dorzuca Emilia. - Uwielbiam „pięćsetkę”, która latem stoi pod domem i jest normalnym autem użytkowym dla nas. Oczywiście gdy nie pada, bo to wersja z rozkładanym dachem. Zresztą dorosłe dzieciaki też jeżdżą starymi autami.

- To co, do zobaczenia za rok na Rajdzie Koguta?

- Tak, oczywiście, bo to jest nasz priorytet!

TEKST I FOT.:
JERZY KAMIŃSKI

SGB Bank
Spółdzielczy w Oławie

**CZY TO
MOŻLIWE?**

**KREDYT
GOTÓWKOWY**

Z PROWIZJĄ JUŻ OD

1,99%



Reprezentatywny przykład: kwota udzielonego kredytu 10.203,04 zł (kredytowane koszty prowizji), całkowita kwota kredytu 9.795,94zł, okres kredytowania 24 miesiące, roczne stałe oprocentowanie nominalne 6,99%, całkowity koszt kredytu wynosi 1.166,60 zł, w którego skład wchodzi: prowizja za udzielenie kredytu 407,10 zł, odsetki od kredytu 759,50 zł, koszty usług dodatkowych 0,00zł, przy przyjęciu wyżej wymienionych parametrów RRSO wynosi 11,62%, całkowita kwota do zapłaty stanowiąca sumę całkowitej kwoty kredytu i całkowitego kosztu kredytu wynosi 10.962,54 zł, wysokość rat wynosi 456,77zł., rata wyrównująca wynosi 456,83 zł. Kalkulację sporządzono 14.02.2020r. przy założeniu obowiązywania umowy przez czas, na który została zawarta, wypełnienia przez Bank i kredytobiorcę zobowiązań wynikających z umowy w terminach w niej określonych, w tym spłaty kredytu zgodnie z harmonogramem. Decyzja kredytowa uzależniona jest od wyniku indywidualnego badania zdolności kredytowej oraz oceny ryzyka kredytowego dokonanej przez Bank Spółdzielczy w Oławie.



W przerwach między transmisjami telewizyjnymi dla mieszkańców Oławy trwał festyn, prowadzony przez Bronisława Cieślaka, czyli słynnego porucznika Borewicza ze znanego serialu „O7 Zgłoś się”, jeżdżącego tam najpierw polskim Fiatem 125p, potem kultowym dziś białym samochodem marki FSO Polonez, a w odcinku 8 nawet milicyjnym nieoznakowanym czarnym pojazdem marki Mercedes-Benz W115. Bronisław Cieślak na fot. drugi z lewej. Pierwszy z prawej Michał Wąsiewicz, ówczesny naczelnik miasta

TELEWIZYJNY TURNIEJ MIAST OŁAWA - SZCZECINEK 26 maja 1985 r.

TURNIEJ

- 12.15 – reportaż o Oławie
- 12.40 – początek transmisji
- otwarcie punktu zbiórki książek
- 13.05 – konkurs układania herbów miast
- 15.00 – konkurs wywrotek samoch.
- 15.35 – prezentacja 2-ch najciekawszych inicjatyw społeczno-gospodarczych Oławy i najpoważniejszego problemu miasta
- 18.40 – konkurs smażenia naleśników
- 18.55 – prezentacja amatorskich zespołów artystycznych i innej działalności kulturalnej (cz. I)
- 21.03 – konkurs dla naczelników miast
- 21.10 – prezentacja amatorskich zespołów artystycznych i innej działalności kulturalnej (cz. II)
- 21.30 – zamknięcie konkursu zbiórki książek
- 22.00 – zakończenie turnieju

FESTYN

W przerwach między emisjami programu telewizyjnego trwać będzie festyn dla publiczności oławskiej, który prowadzić będzie BRONISŁAW CIEŚLAK (TV Kraków)

- 10.30 – otwarcie stoisk handlowych (strona rekr.)
- pokazy modeli pływających (na rz. Oława)
- 10.30 – pokaz mody dziecięcej (produkcji Sp. Inwalidów „Oławianka”) i występy zespołów muzycznych Ośrodka Kultury: „Krater” i „Gabinet Dr. B” (amfiteatr)
- 10.30 – koncert zespołu folklorystycznego „POLWICA” (estrada centr.)
- 11.15 – koncert ORKIESTRY DĘTEJ JZS (strona rekr.)
- 13.30 – koncert RECZNO-NOŻNEJ KAPELI PRZYDROŻNEJ ze Stoczni „Korab” w Szczecinie (estrada centr.)
- 16.00 – pokazy kulturyścienne (strona centr.)
- 16.00 – koncert BIG-BANDU JZS (estr. nad rzeką)
- 16.30 – koncert muzykującej rodziny LINKIEWICZÓW (estr. nad rzeką)
- 17.00 – koncert PAŃSTWOWEGO ZESPOŁU PIĘŚNI I TANCA „ŚLĄSK” (amfiteatr)
- 19.30 – koncert orkiestry rozrywkowej JANA WALCZYŃSKIEGO z udziałem solistów: Grażyny ŁOBASZEWSKIEJ, Alicji MAJEWSKIEJ, Wiesławy SÓS oraz słupskiej grupy baletowej „ARABESKA” (estrada centr.)
- 22.00 – koncert zespołu „WANDA i BANDA” (amfiteatr)

Starsi na pewno pamiętają telewizyjny Turniej Miast Oława - Szczecinek. Tym się wtedy żyło! To nie jest więc przypadek, że właśnie Szczecinek znalazł się na trasie tegorocznego Rajdu Koguta

RAJD ZE ŚLADEM słynnego Turnieju Miast

Turniej Miast to była cykliczna audycja Telewizji Polskiej, nadawana od lat 60. XX wieku do lat 80., reżyserowana najpierw przez Mariana Marzyńskiego z Mariuszem Walterem, później zaś samodzielnie przez Waltera. Zapraszano do niej miasta średniej wielkości i mniejsze. Początkowo, ponieważ trudno było o dobrą łączność, miasta musiały być położone niedaleko od siebie, jak było na przykład w 1965 roku (rywalizowały wtedy Syców z Oleśnicą). W miarę rozwoju techniki telewizyjnej startowały w turnieju miasta oddalone od siebie, czasem nawet z przeciwległych krańców Polski. Trochę tak było wła-

śnie z Oławą i Szczecinkiem.

Turnieje Miast, uwielbiane były przez widzów, którzy prawdę mówiąc nie mieli zbyt wielkiego wyboru (Program 2 TVP pojawił się dopiero w 1970 roku, a na dodatek początkowo był częścią retransmisji TVP 1). Wśród prowadzących Turnieje znajdowały się m.in. takie popularne wówczas postaci telewizyjne jak Eugeniusz Pach, Zygmunt Chajzer, Irena Dziedzic, Tadeusz Sznuć, Andrzej Kwiatkowski, Iwona Kubicz. Wśród sędziów i jurorów pojawiał się m.in. Sobiesław Zasada, znany wtedy ze swoich rajdowych

osiągnięć, a także Jerzy Waldorff, gdy trzeba było ocenić muzykę.

Turniej Miast realizowano pierwotnie „na żywo”, w formule zawodów w kilkunastu konkurencjach, w których uczestniczyły reprezentacje obu rywalizujących miast, w tym także przedstawiciele lokalnych władz. Była to okazja do promocji lokalnego rękodzieła, wyrobów sztuki ludowej, lokalnych zespołów pieśni i tańca itp. Także do promocji turystyki oraz integracji społeczności lokalnej. Jak podaje Wikipedia, organizowano w ramach Turnieju Miast

m.in. takie przedsięwzięcia, jak zbiórki pieniężne, zbiórki surowców wtórnych. Licznie rozgrywane były różnorodne wyścigi: zarówno różnych pojazdów (np. samochodowe, na traktorach, na hulajnogach), jak i w konkurencjach związanych z wykonywaną pracą (np. przepisywanie przez maszynistki tekstu na maszynie do pisania).

Turniej Miast zawsze był wydarzeniem dla lokalnej społeczności i sporym wysiłkiem, bo każdy chciał się pokazać z jak najlepszej strony. Jak czytamy w monografii Oławy pod redakcją Krystyna Matwińskiego, Turniej Miast Oła-

wa - Szczecinek był np. okazją do zadaszenia oławskiego amfiteatru: - Zaangażowane w to przedsięwzięcie było całe społeczeństwo miasta. Przedstawiciele różnych zakładów, miejscowe zespoły artystyczne i grupy hobbystów (np. wędkarze) uczestniczyły w różnych konkurencjach, władze prześcigały się w prezentowaniu swych najciekawszych inicjatyw społeczno-gospodarczych, a sam naczelnik Michał Wąsiewicz wywalczył decydujące o zwycięstwie punkty w ostatniej emocjonującej konkurencji rzutów do kręgli (o innych konkurencjach można dowiedzieć się z programu,

który tu prezentujemy). Najbardziej znanym zespołem, który w tym dniu wystąpił pod nowym dachem amfiteatru, był Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”.

fot. Władysław Jakubowicz,
ze zbiorów PiMBP
(ŁK)



Kto szybciej ułoży herb swojego miasta?



Zobaczyć siebie na ekranie - wtedy bezcenne



Wyjątkowa scena na Miasteczku. I ten napis OŁAWA z setek żarówek...



Kto zbierze więcej książek - wygrywa

ZWYKLE PODRÓŻUJĘ, BY ZWOLNIĆ. To jest jednak rajd, więc będę się ścigał!



Przed remontem

Aż trudno uwierzyć, gdy spojrzysz na kolejne zdjęcia

Witek Zygarlicki z Kobierzyc Rajd Koguta przejedzie... traktorem! Konkretnie ursusem C328 z 1962 roku, który rozpędza się do 24 km/h. Za sobą pociągnie przyczepę, mały domek na kółkach

Jest zagorzałym motocyklistą. W Oławie bywał regularnie na Międzynarodowych Złotach Pojazdów Zabytkowych. W rajdach dotychczas nie uczestniczył, pierwszy raz pojedzie w tym roku - i zdecydowanie będzie jedną z najbarwniejszych i najbardziej przyciągających postaci.

- W 2015 roku byłem 1,5 miesiąca w Afryce na motocyklu - opowiada. - Najpierw pojechałem w Alpy, jeździłem po przepięknych przełęczach, stamtąd ruszyłem do Włoch, które objechałem wzdłuż i wszerz, zaczynając od Wenecji do Neapolu, a potem byłem nawet na Sycylii. W Palermo wsiadłem na prom i dojecha-

łem do Tunezji. Zwiedziłem kraj i wróciłem. Po drodze miałem mnóstwo przygód, łącznie z wypadkiem. Na szczęście nic poważnego mi się nie stało, motocykl wciąż był sprawny, więc szybko mogłem ruszyć dalej.

Skoro zwykle jeździ na motorze, to skąd ten traktor? Witek Obieżyświat (taką nazwę nosi jego fanpage na Facebooku) tłumaczy: - Wróciłem z Tunezji i na początku nie myślałem o zmianie środka transportu. Obiecałem sobie, że za kilka lat jeszcze raz przejadę tę samą trasę, by wrócić do ludzi, których poznałem. Pewnego dnia odwiedziłem wujka mojej żony i u niego w krzakach zobaczyłem tego starego ursusa. Nie był w najlepszym stanie, zrobiło mi się go szkoda, więc postanowiłem go odremontować i właśnie nim znów ruszyć w długą podróż. Miała się ona odbywać właśnie teraz, ale plany pokrzyżował koronawirus. Gdyby nie pandemia, na pewno by mi się udało. Stwierdziłem więc, że skoro muszę na chwilę odłożyć wstępne plany, pojadę moim traktorem do Mielnia w ramach Rajdu Koguta. To będzie jego najdłuższa trasa, choć zdarzało mi się już przejeżdżać jednorazowo ponad 200 kilometrów.



Po remoncie 😊

Chociażby to, zrobione tuż po zakończeniu prac remontowych

>>>



SZYBCY OSK
I NIEZAWODNI
BEZSTRESOWA JAZDA

NOWA FILIA W OŁAWIE!



TWOJA SZKOŁA JAZDY

szybcyniezawodni.pl

**SUPER
PROMOCJE**

DOŚWIADCZENI
I CIERPLIWI
INSTRUKTORZY

SPOKOJNA
I BEZSTRESOWA
NAUKA

KLIMATYZOWANE
SAMOCHODY
EGZAMINACYJNE

GODZINY JAZD
DOPASOWANE
DO CIEBIE

tel. 530 714 900

Po ukończeniu kursu przekonasz się,
że zdanie egzaminu to nic trudnego!



olawa@szybcyniezawodni.pl
biuro@szybcyniezawodni.pl

Oława, ul. Brzeska 10/12



Witek gotowy do podróży

>>>

Mimo swojego wieku - a przecież jest z 62 roku - sprawuje się świetnie.

Witek jest samowystarczalny. Po pierwsze sam odrestaurował i zmodyfikował ursusa. Unowocześniona wersja nie odbiega mocno od oryginału. Trzeba było dołożyć świecę żarowe, by uniknąć problemów w trakcie ewentualnych przejazdów zimowych, dodać nowy filtr, który będzie miał lepszą wydajność, oraz zmienić prądnice na alternator. To wszystko ma służyć dłuższymi wyprawom. Po drugie - sam wybudował sobie przyczepkę, a właściwie mały domek na kółkach. W środku jest

wszystko. Miejsce do spania, do gotowania, do wykąpania się, a nawet barek, który może się przydać przy wieczornym odpoczynku po trasie. Po trzecie - zwykle podróżuje sam, bo tak lubi najbardziej. To pozwala mu odetchnąć i skupić się na przeżywanych po drodze doznaniach. - Wiem, że to wszystko brzmi trochę jak słowa szaleńca - mówi. - Ale taki już jestem. Tak staram się żyć. Robię to, co kocham. A obecnie zakochałem się w tym traktorze. Ktoś mógłby powiedzieć, że taka długa jazda 24km/h to nuda. A ja cieszę się nią jak dziecko. Jestem spokojny o ten sprzęt. Testowałem go już kilka razy i jeśli pojawiały się jakieś

usterki, to naprawdę drobne. Takie, które sam byłem w stanie naprawić.

Pytam go, czy nie obawia się, że do Mielna dojedzie mocno spóźniony. Odpowiada w swoim stylu: - To jest rajd! Zamierzam się ścigać i obiecuję, że nie odpuszczę! Nie ma półśrodków. Wsiadam na traktor, dojeżdżam traktorem i wracam traktorem. Czuję jednak, że jak już wsiadę i poczuje tę energię, to będzie się jechało fantastycznie. Czuję ogromny głód przed tą podróżą! Dodatkowo jeśli pomyślę, że biorąc udział w tej zabawie, robię coś dobrego dla potrzebujących dzieciaków, to cieszę się podwójnie. Sam Rajd Koguta jest świetnym pomysłem,

a charytatywny Rajd Koguta to będzie zwiłokrotniona satysfakcja!

Mielno to będzie jednak tylko przedsmak. Gdy tylko sytuacja związana z pandemią się unormuje, Witek znów ruszy w trasę do Tunezji. Dokładnie tą samą drogą, co wcześniej: - Obiecałem sobie, że muszę odwiedzić tych wszystkich życzliwych ludzi, których spotkałem w 2015 roku. To, jak na mnie reagowali, jak mi pomagali, jak mnie zaczepiali, było cudowne. Nieznajomi Polacy mieszkający za granicą oferowali mi nocleg, brali urlopy, by spędzić ze mną czas, mogłem na nich liczyć w każdym miejscu świata. Czasami miałem wrażenie, że trochę tęsknią za



A tak w środku wygląda jego dom na kółkach

krajem, więc spotkanie z rodziną, rozmowa w ojczystym języku były dla nich równie ekscytujące, co dla mnie sam fakt, że chcieli mi pomóc. Dla mnie tamta podróż miała też potężny wymiar duchowy. To był taki moment, w którym wszystko w życiu rozsypało mi się jak domek z kart. Wsiadłem na motocykl, wziąłem plecak, namiot i ruszyłem. Po 1,5 miesiąca izolacji problemy przestały mieć znaczenie. Wróciłem i zacząłem pewne rzeczy skutecznie układać

na nowo. Dlatego tak bardzo doceniam samotne podróże. Wtedy mogę się wyciszyć i zapomnieć. Trochę ważnych ludzi ode mnie odeszło. I nagle zdałem sobie sprawę, że to życie naprawdę jest bardzo krótkie. Dlatego postanowiłem zwolnić. Podróżując, mogę to robić...

KAMIL TYSA
ktysa@gazeta.olawa.pl

fot. archiwum prywatne
Witka Zygareckiego



EKLIMATYZACJE.PL

komfort chłodu

- DOBÓR
- SPRZEDAŻ
- MONTAŻ

Zapraszamy do naszego salonu, w którym można zobaczyć różne modele klimatyzacji i uzyskać atrakcyjną ofertę

tel. (71) 325 61 61

biuro@eklimatyzacje.pl

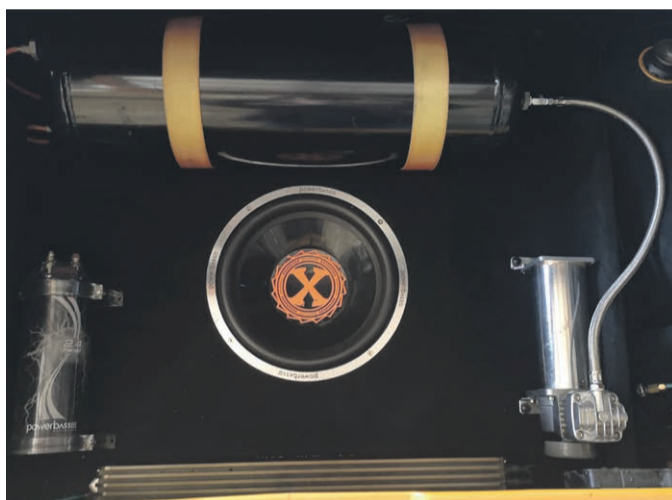
55-200 Marcinkowice, ul. Krucza 19

REKLAMA

Golf. Serce zaczęło MO



Zawieszenie pneumatyczne, więc w garażu odpoczywa



W bagażniku niepodzianka

Z Mariuszem Pogodą z Marcinkowic rozmawia Jerzy Kamiński

|| - Z aut kochasz tylko volkswageny?

- Nie, po prostu kocham stare samochody. A VW był pierwszym autem, przy którym grzebałem. Miałem wtedy 15 lat, a mój przyjaciel miał golfa pierwszej generacji z 1974 roku. W tamtych czasach modne było przerabianie go na nowszy model, szerokie lampy itd. Ale wtedy, gdy miałem 15 lat, ten golf to było pierwsze zagraniczne auto, z jakim się zetknąłem. W tamtej Polsce królowały duże fiaty, polonezy, syrenki, a nawet jeszcze warszawy. To auto, przy którym wtedy miałem okazję pogrzebać, tak mi utkwiło w pamięci, że moje marzenie to nie było lambo czy ferrari z plakatów, tylko wła-



Takie obszycia w golfie?

śnie taki golf. Oczywiście życie poszło swoim trybem i moim pierwszym autem wcale nie był golf, tylko garbus. Potem były nowsze auta na tapecie, zabawa w jakieś tuningi, ściganie... Pewnego razu pojechałem do znajomego. Podjeżdżam pod dom, a tam stoi bordowy golf kabriolet. Serce zaczęło mocniej bić. Już wtedy byłem statecznym człowiekiem, bo po ślubie, dzieci, więc te etapy już miałem za sobą. Rzuciłem propozycję człowiekowi, że chciałbym odkupić. Oczywiście odmówił, bo - jak powiedział - to jest jego oczko w głowie. Usiłowałem odkupić to auto kilka lat z rzędu, ale zawsze słyszałem NIE. Po 5-6 latach dzwoni kumpel, który był sąsiadem tego człowieka, i mówi, że gość właśnie zdecydował się go sprzedać temu typowi, który chciał kiedyś kupić. Pojechałem. Stał zapuszczony w jakiejś hali pod Środą Śląską. Zrobiłem go i mam już około 15 lat. Teraz, po ostatnim remoncie, sam mam non stop propozycje, aby go sprzedać, bo auto dostało nowy lakier, nowy dach, odnowiłem koła, więc mimo swego wieku, a ma 27 lat, wygląda naprawdę dobrze.

|| - Ale nie sprzedasz?

- Oczywiście, że nie chcę się go pozbywać. Za to po paru miesiącach jeżdżenia nim pojawił się w głowie taki chory pomysł, aby zrobić samochód stary, ale tak na nowo, czyli ze wszystkimi bajerami, które mamy współcześnie, typu centralne zamki, elektryczne szyby, nagłośnienie itp. Jakoś tak wyszło, że akurat pojawił się ostatni wypust golfa pierwszej generacji z 1983 roku, w takiej rzadkiej wersji GTD, która była dużo rzadsza niż GTI, obecnie bardzo poszukiwana. I takie auto udało mi się kupić. Szykowałem się do remontu jakieś dwa lata, składałem części, odkładałem na półkę. Potem był cały proces odbudowy, w czym pomogli mi koledzy z takiej nieformalnej grupy Old School



Mariusz Pogoda w jednym z dwóch ukochanych golfów

Squad. Jeden jest mechanikiem samochodowym z krwi i kości, drugi ma lakiernię i samochodowy zakład blacharsko-lakierniczy. Jednym z moich zawodów też jest technik-mechanik pojazdów samochodowych, choć tym się aktualnie nie trudnię, więc jakoś to poszło.

|| - Jak poznałeś tych kumpli?

- Przy pracy nad tym moim drugim golfem, aktualnie pomarańczowym, bo pierwotnie był czerwony, poznałem przypadkowo ludzi, którzy okazali się też świrami na punkcie startych aut. Od słowa do słowa usłyszałem: „To weź go przywieź, pogrzebiemy razem”. I zrobiliśmy go, co w sumie trwało około 4 lat. Wyjechaliśmy na drogę w 2014 roku na - jak to mówimy - naj-

wiekszy polski zlot w Niemczech. To jest w Rothenburgu na lotnisku, zaraz za granicą. Dostaliśmy ze 2 czy 3 nagrody. Daliśmy wywiad do niemieckiej gazety tuningowej, była sesja zdjęciowa i tak się zaczęło.

|| - To pogadajmy o tym golfie, bo wygląda dość niepozornie.

- I tak właśnie miało być.

|| - Wymień pięć smaczków, dzięki którym będę wiedział, że jest wyjątkowy.

- Najbardziej rzuca się w oczy lakier z palety motocykli KTM, który zmienia swoją barwę i odcień w zależności od tego, jaka jest pora dnia, jakie jest oświetlenie. Od pomarańczowego, poprzez żółty, aż po kolor wpadający w brąz. Druga rzecz



Wygląda niepozornie, normalnie, ale to wyjątkowe auto



W czymś takim można się zakochać. Jeśli jedziecie na Rajd Koguta, na pewno zwrócicie uwagę przy wyprzedzaniu



Jest wszystko, co potrzeba, aby dwie osoby wygodnie spędziły wakacje



A w środku luksus, jak w dobrym hotelu

OCNIEJ bić



to zawieszenie pneumatyczne - z racji wieku chciałem wygodnie dojechać do głównej drogi, a mam dziury w drodze koło domu w Marcinkowicach, gdzie mieszkamy od 15 lat. Zawieszenie było budowane od podstaw. Kolejny smaczek to koła - pierwotnie były 13-calowe, a takich kół nikt dzisiaj nie używa. Jestem jedną z niewielu osób w Polsce, która na takich kołach w golfie jeździ. To było charakterystyczne. Kolejna rzecz to wnętrze - ta skóra, średnio pasująca do golfa, który przez lata był wykorzystywany do wożenia nawet cegieł, cementu czy ziemniaków. Na dodatek kombinacja kolorystyczna, czyli obszycia pomarańczowe, nawiązujące do lakieru. Piąty smaczek to nagłośnienie. Nie widać go

za bardzo. W bagażniku jest subwoofer, wzmacniacz w tylnej ścianie. Jest także stare radio, które służy jednak tylko do włączania całego systemu, czyli wygląd jest jak w starym aucie, a gra bardzo profesjonalnie. Całą jednostką zaś steruje smartfon.

|| - Który z tych dwóch golfów jest tym autkiem, którego nigdy byś nie oddał?

- Często się nad tym zastanawiam, ale wydaje mi się, że chyba prędzej bym sprzedał tego pomarańczowego, starszego, choć kosztował mnie mnóstwo pracy i czasu. Tak się szczęśliwie stało, że po skończeniu tego auta podszedł do mnie na ulicy ktoś i mówi, że ma do sprzedania takiego samego golfa, tylko że jeszcze starszego, bo jest na



W sam raz na lato

metalowych zderzakach i małe lampy. Facet mnie męczył i okazało się, że na ogródku działkowym miał schowanego golfa z pierwszego miesiąca produkcji, czyli to 1974 rok. W tej chwili w Polsce może są 2-3 sztuki takiego modelu.

|| - To już trzeci twój golf?

- Tak. 1974 rok - pierwszy wypust. 1983 rok - ostatni wypust w tej wersji zamkniętej i 1993 rok - ostatni wypust w wersji kabrio.

|| - To koniec jeżeli chodzi o golfy?

- Tak, mam zakaz od żony.

|| - Wiem, że masz jeszcze parę innych starych samochodów, ale powiedz o jeszcze jednym VW. O tym kamperze z napisem Gipsy (cygański). Takie auta dzisiaj, w dobie pandemii, są rozchwytywane.

- Karmann to jest firma, która robiła golfy kabrio. Swego czasu VW zlecił im budowę nadwozia typu camping. Było to robione przy transporterze t2, a potem przy t3. I to jest seria 850 sztuk modelu, które w ogóle wykonano. Trafił do mnie w niezwykle sposób. Kiedyś do firmy, którą zawodowo obsługuję, przyjechał człowiek z Poznania. Zobaczył, że jeżdżę starym passatem, to powiedział, że też ma starego VW, ale busa kampera. Myślałem, że chodzi o taką klasyczną zabudowę, często spotykaną, Westfalia. Zaczął się skarżyć, że lubi nim jeździć, ale ma kłopoty z silnikiem. Było już dwóch mechaników, ale nie dali rady. Powiedziałem, że mam kolegę, który robi takie stare auta. Facet przyjechał do Wrocławia. Jak zobaczyłem, jak to auto naprawdę wygląda, to - jak małe dziecko - postanowiłem go mieć. Nie chciał sprzedać. Gdy jednak okazało się, że naprawa usterki wiąże się z kolejnym remontem silnika, dał sobie spokój z naprawianiem i ostatecznie auto sprzedał.

|| - Dzisiaj wygląda pięknie.

- Dałem silnik z nowszego modelu, o większej mocy, aby był bezawaryjny. Potem zabrałem się za zrobienie wnętrza, czyli czyszczenia starego lakierowania, bo tu wszystko oryginalnie jest z drewna. Żeby przekonać żonę do tego zakupu, robię to w stylu prowansalskim, czyli wyczyściłem ze starego lakieru, następnie przetarłem białym woskiem, a następnie wycierałem metalową wełną.

Położyłem też drewnianą podłogę. Szyliśmy nową tapicerkę, położyliśmy wykładzinę, pomalowałem zlewozmywak, założyłem stylowe firaneczki i jak wreszcie żona wsiadła, to powiedziała, że... brakuje już tylko wieszaka na ręczniczki. Pierwszy wyjazd nim był do Karpacza. I złapaliśmy bakcyła. Bo to jest fajna forma wypoczynku. Człowiek jest bardzo mocno niezależny. Oczywiście cały czas coś dorabiam. Zamontowałem solary na dachu, aby mieć własny prąd. Usprawniliśmy ogrzewanie. Ostatnio wyremontowałem łazienkę. Po każdym wyjeździe pojawiają się nowe pomysły z cyklu „co by tu jeszcze”. I dłubię. Jeżeli będę sobie mógł na to pozwolić, to pewnie Cygan zostanie z nami na dłużej.

|| - Co ci dają te stare samochody?

- Radochę z jazdy. I tę prostotę. Sama odbudowa to jest proces, który daje dużo radości. Jak to mówi moja żona, odkąd zacząłem po pracy chodzić do garażu i wracam z brudnymi łapami, to jestem potulny jak baranek. Wszystkie stesy z pracy znikają, wszystkie złe emocje zostają gdzieś tam między młotkiem a imadłem. Po drugie - jak coś zrobisz własnymi rękoma, to daje ci to niebywałą satysfakcję. I trzecie - te stare samochody, jak są dobrze zrobione, to nie zawiodą. Mam nowe, którymi często



Robi wrażenie



Prostota, ale i klasa

gęsto wracałem na lawecie, natomiast tymi starymi trupami przejechalismy wiele imprez w Europie i zawsze wracaliśmy na kołach. Jak się coś psuło, to wyciągaliśmy kombinerki, płaską siedemnastkę, dwie trytytki i... się dojeżdża.

FOT. JERZY KAMIŃSKI



Tego by nie oddał za żadne skarby

Jeździł nim pan od **KABANOSÓW**

Ten kot mruczy, aż miło. Maciej Żyłajtyś z Marcinkowic zakochał się w jaguarze, kiedy się nim przejechał. Powiedział „muszę to mieć”. Rok szukał i spełnił marzenie. Ma jaguara XJ X308 z 1997 roku. Ten kot ma 4-litrowy silnik V8, prawie 300 koni mocy, a kiedy właściciel doda gaz, nie da się nie odwrócić głowy. - Dodatkowo, tak dla zabawy, jest zrobiona przepustnica elektroniczna, żeby było głośniej - mówi Maciej. - Auto ma pięć tłumików. Dla ludzi, u których zamiast krwi płynie benzyna, to jest niezwykła frajda. Pięknie słychać dźwięk silnika

» - Pan na co dzień naprawia ludzi, a potrafi samochody?

- Nie, nie! Nie jestem alfabetą samochodowym, ale nie potrafię naprawiać. Mam zaprzyjaźnione osoby, którym oddaję auta i dla przekory powiem, że bardziej psuje mi się



W środku pełna opcja, elektryczne skórzane fotele, drewniana deska rozdzielcza i wiele wiele dodatków. - Jest obrzydliwie wygodnie - mówi Maciej

fabrycznie nowy samochód, niż to prawie 24-letnie auto.

» - Musi pan być cierpliwy i odważny, decydując się na jaguara, bo znam historię człowieka z Olawy, który kupił XJ-a z lat 90. i delikatnie mówiąc, to był test dla jego nerwów. Wyjechał nim chyba 4 razy w ciągu roku i za każdym razem coś się psuło i nie były to błahostki. Wśród zmotoryzowanych jest sporo opinii, że to piękne auta, ale dla ludzi o mocnych nerwach...

- Nie wiem, co o tym myśleć. Moje auto było w trochę

kiepskim stanie wizualnym, a i technicznie też wymagało poprawek. Nadal wymaga. Nie wszystko jest może zrobione tak, jakbym chciał, ale jakoś specjalnie się nie psuje. Natomiast to prawda, że boją go pewne rzeczy. Ja należę do grupy Old School Squad i wychodzimy z jednego założenia: - Auta muszą jeździć! Te, które nie jeżdżą, później odwdzięczą się tym, że stoją w warsztacie, dlatego my naprawdę klasykami jeździmy. Moje auto ma 250 tysięcy kilometrów przejechane i jeżdżę nim cały

czas. Nie wyciągnąłem go dziś specjalnie na spotkanie z panią.

» - Popieram takie podejście, uważam, że klasyki powinny być widoczne, cieszyć nie tylko właścicieli, ale też innych i jak już decydujemy się kupić takie auto, to powinniśmy być świadomi, że będzie wymagało pieniędzy na naprawy, bo jak nie, to będzie umierać powoli w garażu...

- Oczywiście. Znam na przykład ludzi, którzy jeżdżą

na złoty lawetami, czyli klasyk na lawecie i ciągną go nowym autem tylko po to, żeby ludzie zobaczyli, a później znów chowają do garażu i auto w ogóle nie jeździ. Moje jeździ i wszystko w nim działa. Nie rozumiem, czemu miałbym nim nie jeździć. Dzieci czasami mają problem z tym, że tutaj nie działają multimedia, tak jak w nowych samochodach, ale... sam klimat auta jest fantastyczny. Choć ten jaguar to jeszcze nie jest oldtimer, tylko youngtimer, bo był produkowany w latach 1997-2003.

» - Jak się poznaliście?

- Kupiłem ten samochód za sprawą Mariusza Pogody, który kiedyś miał takiego 3-litrowego jaguara, krótszego, ale też granatowego z jasnym środkiem. Jak ja to zobaczyłem, to strasznie mi się spodobał i było tak, że któregoś razu mój nowy samochód odmówił posłuszeństwa, a jechałem na lotnisko do Niemiec, wybierałem się na wakacje. Mariusz mówi „bierz jaguara”. Zobacysz, jak się tym jeździ. I rzeczywiście po tej przejażdżce pomyślałem „ja coś takiego chcę mieć”.

» - Długo pan szukał?

- Rok! Doskonale to pamiętam. Rozstrzał cenowy tych samochodów jest ogromny, bo można znaleźć za 6 tys. złotych, o zgrozo, pewnie roboty wtedy jest co niemiara, natomiast są też takie za 50 tys. Ja znalazłem swojego - cena była w granicach 20 tys. Wydawało mi się, że stoi w Warszawie, bo blachy zaczynały się od WN, zadzwoniłem do pani, i powiedziała, że wszystko jest fajnie, ale jest jeden problem, bo... auto stoi prawie 350 kilometrów od Warszawy. Myślę „no, kurczę” tyle jechać. Po czym ona dodaje, że stoi we Wrocławiu... Odpowiedziałem: „Będę za 30 minut!”.

» - Właścicielem tego jaguara była kobieta? Zna pan historię?

- Okazało się, że właścicielem był pan Tarczyński, ten od kabanosów! Auto stało już od kilku lat w garażu. Felgi, klocki, zawieszenie, wszystko do wymiany, bo ten samochód nie jeździł. Sprzedawał go jakiś asystent pana Tarczyńskiego. Cenę negocjowaliśmy z facetem, który nie był właścicielem auta. Byłem wtedy z Mariuszem Pogodą, zabraliśmy jaguara na oględziny do garażu, gdzie stał rolls roys, robiła się też syrena na olawski zlot, która była główną nagrodą w loterii. Pokazaliśmy facetowi, jakie auta się tutaj robią i powiedzieliśmy, że weźmiemy ten samochód, ale zaznaczyliśmy, że trzeba w niego włożyć kupę pieniędzy, bo nawet 30 tysięcy to mało. Dodałem jednak, że jak go zrobimy, to pożyczymy go na weekend. Ostateczne negocjacje prowadziłem już z synem właściciela i parę tysięcy urwaliśmy, bo zgodził się z nami, że jeśli to ma trafić do kogoś, kto się nie zna i nie zajmuje samochodami, to oczywiście warto nam oddać. I tak się stałem właścicielem jaguara. Od razu podjechałem

do żony do pracy, wszyscy się zeszli i oglądali.

» - Nie wolał pan wybrać limuzynę, ale niemiecką, a nie angielską. Na przykład takie BMW e38 z motorem 4.4 litra. To też piękny, solidny youngtimer z bardzo mocnym charakterem...

- Jakoś nigdy mnie to tak nie pociągało, może przez złe skojarzenia z beemkami. Choć jedno i drugie to są samochody, które przeliczając na dzisiejsze pieniądze w latach 90. kosztowały grubo ponad pół miliona złotych. Natomiast beemki nigdy do mnie nie przemawiały. Stare, owszem, są ładne, cieszą oko, ale nie poczułem tego, co do jaguara. Ten klimat robi robotę. Angielska motoryzacja to jest to. W bmw nigdy nie miałem tego, że wchodzę i mówię „wow”.

» - Ten jaguar ma prawie 25 lat. Skóry, drewno, elementy wykończenia wyglądają, jakby auto jeździło najwyżej kilka lat. Współczesna motoryzacja poszła do przodu, ale mocno kuleje, jeżeli chodzi o trwałość i nie mówię tu tylko o jakości materiałów.

- No właśnie, nawet dywaniki, które tutaj mam, są oryginalne, piorę je i są w świetnym stanie. Poza tym skóra w tym samochodzie wygląda lepiej, niż w niżej wymienionym. Kiedyś auta były robione inaczej. Kiedyś o samochodach decydowali panowie w niebieskich fartuchach, inżynierowie, dzisiaj decyduje dział ekonomiczny, czyli wskazują „to i to ma się zepsuć” - to na pewno nie będzie działało wiecznie. Kiedyś tytuł inżyniera to było coś, dzisiaj każdy może nim zostać. Wtedy ludzie wkładali w auta masę serca, pracy i dla przykładu moje auto ma elektryczne zagłówki, co w nowym samochodzie, kiedy wybierałem w salonie, to absolutnie nie ma przełożenia - za takie coś dopłaca się jako rarytas, a jaguar ma 24 lata i to było w opcji.

» - Zszargał panu trochę nerwów ten samochód, bo nie uwierzę, że było tak kolorowo.

- I tak, i nie. Są pewne rzeczy, których nie możemy zdiagnozować, ale one zupełnie nie przeszkadzają w codziennej eksploatacji. Jest też opadająca podsufitka, ale w jaguarze to normalne. Z tym trzeba się nauczyć żyć albo na nowo zrobić. Błacharsko nie mogę nic mu zarzucić, bo ogniska rdzy, które się pojawiły, szybko zrobiliśmy, cały spód tak samo.

» - A automatyczna skrzynia biegów? Nie zepsuła się jeszcze...

- Zepsuła. I to na drugim Rajdzie Koguta. Ledwo, ale dojechaliśmy. Koszyk się wytarł, zrobiliśmy to. Nie było aż tak drogo, bo zamknęliśmy się w 2 tysiącach złotych. Wiadomo, że jak wartość naprawy przekracza wartość auta, to wtedy już bardzo boli, ale tutaj skończyło się dobrze.

» - A inne części? W Polsce są bardzo drogie i niektórych to

>>>

ATF
AUTO SERWIS

Olawa ul. 3 Maja 20-22
(vis-a-vis Tesco)
kom. 507 804 231

W tym roku również jedziemy
w Rajdzie Koguta

**KOMPLEKSOWA OBSŁUGA
TWOJEGO SAMOCHODU**



ZBIERAMY
PIENIĄDZE
NA CHORĘ
DZIECI

>>>

przeżać, odpuszczając marzenie o jaguarze.

- To nie jest auto ani dla ludzi bogatych, ani dla ludzi, którzy muszą się znać na motoryzacji. Naprawdę odrobina chęci i wkładu wystarczy, żeby takim autem się cieszyć. Oczywiście można trafić na egzemplarz, który non stop będzie się psuł, ale to tak jak ze wszystkim. A jeżeli chodzi o części, to dużo pomagał mi brat Mariusza Pogody. Ściągał je z Anglii, bo tam są o wiele tańsze, i jest tego tak dużo, jak u nas kiedyś maluchów. Tam to jest bardzo popularne auto, nie jest żadnym rarytatem. W naszych autoryzowanych serwisach rzeczywiście części, „o zgrozo”, są tak drogie... Mam komfort, że jest ten kolega, ale nawet nie trzeba mieć takiego kolegi, bo wystarczy wejść na angielską stronę z częściami i po prostu zamówić przesyłkę.

» - Czym pan jeździ na co dzień?

- Tym jaguarem, ale mam też nowe audi Q7, które - niestety - się psuje.

» - Jak pan się przesiada z jaguara do audi, to da się to jakoś porównać? To też auto z górnej półki.

- Zawsze podkreślam, że skóry w moim 24-letnim jaguarze są lepsze niż w audi, bo tam to są skóry z węża, ale chyba od pralki automatycznej. To jest dramat, jak i cała jakość wykonania innych materiałów. Te auta są fajne, dobrze się nimi jeździ, ale ekonomieści tak to



Wymarzonego samochodu szukał rok. To Jaguar XJ X308 Daimler w wersji long

wycyrkowali, że ten samochód ma dwa-trzy lata pojeździć, a później niech się inni martwią. Tak dla przykładu powiem, że to audi w ciągu dwóch lat stało dwa miesiące i trzy tygodnie w serwisie. A jaguar może dwa razy, tylko przez moment, bo na przykład ktoś w nim złośliwie zламаł antenę. Natomiast co do komfortu jazdy, to tak samo dobrze mi się jeździ zarówno nowym, jak i starym autem. Chociaż częściej wybieram jaguara.

» - A jakby pan mógł mieć jeszcze jednego klasyka, to co by wybrał?

- Jaguara cabrio XJS, ale to jest auto, którym już nie mogłaby jechać cała moja rodzina, bo jest nas 5, a tam mieszczą się 4 osoby. Poza tym to dużo droższe auto w zakupie, tam królują silniki V12.

» - Czy ma pan komu przekazywać bakcyla? Ma pan syna?

- Już mam! Mam też dwie córki Madzię i Olę (13 i 14 lat). Teraz jest dwuletni

Mikołaj. I tu taka ciekawostka... Był już na wszystkich Rajdach Koguta. Ludzie pytają, jak to możliwe?! Otóż na pierwszym rajdzie Mikołaj był w brzuchu żony. Jak się rozpoczął drugi rajd, to też pojechał, miał niecałe trzy miesiące. Na trzecim miał rok i trzy miesiące, no i teraz będzie czwarty! Jest strasznym samochodziarzem. Wie, co to jest jaguar, rozpoznaje bmw, audi i volkswagena. Lubi jaguara, uwielbia dźwięk silnika i mówi „tato,

zrób bruumm”. W nowych samochodach nie można tego zrobić, bo jest ograniczenie obrotów na jałowym. Natomiast w jaguarze możemy to zrobić i on się wtedy bardzo cieszy.

» - A dziewczyny?

- Magdalena uwielbia ten samochód, pyta czasem „tato, a dasz mi go kiedyś?”.

» - To jak będzie? Nie sprzeda pan jaguara nigdy?

- Kiedyś pojawiła się taka myśl, że może sprzedać i kupić coś innego, ale na razie nie odzyskam pieniędzy, które w niego włożyłem, więc nie mam ochoty go sprzedawać. Ale tak myślę, że musiałbym mieć trzy auta, bo jeśli dałbym jednemu dziecku, to pozostałym też musiałbym dać po samochodzie. Ale to Madzia naprawdę wyjątkowo uwielbia jaguara.

ROZMAWIAŁA
AGNIESZKA HERBA
powiatowa@gmail.com



WOJCIECH SOWA
RZECZOZNAWCA

ROK ZAŁOŻENIA 2001

- rzeczoznawca z listy Ministerstwa Infrastruktury
- uprawniony diagnosta samochodowy
- rzeczoznawca maszyn i urządzeń
- biegły rzeczoznawca Izby Skarbowej we Wrocławiu

TEL. 660 780 839

Bystrzyca ul. Słoneczna 11

automotosowa@gmail.com



www.sowarzeczoznawca.pl

OFERUJEMY

- porady prawne, weryfikację odszkodowań, pisma odwoławcze
- kalkulacje kosztów naprawy w systemie eksperckim Audatex
- wyceny wartości i pozostałości pojazdów w oparciu o program Info-Ekspert
- wyceny dla: Izb Celnich i Skarbowych, Wydziałów Komunikacji, ubezpieczalni brokerów, banków, firm leasingowych, komorników, itp.
- opinie techniczne: identyfikacja nr VIN, badania stanu i grubości powłoki lakierowej, zmiana rodzaju pojazdów, ekspertyzy całych pojazdów i ich elementów

Zaufali najlepsi - zaufaj i Ty

Dla najmłodszych - z miłości do najstarszych



Jerzy Kamiński

jkaminski@gazeta.olawa.pl

Odmrażanie - średnio to brzmi w środku czerwca. Tu jednak chodzi o odmrażanie pomocy, bo pandemia

zamroziła częściowo także i ten fragment naszego życia. Oczywiście można tradycyjnie, po prostu dać komuś kasę, zrobić przelew internetowy czy zapłacić telefonem na wskazane konto, ale to działa w ograniczonym zakresie. Często brakuje motywacji,

wiedzy, chęci czy choćby okazji. W przypadku Rajdu Koguta nie ma tych wszystkich ograniczeń. Za to jest stuprocentowa skuteczność, bo organizatorzy znaleźli patent na pomaganie zabawą, radością, energią i pasją. Możesz nawet nie zauważyć, że pomagasz, choć tego akurat w życiu warto nie przegapić, bo to uczy wielu rzeczy, a przede wszystkim - co podkreślają uczestnicy Rajdu Koguta - daje satysfakcję, zwiększa poczucie wartości, pomaga odetchnąć pełną piersią.

Chcesz wziąć udział w czymś wyjątkowym, jedynym, niepowtarzalnym, a taki jest nasz Rajd Koguta - płac. Ale nie do kasy organizatora, tylko dla potrzebujących dzieci. Ile? Ile chcesz. Ile możesz. To działa. Tym prawdziwym wariatom, którymi są miłośnicy starych samochodów, dwa razy nie trzeba tego powtarzać. Wyciągają te swoje gruchoty z garaży, podklejają, pod-

malowują, składają do kupy i ruszają na rajd. Garbuskiem, maluszkiem, rowerem, skuterem, a nawet traktorem czy jakąś nieokreśloną jeżdżącą samoróbką. I płacą na dzieci. Bo chcą, bo mogą. I dzieje się dobro, które ogrzeje w chłodny czerwony wieczór. Które da odwagi, gdy zechcesz zagadać do obcego/obcej. Które jak dopalacz podkręci obroty silnika, gdy będzie pod górkę. Które zburzy wszelkie bariery, gdy trzeba pomóc innemu uczestnikowi, bo akurat złapał gumę, zgubił przegub, koło, zderzak, dekiel, rurę wydechową... (itd. - tu sobie wpiszcie, co wam akurat odpadlo podczas tegorocznego Rajdu Koguta). To naprawdę działa! Jestem przekonany, że w tym roku, wyjątkowym, bo większość podobnych imprez podwoływano z powodu koronawirusa, Rajd Koguta zadziała ze zdwojoną siłą, dając jeszcze więcej kasy na dzieciaki. Bo uczestnicy rajdu są jak



pszczoły z dobrze prosperującego ula. Mają jeden cel i zrobią wiele, aby go osiągnąć. Bo działają w grupie. Dokładnie jak pszczoły. Czy wiecie, że aby powstał słoiczek miodu rzepakowego, te sprytnie owady muszą odwiedzić dwa miliony kwiatów rzepaku? No właśnie. Z Rajdem Koguta jest to samo. Tomek w pojedynkę nie da rady, nawet z Heńkiem, obiema Magdami, Mariuszem, Piotrem... Ale jeśli mamy setki rajdowców, a każdy dołoży swoje sto kwiatków, zapełnimy ten słoik. W tym roku będzie niesamowicie słodki. Zobaczycie!



PKS w OŁAWIE S.A.

JESTEŚ KIEROWCĄ AUTOBUSU?

Szukasz stabilnej pracy w Oławie?
Nasza Oferta jest właśnie dla Ciebie!

KIEROWCA W TRANSPORCIE OSOBOWYM

Opis zadań kierowcy:

- Obsługa komunikacji lokalnej, dalekobieżnej oraz turystyki,
- Profesjonalna i rzetelna obsługa pasażerów,
- Sprzedaż biletów.

Wymagania:

- Aktualne uprawnienia do wykonywania zawodu kierowcy prawo jazdy kat. D,
- Świadectwo kwalifikacji zawodowej, orzeczenie psychologiczne, zaświadczenie lekarskie,
- Zaangażowanie i sumienność w wykonywaniu powierzonych zadań,
- Punktualność, dyspozycyjność.

Oferujemy:

- Zatrudnienie w oparciu o umowę o pracę,
- Pracę w stabilnej firmie,
- Pracę w zakresie obsługi przewozów pasażerskich, przewozów pracowniczych, obsługi wynajmów turystycznych krajowych i zagranicznych oraz obsługi imprez okolicznościowych,
- Zapewniamy świadczenia socjalne.

CV wraz z klauzulą: "Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych przez PKS w Oławie S.A. zawartych w mojej ofercie pracy dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesu rekrutacji." prosimy wysyłać na adres:

PKS w Oławie S.A. 55-200 Oława, ul. Opolska 50
e-mail: sekretariat@pks.olawa.pl



WYNAJEM AUTOBUSÓW
tel. 71 313 72 32
wynajmy@pks.olawa.pl

FAURECIA



Faurecia, to globalny lider:

- w produkcji elementów wnętrz samochodowych
- w produkcji foteli samochodowych i ich elementów
- w tworzeniu ekorozwiązań dla transportu



Co trzeci samochód na świecie jest wyposażony **w części pochodzące z Faurecii!**

Uwaga KONKURS!*

Prześlij zrobione przez siebie wyjątkowe zdjęcie z podróży autem na adres **gosia@gazeta.olawa.pl** do **31.07.2020**. 5 najciekawszych zdjęć nagrodzimy zestawem do pielęgnacji samochodu.



*regulamin konkursu dostępny na stronie www.tuolawa.pl

faurecia
inspiring mobility

Spotkajmy **SIĘ** na trasie



Oto Leszek i jego Osa M50. Świeżo upieczony emeryt wystartuje w rajdzie na swoim skuterze. Ma go od lat młodzieńczych i ciągle na nim jeździ. Ma doświadczenie w takich wyprawach, bo w latach 80. pojechał na Osie do Bułgarii na wczasy. Leszek ponownie pojedzie, bo znów chce poczuć wiatr we włosach, choć kolor już nie taki, jaki kiedyś. Wiemy, że w wolnych chwilach śpiewa i gra na gitarze. Osa M50 (M52) - polski skuter produkowany w latach 1959 - 1965 w WFM w Warszawie. Jedyny skuter produkowany seryjnie w PRL. Powodzenia



1300 km na rowerze dla chorych dzieci - to będzie wyczyn Edwarda z Rybnika, który wystartuje wcześniej, bo na start do Oławy chce przyjechać na rowerze.
- Pojadę rowerem, dojadę, pomogę i wrócę, bo lubię pomaga - mówi i wybiera wydłużoną indywidualną trasę Rybnik - Oława - Mielno - Rybnik. Szacuneczek, panie Edwardzie!



- Dzień dobry, cześć i czołem! Pytacie, skąd się wziąłem?! Jestem Wesoły Robert! Mam na przedmieściu domek, a w domku komarka! - tak się przedstawia kolejny uczestnik Rajdu Koguta. Mamy nieodparte wrażenie, że Wesołego Roberta dobrze znamy w Oławie. Robert jest z rajdem od początku i zawsze wspierał imprezę. W styczniu kupił i upiekł kielbaski dla startujących w rajdzie dla Tosi i Frania. Na Rajdzie Koguta też nie może go zabraknąć. Wystartuje na Komarku, noclegi planuje pod chmurką, więc zabiera ze sobą tylko karimatę. Ma nadzieję, że ktoś weźmie akordeon, bo lubi grać i obiecał, że zrobi koncert na plaży w Mielnie



Ekipa „Niepoczytalnych”, czyli Magdalena, Damian i Zuzia z Kątów Wrocławskich wybierają się na rajd takim „milicyjnym” maluszkiem. Oj, będą suszyć po drodze!



RAZEM DLA OCHRONY ŚRODOWISKA NATURALNEGO

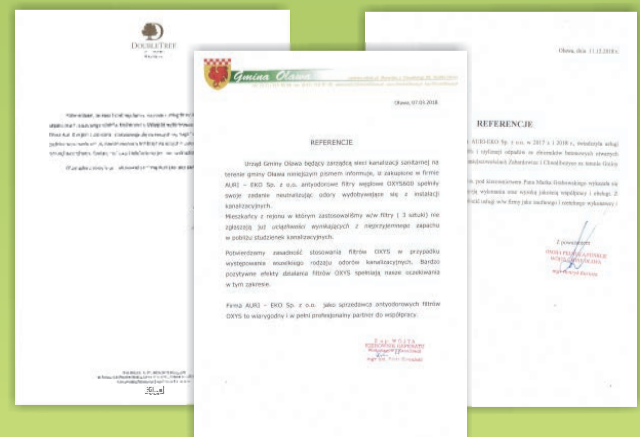
OXY S
ANTI-ODOR CARBON FILTER

Obszarem działania spółki AURI-EKO jest ochrona wód powierzchniowych, głębinowych poprzez działanie zespołu specjalistów, wiedzy i nowych technologii oczyszczania oraz dostosowywanie usług i produktów do istniejących potrzeb rynku.

Świadczymy usługi w zakresie:

- odbiór i unieszkodliwianie odpadów płynnych/szlamowych/stałych/ścieków przemysłowych zgodnie z literą prawa, w oparciu o możliwości technologiczne w kierunku Odzysku RECYKLINGU;
- czyszczenia różnego rodzaju zbiorników, m.in. na liniach produkcyjnych (naziemnych, podziemnych), kanalizacji, przepompowni, separatorów wszystkich rodzaju itd.;
- usuwania wycieków zanieczyszczeń do zbiorników, stawów (Pogotowie Ekologiczne);
- eliminowania uciążliwych zapachów z powietrza (w technologii anty-odorowej oraz rozpylania);
- udrażniania zatkanych rur i monitoringu kanalizacji;
- monitoringu, sterowania pracą przepompowni oraz pomiarów związków chemicznych;
- dystrybucji i racjonalnie stosowanej chemii renomowanej Firmy;
- dystrybucji, montażu podzespołów do urządzeń typu separator, przepompownie itd.;
- przeprowadzania pomiarów związków chemicznych: wody, powietrza, gleby

Biuro Zarządu: ul. Wiosenna 2/1, 55-200 Oława
Baza techniczna: ul. Spółdzielcza 21, 55-200 Godzikowice
tel. 519 351 519, tel. 788 015 515



Spotkajmy się **NA** trasie



Taką piękną Škodą 105-S z 1983 roku jadą Pan Przecinak i załoga Klasyczne.KK (fb.com/Klasyczne.KK)
Skład załogi: Mateusz, Adam oraz radiotelegrafistka Lidka z Kędzierzyna-Koźła



Kuba z Nowej Rudy, Polonez SLE 1,5 1990 roku i niezła ekipa



ŹRÓDŁO: FB MIĘDZYNARODOWY ZLOT POJAZDÓW ZABYTKOWYCH W OŁAWIE

Robert i Wąski, czyli Zawodowi Handlarze z TVN Turbo po raz kolejny wystartują w Rajdzie Koguta. Robert Michalski i Marcin Wąsikowski udowodnili, że lubią pomagać i już wpłacili na chore dzieci. Startują Żukiem, a do nich prawdopodobnie dołączy ekipa z Absurdów Drogowych. Dodatkowo przygotowali nagrodę na konkurs podczas Rajdu Koguta. W bagażniku zmieszczą namiot, materace i śpiwory. Liczą na fajną zabawę i chcą wykonać wszystkie rajdowe zadania

frabacon

Oława, ul. Kamienna 25

Pokrowce samochodowe i akcesoria

Kompleksowa naprawa, renowacja i wymiana tapicerki w samochodach, motocyklach i skuterach

HAFTOWANIE inicjałów i logotypów na pokrowcach

+ 48 531 388 855
www.frabacon.lit.pl • email: bachpol@gmail.com

+ 49 3581 79 25 4610
www.ejp-shop.de • email: anfrage@bezugberater.de

SPOTKAJMY się na trasie



Międzynarodowy Zlot Pojazdów Zabłytkowych w Oławie

Dziewczyny biorą pomaganie w swoje ręce. Żony Zawodowych Handlarzy też wystartują dla chorych dzieci w Rajdzie Koguta. STRADALE Lejdis Squad pojedą fabrycznie nowym Seatem Cordobą. Magda, Anka, Kaśka i Aśka - to odważne kobiety o dobrym sercu. Wspólnie przygotowały Seata, wymieniły olej i płyny. W zgłoszeniu do rajdu napisały: - Prywatnie pracowniczki różnych biur, przyjaciółki od co najmniej 20 lat, matki, żony i... Nasza średnia wieku to 34 - świetna liczba, prawda? Młode, ładne, już bez sianka w głowie, chcące przeżyć kolejną przygodę, która zapisze się w naszych kartach pamięci



A oto znana ekipa „Zaninków” z Nowego Dworu koło Jelcza Laskowic



Krzysztof z Łącka Zdroju przyjeżdża ze swoją Alfą Romeo Spider, rok 1998. Ale chyba, jak widać na zdjęciu, nie tylko z pięknym autkiem



Adam z Wrocławia jedzie takim oto pomarańczowym maluszkiem, czyli Fiatem 126p z 1984r. Plus do tego stylowy bagaż

Gold & Beauty
JUBILER

Oława, ul. 3 Maja 51c
(park handlowy)

Oława, ul. Lipowa 1c
(galeria oławska)

Tel. 696 331 702

Letnia wyprzedaż

srebra

-20%

Oferta dotyczy wybranego asortymentu i nie łączy się z innymi promocjami. Promocja obowiązuje od 10.06.2020r. do odwołania

ABBA w radiu, zapach skaju, warkot silnika - to wspomnienia, dla których Anka Nowakowska z Olawy nie zamieniłaby swojego kochanego maluszka na żadne, nawet luksusowe auto. Z sentymentu do samochodów czasów PRL i radości, jaką daje pasja w połączeniu z pomaganiem, bierze też udział w charytatywnym Rajdzie Koguta

Od zawsze była trochę inna. Już jako dziecko spędzała więcej czasu z tatą i bratem, w garażu, niż z mamą w kuchni. Samochody i motory były jej codziennością. Szybko połączyła bakcyła motoryzacji i pasji do aut z czasów PRL-u, które uwielbia i kolekcjonuje jej tata Józef. On, były kaskader, zaraz ją też miłością do motocykli. - Nigdy nie chodziło o adrenalinę związaną z szybkością, ani w przypadku motocykli, ani samochodów - mówi Anka. - Przeciwnie. Zawsze o sentyment. Samochody z czasów PRL-u mają w sobie wyjątkowego ducha. Tam nie ma elektroniki. Niektóre awarie sama potrafię naprawić. Prowadzenie takiego samochodu też jest ogromnym przeżyciem. To jak powrót do przeszłości. Kiedyś dużo podróżowaliśmy z rodzicami i przyczepą campingową. Zespół ABBA w radiu, zapach skaju, którym były objane wnętrza tych samochodów. To wszystko kojarzy mi się z dzieciństwem i przywołuje wiele sentymentów. Miłych wspomnień.

Rajdowa „kariera” Anki i jej maluszka z kolekcji taty, który подарował go jej na 40. urodziny, zaczęła się od zlotu pojazdów zabytkowych, organizowanych przez Tomka i Heńka z firmy „Wena”. Najpierw maluszek zaliczył wszystkie zloty oprócz jednego. Gdy do zlotu od 2017 doszedł rajd, Ania uznała, że też dadzą radę. Zwłaszcza, że w rajdowym teamie, do którego należy, jest jej ukochany brat Marcin, i koledzy, na których zawsze można liczyć, gdy samochód odmówi posłuszeństwa. - Czyli przy każdym dotychczasowym rajdzie - śmieje się Ania. - Startowałam cztery

To jak powrót do przeszłości. Ja go po prostu UWIELBIAM

razy i jeszcze nigdy nie dojechałam na metę bez awarii. Ale kto by się tym przejmował! Długie trasy to dla maluszka spore wyzwanie. Najgorszy okazał się trzeci start. Niewiele brakowało, a zakończyłby się kilka kilometrów po starcie. - Nie dojechałam nawet do Jelcza-Laskowic - wspomina Anka. - Nagle przestał jechać. Koledzy z teamu z bratem na czele od razu przyszli z pomocą. Okazało się, że utopił się pływak i naprawa zajęła zbyt dużo czasu. Nie mogłam pozwolić, by przeze mnie wypadli z rajdu. Chciałam, by jechali dalej. Pomógł tata. Dla niego te rajdy są równie emocjonujące jak dla nas. A może bardziej. Bierze w nich udział parę jego aut, m.in. warszawa, fiat 125p i właśnie maluszek. Ponieważ ten ostatni zepsuł się blisko startu, tata wziął maluszkę na hol i zaciągnął do swojego warsztatu w Bystrzycy. Widząc jak rozpaczam, a płakałam rzewnymi łzami, szybko rozkręcił gaźnik. Dokładnie go przeczyściliśmy, wymieniliśmy pływak i jeszcze tego samego dnia, około godziny 16.00, ponownie wystartowałam. To było niesamowite. Tym razem nie zatrzymywałam się w wyznaczonych miejscach i nie wykonałam wyznaczonych zadań, ale dzięki mojemu tacie i swojemu uporowi około godz. 20.00 dotarłam do punktu noclegowego. Wszyscy już tam na mnie czekali i powitali gromkimi brawami. Takich chwil się nie zapomina.

Udział w pierwszym rajdzie był spontaniczny i przygotowywany trochę w wariackich papierach. Dzięki pożyczkom u znajomych Anki udało się skompletować potrzebny ekwipunek a maluszka tylko lekko podszykować, bo czas naglił. Przy kolejnych rajdach takich problemów już nie było. Po pierwszym starcie wiedziała, że będą kolejne, więc przygotowywała się cały rok. Ukochany samochodzik już dzień przed wyjazdem był wypastowany, poodkurzany, wypielęgnowany i miał spakowaną całą walizkę części



- Samochody z czasów PRL-u mają w sobie wyjątkowego ducha, a mój maluszek jest szczególny. Wierzę, że tym razem dojedziemy na metę bez awarii - mówi Ania Nowakowska z Olawy

zamiennych. - Nigdy nie miałam oporów przed długimi podróżami w roli kierownicy jakiegokolwiek samochodu, a co dopiero sentymentalnego maluszka - mówi. - To jedyna podróż, gdzie jestem tylko ja, on i nasze bagaże. Część z tyłu na siedzeniach, a reszta - czyli stół i krzesła - na dachu. Uwielbiam te nasze wyprawy. To są moje chwile, a obcowanie z tym autem... Może to zabrzmie dziwnie, ale ja go po prostu uwielbiam. Owszem, każdy ma jakieś obawy. Awaryje zdarzają się każdemu, ale ludzie biorący udział w tym rajdzie są tak przyjaźnie do siebie nastawieni, że człowiek nawet nie zdąży poprosić, a już pomagają.

Tak było już podczas pierwszego rajdu, gdy zepsuła się pompa paliwowa. Ania jechała pod górę, gdy poczuła, jak ukochany samochodzik opada z sił. Nie pomogły prośby i miłe słowa. Zjechała na pobocze i sięgnęła po telefon, by poprosić o pomoc kolegów z teamu. Nie zdążyła wykręcić numeru, gdy poczuła, że ktoś

dobiera się do jej samochodu. Wysiadła i zobaczyła, że zupełnie obcy uczestnicy rajdu zatrzymali się, otworzyli tylną klapę jej samochodu i zaczynają go naprawiać. - To jest właśnie duch tego rajdu - mówi Anka. - Nikt się nie ściga, nie ma rywalizacji. Jego urok polega na tym, że wszyscy są razem, dobre się bawia i pomagają, bo pomagamy, że to rajd charytatywny. Łączy pasję z działaniami na rzecz potrzebujących. Nie ma nic piękniejszego. Trudno opisać towarzyszące temu uczucia. Nawet gdy o tym opowiadam, przechodzą mnie ciarki. I jedno jest pewne, po każdym rajdzie jestem innym, chyba lepszym człowiekiem.

W tym roku przed teamem Anki i jej maluszkiem spore wyzwanie. Meta rajdu znajduje się w Mielnie. Trzeba więc przejechać ponad 500 km w jedną stronę. Rajd po raz pierwszy kończy się tak daleko od Olawy. Trudny może więc okazać się powrót do domu. Pełna wiary w swoje ukochane auto Ania ma jednak ambitny

plan. Chce przejechać całą trasę powrotną w ciągu jednego dnia. Szacuje, że zajmie jej to około 12 godzin, przy średniej prędkości 50-60 km/h, o ile 33-letni samochód nie odmówi posłuszeństwa. - To mój samochodzik, malutki, kochany, taki jak ja. Chciałabym powiedzieć niezawodny, ale tak samo zdarzają mu się wypadki jak i mnie. Wszystkich już zdążył przyzwyczać do awarii na trasie. Można nawet powiedzieć, że to już taka nasza tradycja, ale mam nadzieję, że tym razem będzie inaczej. Udowodni, że pięknie i bezproblemowo nie tylko dojedzie na metę, ale też wróci do domu. Anki nie odstrasza nawet wizja upału i jazdy bez klimatyzacji, bo - jak mówi - to właśnie ma swój urok. - Rozkłada się ręcznik na siedzeniu, otwiera małe trójkątne okienka wbudowane przy przednich szybach, które naprawdę świetnie spełniają swoją rolę. Jeżeli do tego dodamy zamiłowanie do starych samochodów i spania w namiotach, to cóż więcej może być potrzebne

do pełni szczęścia. Jedyne, co na początku może trochę przeszkadzać, to dźwięk jadącego maluszka w głowie, nawet wtedy, gdy już zasypiam na polu namiotowym. Ale to z czasem miłe, a po pewnym czasie już się tego nie słyszy, nawet siedząc w samochodzie. Wtedy też włączam radio. Ma tylko jedną stację z bardzo starymi utworami. I tak zupełnie już przenoszę się w lata 80. Jest wspaniale.

Ania przyznaje, że wiele z jej koleżanek, a nawet kolegów uważa ją za szaloną, bo przecież nikt normalny w upalny dzień nie zamyka się w maluchu bez klimatyzacji i nie spędza tam kilku dni.

- To właśnie jest pasja - mówi Anka. - Nie znam słów, którymi mogłabym opisać w pełni te uczucia. Nawet trudno je do końca oddać. Nie ma przy mnie nikogo, z kim mogłabym porozmawiać. Jadę sama i to właśnie są te moje chwile. Dlatego nie wymieniałabym maluszka na żadne inne, nawet luksusowe auto. Myślę, że może to zrozumieć tylko ktoś, kto kocha swój stary samochód jak ja. Ktoś, kogo te rajdy kręcą tak jak mnie. Bo to nie tylko pusta jazda. To zabawy, zagadki, zadania do rozwiązania samodzielnie i zespołowo. To wyjątkowi ludzie, przyjazne relacje, bezinteresowna pomoc i niezapomniane wspomnienia.

Marzeniem Anuli jest, aby rajdy nigdy się nie kończyły. Dzięki nim narodził się też pomysł. Chce pójść w ślady taty, który kiedyś WSK-ą objechał całą Polskę. I w najbliższe wakacje zwiedzić maluszkiem przynajmniej kawałek kraju. Szkic planu już powstaje. Może przyłączy się też ktoś z rajdowej ekipy, do której oprócz Anki należą: jej ukochany brat Marcin, który miał ogromny wpływ na rozwój motoryzacyjnej pasji Anki, z żoną Magdą, Timur z żoną Moniką i dwójka ich dzieci, którzy już w następnym rajdzie mają plan wystartować wołgą, Tomek i Ola, którzy w pierwszym rajdzie pojechali dużym fiatem ze stajni pana Józefa. Później kupili samochód straży pożarnej i załadowali go ekipą, bo im więcej osób bierze udział w rajdzie, tym więcej wpał i większa pomoc dla potrzebujących. Do ekipy należą też Mazi z żoną Iwonką i córką jadący polonezem, Jacek z Sebastianem w swojej hipisowskiej furgonetce oraz Marcin z partnerką i synkiem podróżujący skodą. Członkiem ekipy jest też pan Józef. Z racji wieku nie startuje w rajdzie, ale pełni rolę mechanika i zawsze przygotowuje auta do wyjazdu, spełniając w ten sposób swoje kolekcjonerskie pasje. W trakcie rajdu ma też stały kontakt z Anią, która każdego dnia dokładnie musi opowiedzieć o najdrobniejszym szczególe, by i on poczuł się jak na rajdzie.



Ania i ekipa, z którą od lat bierze udział w olawskim Rajdzie Koguta

2019. Z miłości do STARYCH aut

Po imprezie w 2019 roku inaczej nie da się tego określić. Bez prawdziwej miłości do starych aut tych pojazdów najczęściej w ogóle już by nie było, tym bardziej nie mielibyśmy szans na podziwianie ich na kolejnym oławskim Zlocie Pojazdów Zabytkowych

- To auto znaleźliśmy w starej... stodole - mówił Tomasz Tomala z Kurnicy koło Krapkowic. - To rocznik 53, czyli ma już 66 lat. Samochód kupiliśmy w październiku ubiegłego roku i dość długo czekaliśmy na wyjęcie auta ze stodoly, bo jak wymieniano bramę, pojazd nikt nawet nie ruszał, a nowa brama okazała się za wąska. Miesiąc temu go odebraliśmy. Auto zostało tylko odpalone i przyjechaliśmy na zlot. Praktycznie nic tu nie było robione, tylko opony, dętki, no i lusterka podoraabialiśmy. I to wszystko. Silnik jest trzylitrowy, benzyna, motor dolnozaworowy.

To cacko to lublin 51, który pracował jako auto wojskowe, co miejscami widać po kolorze lakieru, potem służył w Milicji Obywatelskiej, co obwiesza na prawych drzwiach biały napis „MO”, następnie działał w Ochotniczej Straży Pożar-

nej w Markowicach, co głosi napis na prawych drzwiach. Przewoził wtedy strażaków i motopompę. Jakies 40 lat temu trafił w ręce prywatnego właściciela, który użytkował go dla potrzeb własnego gospodarstwa.

- Mam swój zakład samochodowy - mówił Tomasz Tomala. - Auto było kupione do renowacji, ale okazało się, że pod lakierem jest historia. I tę historię chcemy utrzymać.

- Lublin zawsze dla mnie miał taki charakterystyczny zapach spalin, nie wiem, dlaczego, ale tak jest dokładnie i w tym samochodzie - mówił Patryk Mikiciuk, prowadzący zlot starych samochodów. - Takie samochody znamy m.in. z serialu „Czterej pancerni i pies”, natomiast było to trochę naciągnięte, bo te auta wtedy nie mogły jeździć. Ich produkcja rozpoczęła się dopiero w 1951 roku, była to licencyjna wersja radzieckiego samochodu GAZ-51. Tych lublinów zostało już naprawdę niewiele.

- Teraz chowamy go już nie do stodoly, a do swojego garażu, gdzie coś tam jeszcze mamy - mówił właściciel lublina. - Będziemy więc was systematycznie odwiedzać.

GlinKRUK

Ponieważ to były oławskie Dni Koguta, więc kogut na dachu jak się patrzy. Na pierwszy rzut oka trudno rozpoznać,

że to nysa z 1967 roku, na dodatek z... aluminium. - Sam ją zrobiłem, sam zaprojektowałem - opowiadał Stanisław Górniak z Głogowa. Wcale nie mechanik, tylko wieloletni suwnicowy w hucie miedzi.

Auto kupił od kolegi, pojechali po niego do Sulechowa, było w krzakach. - Połowy praktycznie już nie było, ale kupiłem ten złom, bo wierzyłem, że jeszcze coś z niego zrobię.

I zrobił. mało kto wierzy, że to prawdziwa nysa z aluminium. - To było tak - opowiadał pan Stanisław. - Pojechałem na złom po blachę, a tam jakiś niemiecki autobus stał. Cały srebrny, z aluminium. To wziąłem z niego blachę. Do tej pory nie wiem, co to był za autobus. Ściąłem ten autobus cały do podłogi, załadowałem na przyczepę i przywoziłem na działkę. To było jakieś 35 lat temu. Ze starej nyski zostawiłem niewiele. Gdy zaczęły się kłopoty z paliwem, a benzyna była na kartki, wrzuciłem do auta silnik diesla z tarpana. Szyby w nysce są z tego niemieckiego autobusu, podsufitka i obicia drzwi zrobione są ze starych kurtek i skózanego płaszczka żony, nawet kieszenie się zachowały, za to zasłonki są wykonane z... podpasek.

Srebrne auto służyło nowemu właścicielowi jako pojazd osobowo-dostawczy, bo po wszystkich przeróbkach jest niezwykle pakowne. Ma też swoją oryginalną nazwę,



- Klimatyzację ma szczególną, można powiedzieć, że wymuszoną, bo przednia szyba jest podtrzymywana kaskiem strażackim i powietrze dmucha kierowcy prosto w twarz - mówił o tym lublinie Patryk Mikiciuk



Stanisław Górniak i jego aluminiowa nyska z kogutem na dachu

widoczną nad drzwiami. To GlinKRUK. Dlaczego? - Glin to aluminium - tłumaczył właściciel. - Jedni mogą mieć czarnego kruka, inni białego, a ja mam kruka aluminiowego.

Kierowca burmistrzem

Ten żuk wcale nie wygląda jakoś specjalnie. - Kupiłem go przypadkowo - na drugim krańcu Polski, pod Krakowem - mówił właściciel auta, które postanowił nagrodzić burmistrz Oławy Tomasz Frischmann.

- Rozmawiałem z burmistrzem dosyć długo o tym, za które samochody dać nagrodę, które jakoś specjalnie wyróżnić - mówi Patryk Mikiciuk. - A on mi mówi, Patryk, zobacz na tego żuka, na ten zestaw, jaki jest na pace. Tak, to będzie moja nagroda.

- Moja pierwsza praca zawodowa polegała na tym, że byłem kierowcą podobnego



Ekipa na pace też jest ważna

samochodu - wyznał ze sceny Tomasz Frischmann. - Dzisiaj jestem burmistrzem, ale kiedyś jeździłem takim żukiem, dlatego akurat on wpadł mi w oko.

- Pan burmistrz zawsze jest otwarty na propozycje mieszkańców Oławy - mówił współprowadzący zlot Paweł Golebski z TVP Wrocław. - Proszę zobaczyć, jak się w tym żuku drzwi szeroko otwierają. Dzisiaj już się nie robi aut z takimi drzwiami, ale można

by sobie tak szeroko otworzyć drzwi założyć do gabinetu, żeby petenci do pana burmistrza mieli łatwiej.

- Przed państwem kierowca żuka, który awansował na burmistrza - żartowali prowadzący. - Czyli inaczej od pucybuta do milionera. Nad tym ostatnim pan burmistrz ciągle pracuje i tego mu oczywiście życzymy.

TEKST I FOT.
JERZY KAMIŃSKI

SPRZEDAŻ ŁODZI Marine Time i AnMarin

- łodzie i jachty nowe i używane
- doradztwo, serwis, wyposażenie jednostek pływających
- silniki, echosondy, bimini, przyczepy itp.

☎ 731 97 97 97
☎ 793 71 31 00

Więcej na <https://marinetime.pl>

Kancelaria Prawna Wojciech Pawłowski

— ODSZKODOWANIA —

- Wypadki komunikacyjne
- Wypadki przy pracy
- Zakażenie szpitalne
- Obsługa prawna firm
- Obsługa procesu budowlanego
- Sprawy karne, cywilne, gospodarcze

www.odszkodowaniaolawa.pl

ul. 11 Listopada 23a, 55-200 Oława, tel. 731 97 97 97

Obsługa inwestycji
budowlanych
na terenie RP

easyDent

Dental Clinic



Nowocześnie. Bezboleśnie.

Stomatologia Estetyczna

Implantoprotetyka

Ortodoncja

- Stomatologia estetyczna
- Wybielanie zębów
- Leczenie kanałowe pod mikroskopem
- Implantologia
- Chirurgia stomatologiczna
- Ortodoncja
- Leczenie chorób przyzębia
- Protetyka
- Implantoprotetyka
- Stomatologia dziecięca

www.easydent.pl

Oława, ul. Brzeska 1, tel. 71 301 66 66



producent
lamp
samochodowych



więcej na: www.was.eu